KALENDARZ FRANCISZKAŃSKI 1981



Spis Treści

I. Tematy Informacyjne i Naukowe

II. Spostrzeżenia i Opowiadania

III. Rozmaitości

NASZA OKŁADKA: Zdjęcie przedstawia Maryję z Dzieciątkiem Jezus, uwidocznionych w jednym z witraży Narodowej Katedry w Washington, D.C. Urząd pocztowy U.S.A. wydał znaczek Bożonarodzeniowy na rok 1980 z zamieszczonym obrazem. (RNS Photo)

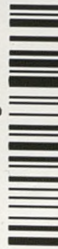
Kalendarz Franciszkański

Na Rok 1981



Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem
Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin



Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE:

Rok ubiegły — 1980 — w Stanach Zjednoczonych przeszedł to historii jako *Rok Rodziny.* Tak Kościół Katolicki jak i rząd federalny Stanów Zjednoczonych poświęciły dużo czasu zagadnieniu rodziny ludzkiej. Stany Zjednoczone jak też i Kościół Katolicki zajęły się na serio problemami rodziny amerykańskiej, określając je jako "choroby życia rodzinnego"; wśród nich na czołowe miejsce wysuwają się plaga rozwodów, aborcja, niedozwolone praktyki w stosowaniu kontroli urodzin, małżeństwa i macierzyństwa bezślubne nieletnich, odrzucanie nauki katolickiej o małżeństwie i o roli seksu w życiu człowieka, oraz wiele innych.

Od początku ubiegłego roku Ameryka katolicka miała swój *Rok Rodziny* na poziomie parafii i diecezji. Natomiast Prezydent Carter zwołał specjalną *Konferencję Białego Domu* dla omówienia problemów rodziny amerykańskiej, po uprzednio odbytych konferencjach stanowych i regionalnych.

Ukoronowaniem wszystkich owych trosk o dobro i moralne zdrowie rodziny ze strony rządu federalnego i Kościoła w Stanach Zjednoczonych, było zwołanie Synodu Biskupów do Rzymu pod koniec ub. roku, którego tematem obrad było przedyskutowanie zadania *Rodziny Chrześcijańskiej* w świecie współczesnym. Synod pragnął pogłębić misję, jaką Bóg obdarzył rodzinę i małżonków, łącząc ich w sakramencie małżeństwa. Starał się on zastanowić nad podstawowymi warunkami, w których rodzina może jak najlepiej spełniać tę misję w Kościele i w świecie.

Rok ubiegły — jego końcowe miesiące — był świadkiem wielkich posunięć politycznych w rodzinie społeczeństwa amerykańskiego. Był to rok narodowych wyborów. Naród amerykański wyraził swą wolę w dniu 4 listopada, powołując na urząd prezydenta na następne cztery lata Ronalda Reagan'a i George Bush'a na wiceprezydenta, Republikanów, wyrażając w ten sposób swoje niezadowolenie wobec demokratycznej administracji z obecnego stanu rzeczy w społeczeństwie amerykańskim.

Miejmy nadzieję, że tak troska wyrażona w ubiegłym roku o dobro rodziny ludzkiej przez państwo i Kościół, jak również zmiany, jakich dokonano w życiu politycznym społeczeństwa amerykańskiego, staną się zapowiedzią lepszego i spokojniejszego jutra dla *Rodziny Ludzkiej* nie tylko u nas, ale i na całym świecie. Co daj nam Panie Boże! w tym Nowym 1981 Roku!

Wspólnota Franciszkańska w Pulaski, Wis.

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok	1 stycznia
2. Urodziny Washingtona	16 lutego
3. Dzień Wieńczenia Grobów	25 maja
4. Dzień Niepodległości	4 lipca
5. Dzień Robotnika	7 września
6. Dzień Krzysztofa Kolumba	12 października
7. Dzień Weterana	11 listopada
8. Dzień Dziękczynienia	26 listopada
9. Boże Narodzenie	25 grudnia

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie niedziele całego roku	
2. Nowy Rok	1 stycznia
3. Wniebowstąpienie Pańskie	28 maja
4. Wniebowzięcie N.M.P.	15 sierpnia
5. Wszystkich Świętych	1 listopada
6. Niepokalane Poczęcie	8 grudnia
7. Boże Narodzenie	25 grudnia

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	3 marca
Środa Popielcowa	4 marca
Niedziela Palmowa	12 kwietnia
Wielki Piątek	17 kwietnia
Wielkanoc	19 kwietnia
Wniebowstąpienie Pańskie	28 maja
Zielone Świątki	7 czerwca
Świętej Trójcy	14 czerwca
Boże Ciało	21 czerwca
Serca Jezusowego	25 czerwca

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony. W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco.

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenitemini", iż odnowiona i zreformowana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartalne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencję, wprowadzając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiązkowej abstynencji piątkowej podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowiednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholowych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obowiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środa Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

N.B. Ujęcie imion Świętych w nawiasy [ ] oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne!



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	**Oktawa Bożego Narodzenia**	**Oktawa Bożego Narodzenia**
2	P	ŚŚ. Bazylego i Grzegorza W.	Bazylego i Grzegorza Wyzn.
3	S	Ś. Genowefy Dziewicy	Genowefy Dziewicy

Niedziela Trzech Króli — Ewangelia: Mt. 2, 1-12

4	N	**Objawienie Pańskie**	Elżbiety Anny Seton Wd.
5	P	Ś. Jana Neumanna B.W.	Jana Neumanna Biskupa W.
6	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
7	Ś	Ś. Rajmunda Penafort	Karola z Setti W. I Zak.
8	C	Ś. Wawrzyńca Justiniani	Jan z Bentiwenga I Zak.
9	P	ŚŚ. Bazylisy i Juliana MM.	Andrzeja ze Spoleto M. I Zak.
10	S	Ś. Jana Dobrego B.W.	Jana Dobrego Biskupa Wyzn.

Chrzest Chrystusa Pana — Ewangelia: Mt. 3, 13-17

11	N	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	Hygiena Papieża Męczennika
12	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	W	Ś. Hilarego B.D.	Hilarego Biskupa D.K.
14	Ś	Dzień powszedni	Odoryka, Idziego i Rogera
15	C	Dzień powszedni	Pawła 1-szego Pustelnika
16	P	Dzień powszedni	Berarda i Tow. MM. I Zak.
17	S	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata

Druga Niedziela Roku — Ewangelia: Jan. 1, 28-34

18	N	Dzień świąteczny	Pryski Dziewicy Męczennicy
19	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
20	W	[ŚŚ. Fabiana i Sebastiana]	[Fabiana i Sebastiana MM.]
21	Ś	Ś. Agnieszki Dziewicy	Agnieszki Dziewicy
22	C	[Ś. Wincentego Diakona M.]	[Wincentego Diakona M.]
23	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
24	S	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego Biskupa

Trzecia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 4, 12-23

25	N	Nawrócenie Ś. Pawła Ap.	Nawrócenie Pawła Apostoła
26	P	ŚŚ. Tymoteusza i Tytusa BB.	Tymoteusza i Tytusa BB.
27	W	[Ś. Anieli Merici Dziew.]	[Anieli Merici Dziewicy]
28	Ś	Ś. Tomasza z Akwinu W.D.	Tomasza z Akwinu W.D.
29	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
30	P	Dzień powszedni	[Hiacynty Dziew. III Zak.]
31	S	Ś Jana Bosko Wyzn.	Jana Bosko Wyznawcy

LUTY

KALENDARZ SERAFICKI			KALENDARZ RZYMSKI
Czwarta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 1-12			
1	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
2	P	**Oczyszczenie N.M. Panny**	**Oczyszczenie N.M. Panny**
3	W	[Ś. Błażeja B.M.]	Piotra Chrzciciela i Tow. MM.
4	Ś	Dzień powszedni	Józefa z Leonissy I Zak.
5	C	Ś. Agaty Dziew. M.	Agaty Dziewicy Męczennicy
6	P	ŚŚ. Pawła Miki i Tow. MM.	Pawła Miki i Tow. MM.
7	S	Matki Boskiej w Sobotę	Idziego-Marii I Zak.
Piąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 13-16			
8	N	Hieronima Emiliani	Jana z Matty Wyznawcy
9	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
10	W	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11	Ś	Matki Boskiej z Lourdes	Matki Boskiej z Lourdes
12	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	P	Ś. Katarzyny Ricci Dziew.	Jana z Triori M. I Zak.
14	S	ŚŚ. Cyryla i Metodego W.B.	Kolety Dziewicy II Zak.
Szósta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 17-37			
15	N	Dzień świąteczny	Faustyna i Jowity MM.
16	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
17	W	[7 Założycieli Serwitów]	Łukasza, Andrzeja i Piotra
18	Ś	Ś. Symeona Biskupa M.	Symeona Biskupa M.
19	C	Ś. Konrada z Placenzy	Konrada z Placenzy
20	P	[Ś. Leona Biskupa]	[Leona Biskupa Wyznawcy]
21	S	[Ś. Piotra Damiana B.D.]	[Piotra Damiana B.D.]
Siódma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 5, 38-48			
22	N	Stolicy Ś. Piotra w Antiochii	Małgorzaty z Kortony
23	P	Ś. Polikarpa Biskupa M.	Polikarpa Biskupa M.
24	W	[Ś. Edelberta W.]	[Edelberta Wyznawcy]
25	Ś	[Bł. Sebastiana W.]	[Sebastiana Wyznawcy]
26	C	[Ś. Nestora Biskupa M.]	[Nestora Biskupa M.]
27	P	[Ś. Aleksandra M.]	[Aleksandra Męczennika]
28	S	[Ś. Gabriela od M.B.B.]	[Anieli, Ludwiki, Antonii]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI

Ósma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 6, 24=34

1	N	[Ś. Albina Biskupa]	[Albina Biskupa Wyznawcy]
2	P	ŚŚ. Jowina i Bazyleusza MM.	Jowina i Bazyleusza MM.
3	W	Ś. Kunegundy Cesarzowej	Liberata i Tow. MM. I Zak.
4	Ś	**Środa Popielcowa**	[Królewicza Kazimierza W.]
5	C	[Ś. Wacława Męczennika]	Jana-Józefa Wyzn. I Zak.
6	P	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
7	S	ŚŚ. Perpetuy i Felicyty MM.	Perpetuy i Felicyty MM.

Pierwsza Niedziela Postu — Ewangelia: Mt. 4, 1=11

8	N	Dzień świąteczny	[Jana Bożego Wyznawcy]
9	P	[Ś. Franciszki Rzymianki]	Katarzyny z Bolonii Dz. II Zak.
10	W	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]	[Czterdziestu ŚŚ. Męczenników]
11	Ś	[Ś. Konstantyna W.]	Angelego i Jana WW. I Zak.
12	C	[Ś. Grzegorza I, Papieża]	[Grzegorza I, Papieża W. D.K.]
13	P	[Ś. Krystyny Dziew. M.]	[Krystyny Dziew. Męczennicy]
14	S	[Ś. Matyldy Wdowy]	[Matyldy Wdowy, Królowej]

Druga Niedziela Postu — Ewangelia: Mt. 17, 1=9

15	N	Dzień świąteczny	[Klemensa Dworzaka W.]
16	P	Dzień wielkopostny	Kolety Dziewicy III Zak.
17	W	[Ś. Patryka B.M.]	[Patryka Biskupa M.]
18	Ś	Ś. Cyryla Jeroz. B.D.	Cyryla Biskupa Jerozolimy
19	C	**Ś. Józefa Obl. N.M. Panny**	**Józefa Oblubieńca N.M.P.**
20	P	[Bł Marka i Jana Wyzn.]	[Marka i Jana Wyznawców]
21	S	Ś. Benedykta Opata Wyzn.	Benedykta Opata Wyznawcy

Trzecia Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 4, 5=42

22	N	Dzień świąteczny	Benwenutego B.W. I Zak.
23	P	Ś. Turybiusza Biskupa	Turybiusza Biskupa
24	W	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
25	Ś	**Zwiastowanie Pańskie**	**Zwiastowanie Pańskie**
26	C	Dzień wielkopostny	Dydaka W. I Zakonu
27	P	[Ś. Jana Damasceńskiego]	[Jana Damasceńskiego D.K.]
28	S	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny

Czwarta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 9, 1=41

29	N	Dzień świąteczny	Joanny Marii Wd. III Zak.
30	P	Ś. Jana Klimaka	Jana Klimaka
31	W	Dzień wielkopostny	[Henryka Thyneu W. I Zak.]



KWIECIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Dzień wielkopostny	Cezariusza Wyzn. I Zak.
2	C	[Ś. Franciszka a Paola]	Leopolda Wyzn. I Zak.
3	P	[Ś. Ryszarda Biskupa]	Benedykta Moor W. I Zak.
4	S	[Ś. Izydora Biskupa]	[Izydora Biskupa D.K.]

Piąta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 11, 1-45

5	N	Dzień świąteczny	[Wincentego Ferrariusza W.]
6	P	Ś. Marii Krescentii Dz.	Marii Krescentii Dziew.
7	W	Ś. Jana Chrzciciela de la Salle	Jana Chrzciciela de la Salle
8	Ś	[Ś. Dionizego Biskupa]	Juliana Wyzn. I Zak.
9	C	Ś. Marii Egipcjanki M.	Tomasza Męczennika I Zak.
10	P	Ś. Apoloniusza M.	[Apoloniusza Męczennika]
11	S	[Ś. Stanisława B.M.]	[Stanisława Biskupa M.]

Niedziela Palmowa — Ewangelia: Mt. 21, 1-11

12	N	Niedziela Palmowa	Niedziela Palmowa
13	P	Poniedziałek wielkopostny	[Marcina Papieża M.]
14	W	Wtorek wielkopostny	Wtorek wielkopostny
15	Ś	Środa wielkopostna	Bazylisy i Anastazji
16	C	**Wielki Czwartek**	Bernardety Dziewicy
17	P	Wielki Piątek	Salwatora z Horty W. I Zak.
18	S	Wielka Sobota	Andrzeja Wyzn. I Zak.

Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 1-9

19	N	**Wielkanoc**	Konrada, Marka, Anioła WW.
20	P	Poniedziałek wielkanocny	Gundisława Wyzn. I Zak.
21	W	Ś. Anzelma Biskupa W.	Konrada z Parzham W. I Zak.
22	Ś	Środa wielkanocna	Franciszka z Fabr. W. I Zak.
23	C	[Ś. Jerzego M.]	Idziego Wyznawcy I Zak.
24	P	[Ś. Fidelisa M.]	Fidelisa Męczennika I Zak.
25	S	Ś. Marka Ewangelisty	Marka Ewangelisty

Druga Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 19-31

26	N	Niedziela wielkanocna	Niedziela wielkanocna
27	P	Poniedziałek powielkanocny	Poniedziałek powielkanocny
28	W	[Ś. Piotra Chanel M.]	Łucjusza 1-szego Tercjarza
29	Ś	Ś. Katarzyny Dziew. D.K.	Katarzyny Dziew. D.K.
30	C	[Ś. Piusa V, Papieża W.]	Józefa-Benedykta W. III Zak.



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	[Ś. Józefa Robotnika]	[Józefa Robotnika]
2	S	Ś. Anastazego Biskupa D.	Anastazego Biskupa W. D.K.

Trzecia Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Łk. 24, 13-35

3	N	ŚŚ. Filipa i Jakuba Ap.	[Matki Boskiej Królowej Polski]
4	P	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
5	W	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
6	Ś	[Ś. Łucjusza B.W.]	[Łucjusza Biskupa W.]
7	C	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
8	P	Dzień powielkanocny	Wiktora Męczennika
9	S	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny

Czwarta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 10, 1-10

10	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
11	P	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
12	W	[ŚŚ. Nereusza i Achilesa]	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
13	Ś	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
14	C	Ś. Macieja Apostoła	Piotra Regalata W. I Zak.
15	P	Ś. Izydora Oracza	Izydora Oracza
16	S	Dzień powielkanocny	[Andrzeja Boboli M.]

Piąta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14, 1-12

17	N	Dzień świąteczny	Paschalisa Wyzn. I Zak.
18	P	Ś. Jana I, Papieża M.	Feliksa Wyzn. I Zakonu
19	W	Ś. Teofila Wyznawcy	Teofila Wyznawcy I Zak.
20	Ś	Ś. Bernardyna Wyzn.	Bernardyna Wyzn. I Zak.
21	C	[Ś. Władysława i Tow. MM.]	[Władysława i Tow. MM.]
22	P	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
23	S	Dzień powielkanocny	Jana z Prado M. I Zak.

Szósta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 14, 15-21

24	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
25	P	Ś. Bedy Kapłana D.K.	Marii Magdaleny z Pazzi Dz.
26	W	Ś. Filipa z Neri Wyzn.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27	Ś	[Ś. Augustyna z Cant. B.]	Augustyna z Canterbury B.
28	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	**Wniebowstąpienie Pańskie**
29	P	Dzień powielkanocny	Stefana i Rajmunda MM.
30	S	[Ś. Feliksa, Papieża M]	Ferdynanda Króla W. III Zak.

Siódma Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 17, 1-11

31	N	Nawiedzenie Matki Bożej	Nawiedzenie Matki Bożej

CZERWIEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Justyna M.	Justyna Męczennika
2	W	ŚŚ. Marcelina i Piotra	Herkulana i Tow. MM. III Zak.
3	Ś	ŚŚ. K'la Lwanga i Tow. MM.	Karola Lwanga i Tow. MM.
4	C	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
5	P	Ś. Bonifacego Biskupa M.	Bonifacego Biskupa M.
6	S	[Ś. Norberta Wyzn. B.]	[Norberta Wyznawcy B.]

Niedziela Zesłania Ducha Św. — Ewangelia: Jan 20, 19=23

7	N	**Zesłanie Ducha Św.**	**Zesłanie Ducha Świętego**
8	P	Dzień powszedni	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9	W	[Ś. Efrema Diakona]	[Efrema Diakona]
10	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
11	C	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła
12	P	Dzień powszedni	Jana z Fakundo Wyzn.
13	S	Ś. Antoniego z Padwy W.	Antoniego z Padwy Wyzn. I Zak.

Niedziela Trójcy Świętej — Ewangelia: Jan 3, 16=18

14	N	**Trójcy Przenajśw.**	**Trójcy Przenajświętszej**
15	P	Dzień powszedni	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16	W	[Ś. Franciszka Regis W.]	[Franciszka Regis Wyzn.]
17	Ś	Dzień powszedni	Iwona Wyzn. I Zakonu
18	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
19	P	[Ś. Romualda Opata]	[Romualda Opata]
20	S	[Ś. Sylweriusza P.M.]	[Sylweriusza Papieża M.]

Boże Ciało — Ewangelia: Jan 6, 51=59

21	N	**Boże Ciało**	Alojzego Gonzagi Wyzn.
22	P	[Ś. Paulina z Noli B.]	[Paulina z Noli Wyzn. B.]
23	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
24	Ś	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela
25	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	P	**Najśw. Serca Jezusa**	**Najświętszego Serca Jezusa**
27	S	[Ś. Cyryla Aleks. B.D.]	Gwidona i Benwenutego WW.

Trzynasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 10, 37=42

28	N	Ś. Ireneusza B.M.	Benignusa Biskupa M.
29	P	ŚŚ Piotra i Pawła Apost.	Piotra i Pawła Apostołów
30	W	[Pierwszych MM. Kościoła]	[Pierwszych MM. Kościoła]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
2	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
3	P	Ś. Tomasza Apostoła	Tomasza Apostoła
4	S	[Ś. Elżbiety Port.]	Grzegorza i Tow. BB. MM. I Zak.

Czternasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 11, 25-30

5	N	Dzień świąteczny	[Antoniego Zaccaria W.]
6	P	[Ś. Marii Goretti Dz. M.]	[Marii Goretti Dziew. M.]
7	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
8	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	C	Dzień powszedni	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.
10	P	Dzień powszedni	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	S	Ś. Benedykta Opata	Weroniki de Julianis II Zak.

Piętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 13, 1-23

12	N	Dzień świąteczny	Jana Jones i Jana Wall MM.
13	P	[Ś. Henryka Ces. W.]	Angeliny z Marsciano III Zak.
14	W	[Ś. Kamila z Lellis W.]	Franciszka Solanusa Wyzn. I Zak.
15	Ś	Ś. Bonawentury B. D.K.	Bonawentury B. D.K. Wyzn. I Zak.
16	C	[Matki Boskiej Szkaplerznej]	[Matki Boskiej Szkaplerznej]
17	P	Dzień powszedni	[Aleksego Wyznawcy]
18	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Szesnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 13, 24-30

19	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
20	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
21	W	[Ś. Wawrzyńca z Brindisi]	Wawrzyńca z Brindisi W. I Zak.
22	Ś	Ś. Marii Magdaleny Pok.	Marii Magdaleny Pokutnicy
23	C	[Ś. Brygidy Dziewicy]	Brygidy Dziewicy III Zak.
24	P	Dzień powszedni	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25	S	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła

Siedemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 13, 44-46

26	N	ŚŚ. Joachima i Anny	Joachima i Anny Rodziców Maryi
27	P	Dzień powszedni	Marii Magdaleny Dziew. II Zak.
28	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
29	Ś	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza
30	C	[Ś. Piotra Chryzol. B.D.]	[Piotra Chryzologa B.D.]
31	P	Ś. Ignacego Loyoli W.	Ignacego Loyoli Wyznawcy



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Ś. Alfonsa Ligouri B.D.	Alfonsa Ligouri Wyzn. B. D.K.

Osiemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 14, 12-21

2	N	Dzień świąteczny	**Matki Boskiej Anielskiej**
3	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
4	W	Ś. Jana Vianney W.	Jana Vianney Wyznawcy
5	Ś	[Poświęcenie Baz. N.M.P]	[Poświęcenie Bazyliki N.M.P]
6	C	**Przemienienie Pańskie**	**Przemienienie Pańskie**
7	P	[ŚŚ. Sykstusa i Tow. MM.]	[Kajetana Wyznawcy]
8	S	Ś. Dominika Wyznawcy	Dominika Założyciela Zakonu

Dziewiętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 14, 22-33

9	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
10	P	Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona M.
11	W	Ś. Klary Dziewicy	Klary Założycielki Zakonu Klarysek
12	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	C	[ŚŚ. Poncjana i Hipolita M.]	[Poncjana i Hipolita MM.]
14	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
15	S	**Wniebowzięcie N.M.P.**	**Wniebowzięcie N.M.P.**

Dwudziesta Niedziela Roku — Ewangelia: Łk. 15, 21-28

16	N	Dzień świąteczny	[Stefana Króla Węgierskiego]
17	P	Dzień powszedni	Rocha Wyznawcy III Zak.
18	W	[Ś. Agapita M.]	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.
19	Ś	[Ś. Jana Eudes W.]	Ludwika Wyzn. B. I Zak.
20	C	Ś. Bernarda Opata D.K.	Bernarda Opata D.K.
21	P	Ś. Piusa X. P. Wyzn.	Joanny Franciszki Wdowy
22	S	N.M.P. Królowej	Najśw. Maryi P. Królowej

21-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 16, 13-20

23	N	Dzień świąteczny	[Róży z Limy Dziewicy]
24	P	Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25	W	[Ś. Józefa Kalas. W.]	Ludwika Króla W. III Zak.
26	Ś	Dzień powszedni	Matki Boskiej Częstochowskiej
27	C	Ś. Moniki Wdowy	Moniki Wdowy
28	P	Ś. Augustyna B. D.K.	Augustyna Biskupa D.K.
29	S	Ścięcie Ś. Jana Chrz.	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela

22-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 16, 21-27

30	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
31	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni



Wrzesień

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Ś. Idziego Opata	Jana i Piotra MM. I Zak.
2	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
3	C	Ś. Grzegorza W.P.D.K.	Grzegorza Wielkiego P. D.K.
4	P	[Ś. Rozalii Dziew.]	Róży z Witerbo Dziew. II Zak.
5	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

23-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 18, 15-20

6	N	Dzień świąteczny	Liberata i Tow. MM. I Zak.
7	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
8	W	Narodzenie N.M. Panny	Narodzenie N.M. Panny
9	Ś	Ś. Piotra Klawera Wyzn.	Piotra Klawera Wyznawcy
10	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
11	P	Dzień powszedni	Benwenutego Wyzn. I Zak.
12	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

24-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 18, 21-35

13	N	Dzień świąteczny	Jana Złotoustego Biskupa D.
14	P	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
15	W	Siedmiu Boleści N.M.P.	Siedmiu Boleści N.M.P.
16	Ś	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
17	C	[Ś. Roberta Bellarmina B.]	Stygmatów Ś. Franciszka
18	P	Ś. Józefa Z Kupertynu W.	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19	S	[Ś. Januarego B.M.]	[Januarego B. i Tow. MM.]

25-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 20, 1-16

20	N	Dzień świąteczny	Franciszka-Marii W. I Zak.
21	P	Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła
22	W	Dzień powszedni	Tomasza z Willanowa B.W.
23	Ś	Dzień powszedni	[Linusa i Tekli]
24	C	Dzień powszedni	Pacyfika Wyzn. I Zak.
25	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	S	[ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.]	[Kosmy i Damiana MM.]

26-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 21, 28-32

27	N	Ś. Wincentego a Paulo W.	Elzearego Wyzn. I Zak.
28	P	[Ś. Wacława Męczennika]	[Wacława Męczennika]
29	W	ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela, Rafała
30	Ś	Ś. Hieronima Wyzn. D.K.	Hieronima Wyznawcy D.K.



PAŹDZIERNIK

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	Ś. Teresy od Dz. Jezus	Teresy od Dzieciątka Jezus
2	P	ŚŚ. Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	S	Dzień powszedni	Wigilia Ś. Franciszka Zał. Zakonu

27=ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 21, 22=43

4	N	Ś. Franciszka z Asyżu W.	Franciszka z Asyżu Zał. Zakonu
5	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
6	W	[Ś. Brunona Wyzn.]	Marii-Franciszki Dz. II Zak.
7	Ś	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
8	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	P	[Ś. Dionizego i Tow. MM.]	[Jana Leonarda Wyzn.]
10	S	Dzień powszedni	Daniela i Tow. MM. I Zak.

28=ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 22, 1=14

11	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
12	P	Dzień powszedni	Serafina Wyzn. I Zak.
13	W	Dzień powszedni	[Edwarda Króla Wyzn.]
14	Ś	[Ś. Kaliksta P. M.]	[Kaliksta Papieża M.]
15	C	Ś. Teresy z Avila Dz. D.	Teresy Dziewicy D.K.
16	P	[Ś. Jadwigi Śląskiej Wd.]	Małgorzaty M. Alacoque Dz.
17	S	Ś. Ignacego z Antiochii B.M.	Ignacego z Antiochii M.

29=ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 22, 15=21

18	N	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
19	P	ŚŚ. Izaaka, Jana i Tow. MM.	Dzień powszedni
20	W	Dzień powszedni	Jana Kantego w Polsce
21	Ś	Ś. Urszuli	[Jakuba Strzemię W.]
22	C	Dzień powszedni	Piotra z Alkantary W. I Zak.
23	P	[Ś. Jana Kapistrana W.]	Jana Kapistrana W. I Zak.
24	S	[Ś. Antoniego Klaret B.]	[Antoniego Klaret B. W.]

30=ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 22, 4=40

25	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
26	P	Dzień powszedni	Bonawentury W. I Zak.
27	W	[Ś. Sabiny Dziew. M.]	Kontarda Wyzn. I Zak.
28	Ś	ŚŚ. Szymona i Judy Ap.	Szymona i Judy Apostołów
29	C	[Ś. Narcyza B. Wyzn.]	[Narcyza Biskupa Wyzn.]
30	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
31	S	[Ś. Alfonsa Rodriguez W.]	[Alfonsa Rodriguez Wyzn.]



LISTOPAD

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI

Wszystkich Świętych — Ewangelia: Mt. 5, 1-12

1	N	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**
2	P	Dzień Zaduszny	Dzień Zaduszny
3	W	[Ś. Marcina da Porres W.]	[Marcina de Porres Wyzn.]
4	Ś	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza Wyzn.
5	C	Dzień powszedni	Relikwii ŚŚ. Franciszkańskich
6	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
7	S	[Ś. Egelberta B.M.]	Heleny Dziew. III Zak.

32-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 25, 1-13

8	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
9	P	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	W	Ś. Leona Wielkiego P. D.K.	Leona Wielkiego Papieża D.K.
11	Ś	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina Biskupa Wyznawcy
12	C	Ś. Józafata Biskupa M.	Józafata Biskupa Męczennika
13	P	Ś. Franciszki Cabrini Dziew.	Dydaka Wyznawcy I Zak.
14	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

33-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mt. 25, 15-30

15	N	Dzień świąteczny	[Alberta Wielkiego Wyzn. B.]
16	P	[Ś. Gertrudy Dziew.]	[Agnieszki Asys. Dz. II Zak.]
17	W	Ś. Elżbiety Węg. Wdowy	Elżbiety Węg. Wd. III Zak
18	Ś	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]	[Pośw. Bazyliki Piotra i Pawła]
19	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
20	P	Dzień powszedni	[Feliksa Walezego Wyzn.]
21	S	Ofiarowanie N.M. Panny	Ofiarowanie N. M. Panny

Uroczystość Chrystusa Króla — Ewangelia: Mt. 25, 1-46

22	N	**Urocz. Chrystusa Króla**	**Uroczystość Chrystusa Króla**
23	P	Ś. Klemensa P.M.	Klemensa Papieża M.
24	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
25	Ś	Dzień powszedni	[Katarzyny Aleks. Dziew. M.]
26	C	Dzień powszedni	Leonarda Maurycego W. I Zak.
27	P	Dzień powszedni	Bernarda i Humilisa WW. I Zak.
28	S	[Ś Sostenesa B.M.]	Jakuba z Marchii W. I Zak.

Pierwsza Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk 13, 33-37

29	N	Dzień świąteczny	**Wszystkich ŚŚ. Francisz.**
30	P	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



GRUDZIEŃ

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	W	[Ś. Eligiusza B.M.]	[Eligiusza Biskupa M.]
2	Ś	Dzień adwentowy	[Bibiany Dziewicy M.]
3	C	Ś. Franciszka Ksawerego W.	Franciszka Ksawerego Wyzn.
4	P	[Ś. Jana Damasceń. W.D.]	[Jana Damasceńskiego Wyzn. D.]
5	S	Dzień adwentowy	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.

Druga Niedziela Adwentu — Ewangelia: Mk. 1, 1-8

6	N	Dzień świąteczny	[Mikołaja Biskupa Wyzn.]
7	P	Ś. Ambrożego B. Wyzn. D.	Ambrożego Biskupa Wyzn. D.K.
8	W	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**
9	Ś	Dzień adwentowy	[Leokadii Dziew. M.]
10	C	Dzień adwentowy	[Matki Boskiej Loretańskiej]
11	P	[Ś. Damazego P.W.]	[Damazego Papieża Wyzn.]
12	S	N.M. Panny z Guadalupe	N.M. Panny z Guadalupe

Trzecia Niedziela Adwentu — Ewangelia: Jan 1, 19-28

13	N	Ś. Łucji Dziew. M.	Łucji Dziewicy Męczennicy
14	P	Ś. Jana od Krzyża W.D.	Mikołaja Wyzn. III Zak.
15	W	[Ś. Waleriana B.W.]	[Waleriana Biskupa Wyzn.]
16	Ś	Dzień adwentowy	Dzień adwentowy
17	C	[Ś. Łazarza Biskupa]	[Łazarza Biskupa W.]
18	P	Dzień adwentowy	[Oczekiwanie N.M. Panny]
19	S	Dzień adwentowy	[Nemezjusza Męczennika]

Czwarta Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 1, 26-38

20	N	Dzień świąteczny	[Teofila Męczennika]
21	P	[Ś. Piotra Kanizjusza]	[Piotra Kanizjusza W. D.K.]
22	W	Dzień adwentowy	[Anastazji Męczennicy]
23	Ś	[Ś. Jana Kantego W.]	Dzień adwentowy
24	C	[ŚŚ. Adama i Ewy]	Dzień adwentowy
25	P	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26	S	Ś. Szczepana Męczennika	Szczepana Męczennika

Uroczystość Św. Rodziny z Nazaretu — Ewangelia: Łk. 2, 22-40

27	N	Najśw. Rodziny z Nazaretu	Najśw. Rodziny z Nazaretu
28	P	ŚŚ. Młodzianków MM.	Młodzianków Męczenników
29	W	[Ś. Tomasza B. M.]	[Tomasza Biskupa Męczennika]
30	Ś	W Oktawie Bożego Narodz.	W Oktawie Bożego Narodzenia
31	C	[Ś. Sylwestra Papieża]	W Oktawie Bożego Narodzenia

Maryja Znakiem Nadziei

DLA PIELGRZYMUJĄCEGO LUDU BOŻEGO

Ks. Dr. Stanisław Rumiński

W realizacji nakreślonych Kościołowi zadań przez jego Boskiego Założyciela nie sposób pominąć macierzyńskiej pomocy Maryi. Ona przecież może nam bezpiecznie przewodzić na drogach odnowy naszej wiary, bo właśnie Ją sławi Elżbieta jako "Błogosławioną, która uwierzyła".

W wypowiedzianym błogosławieństwie, Elżbieta zdaje się dostrzegać jakiś głębszy sens macierzyństwa Maryi. Dlatego bowiem, że Ona uwierzyła, stała się nie tylko fizycznie cielesną



Matką Zbawiciela, ale również Matką wiary naszej, duchową Matką wszystkich wierzących Chrystusowi.

Podobnie, jak Syn Boży zstępując na ziemię przyjął ludzką naturę i został naszym Bratem pod względem człowieczeństwa, a jednocześnie od momentu Wcielenia stał się też Głową nowego Ludu Bożego czyli Kościoła, to tym samym także Jego własną Matkę należy zarazem uznać za Matkę tegoż ludu, a więc Matką Kościoła. Powyższą prawdę potwierdza najstarsza tradycja chrześcijańska sięgająca II wieku po Chrystusie.

Uczeń apostolski św. Ireneusz (+ około 202) nauczał, że przez swoją wiarę i posłuszeństwo Najświętsza Maryja Panna naprawiła niewiarę i nieposłuszeństwo naszej pierwszej matki Ewy, stając się dzięki temu jakby nową Ewą, Matką wszystkich, którzy zawierzyli Bogu i żyją w nadprzyrodzony sposób poprzez łaskę Chrystua.

Maryja darem Bożym dla rodziny ludzkiej

Ludzie XX wieku, a zwłaszcza chrześcijanie, dzisiaj bardziej aniżeli dawniej, stawiają dociekliwe pytania dotyczące Najśw. Maryi Panny. Pragną oni posiadać głębszą świadomość Jej matczynej obecności, jaka płynie tak z ich osobistej jak i powszechnej wiary Kościoła. Bez wchodzenia w detale kontrowersji teologicznych chcą oni lepiej poznać swoją Matkę, aby w szerszym zakresie naśladować Ją w codziennym życiu. W odpowiedzi na powyższe synowskie zapotrzebowanie zachodzi najpierw konieczność wniknięcia w Boży plan przeznaczenia. Niewątpliwie dominuje tu najważniejsze pytanie: Kim jest Maryja w zamysłach Bożych? Dlaczego i jaką Bóg pragnie Ją mieć?

Prawdziwa pobożność maryjna nie pochodzi zatem od kogokolwiek z dołu, ale z góry. Ona nie opiera się na uczuciu, ale na wierze. Jest ona przede wszytkim zgodą na Boga i przyjęciem Jego planów względem Maryi. Wynika więc całkowicie z naszej lojalności wobec Boga i stanowi dobrowolne uznanie Jego zbawczej woli, którą wytycza On drogi swej łasce. Do dzieła zbawienia Bóg zechciał przyłączyć także Maryję. Przez Nią dał światu swego Syna. Zgodnie zaś ze swoim planem więcej nie zmienia tego porządku. Stąd i pośrednictwo Maryi już nigdy nie ustanie.

Kiedy Syn Boży zstąpił na ziemię, to spełniając zawsze wolę swego Ojca, z wielką miłością przyjął Najśw. Pannę za Matkę. Nie mogą więc i uczniowie Chrystusa wahać się w przejęciu Jego uczuć względem Maryi. Bóg wybrał Ją dla swego Syna i dla nas. To nie my Ją sobie wybieramy, ale otrzymaliśmy Ją jako naszą Matkę. Ona pociąga nas swoją dobrocią. Odczuwamy potrzebę uciekania się do Niej. Ale szczęście w naszym oddaniu się Maryi płynie nade wszystko z posłuszeństwa względem woli Bożej. W tym wyraża się najwyższa pobożność maryjna.

Bogu nie możemy zakreślać granic działania, pozostawiając wybór pośredników Jego wolnej decyzji. On zaś w nadmiarze miłości dla swoich stworzeń uzdalnia je, aby się stały Jego narzędziem. Ale jedynie w Bogu realizuje się taka wspaniałomyślna hojność, jaka nam się nigdy nie zdarza. Stąd nasz kult synowski dla Maryi nie jest niczym innym, jak wyrazem szczerej podzięki za nadmiar Bożej miłości, której będzie on zawsze żywym i trwałym świadectwem.

Byłoby zatem jakimś błędem nie do wybaczenia traktować pobożność maryjną jako niepotrzebny przerost, przeszkadzający rzekomo kultowi Boga. Ta pobożność nie jest żadnym wyrachowaniem czy ustępstwem na rzecz wyobraźni ludowej ani też środkiem zbawienia po zniżonej cenie. Ona jest dla wszystkich bez różnicy, ponieważ stanowi wyraz zbawczej woli Boga względem nas.

Ta wola Boża zawiera w sobie tajemnicę miłości. Dlatego Maryja jest również darem Boga, a po Chrystusie największym znakiem Jego łaski. Chrystus powiedział do samarytanki: "Gdybyś znała dar Boży" (Jan 4, 10). W tym darze mieści się i Maryja, bo tajemnica Syna zawiera tajemnicę Matki. Od Boga bez żadnej obawy można przyjąć wszystko, cokolwiek On nam ofiaruje. Niekiedy do każdego z nas zdaje się Bóg kierować w jakiejś mierze owe słowa anioła do Józefa: "Nie bój się przyjąć Maryi ... albowiem co się w Niej poczęło z Ducha Świętego jest" (Mt. 1, 20). Trzeba więc nam zgodzić się na dar Najwyższego i przyjąć go całą swoją duszą otwartą na Bożą miłość złożoną w Maryi, ku Jego i naszej radości.

Ale co Maryja przedstawia dla współczesnego człowieka,

co przynosi dzisiejszemu światu, który szuka swej drogi, cierpi w swoim ciele i duszy oraz wzdycha i marzy o lepszej przyszłości?

Maryja w świecie poszukującym

Świat dzisiejszy przeżywa swoją cudowną przygodę. Człowiek wylądował na księżycu. Podróżuje po nim i odkrywa tam kamienie liczące ponad 4 miliardy lat. To jest prawdziwe olśnienie i triumf ludzkiej nauki.

Ale człowiek naszych czasów, który coraz głębiej wnika w tajniki stworzenia, pomimo całego postępu wiedzy także o człowieku, pozostaje dla siebie niepojętą tajemnicą. Obojętnie, czy on tego chce lub nie, rodzą się w nim coraz to nowe znaki zapytania i powstają niepokojące wątpliwości w odniesieniu do rozwiązań, jakich na jego temat udziela fizyka, chemia, biologia, psychologia.

Chociaż współczesna nauka otwiera nam szersze horyzonty, to jednak nie może sobie poradzić z odpowiedzią na niezwykle żywotne oraz istotne pytania, które sobie człowiek stawia: jaki jest w końcu ostateczny sens jego życiowej przygody i jego pobytu na ziemi? Co go czeka po śmierci, której nie jest w stanie opóźnić ani tym bardziej uniknąć? Oto, gdzie tkwi dzisiejszy niepokój oraz o co człowiek samego siebie ustawicznie zapytuje.

Na te pytania trzeba za wszelką cenę udzielić odpowiedzi. Oczekuje ich cały świat, gdyż jego niezwykle złożona współczesna sytuacja potęguje ogólne niezapokojenie oraz wskazuje wyraźnie na bezowocność wszelkich ludzkich wysiłków, zmierzających do zgotowania na ziemi dla wszystkich narodów prawdziwej ojczyzny pokoju, sprawiedliwości i wolności. Nie wystarczy więc uczynić świat bardziej bogatym przez pomnożenie jedynie środków żywnościowych czy spowodowanie większego rozwoju technicznego. Świat potrzebuje jeszcze bardziej fundamentalnych racji swego istnienia.

Skoro działalność ludzka nie osiąga pożądanych skutków w tak wielu dziedzinach, powinien człowiek zwrócić się do niewyczerpanego Źródła wszelkiej dobroci. Bóg jest niezbędny dla rozwoju ludzkości. On może zbudować lepszy świat w ser-

cu człowieka otwartego na słowo Boże. Człowiek bowiem staje się bardziej człowiekiem w miarę większego otwarcia na Boga. Widać to na przykładzie Maryi, której człowieczeństwo przepromienione łaską stało się odblaskiem doskonalszego życia. A będąc najwspanialszą realizacją łaski Bożej i współpracy człowieka, pozostanie Ona zarazem dla nas wszystkich ustawicznym wezwaniem ku lepszemu światu.

Maryja, najpiękniejsze stworzenie Boże i najlepsza córka rodzaju ludzkiego, została Matką Słowa Wcielonego i odtąd stoi przed ludzkością jako drogowskaz prowadzący do Zbawiciela świata, który umożliwia człowiekowi w pełni urzeczywistnić swoje osobowe i kolektywne przeznaczenie poprzez zjednoczenie z Bogiem, absolutnym źródłem i celem naszej egzystencji.

Najśw. Panna nie tylko ofiarowała światu swego Syna, ale stała się nadto w wyjątkowym znaczeniu przewodniczką do Niego dla poszukującej ludzkości. Za ilustrację może tu posłużyć historia Mędrców ze Wschodu, będąca obok wspomnienia czasów przeszłych także symbolem ciągłych ludzkich poszukiwań. Mędrcy odbywali drogę poprzez pustynię oraz w nocy, podążając za światłem, jakie ich ostatecznie zaprowadziło do Betlejem. “I wszedłszy w dom znaleźli Dziecię z Maryją, Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu” (Mt. 2, 11).

Znalezienie Chrystusa dokonało się przez uprzednie spotkanie z Matką Zbawiciela. Bo nie można oddzielić Matki od Dziecięcia ani Dziecięcia od Matki. Zresztą nawet sama tajemnica Wcielenia odbyła się nie inaczej, jak drogą współpracy pokornego przyzwolenia “Służebnicy Pańskiej”, którą tradycja nazwała Bogurodzicą. Nic tedy dziwnego, że także współczesny poszukujący świat c o r a z intensywniej odczuwa potrzebę spotkania nie tylko swego Zbawcy, ale i swojej Matki.

Znany teolog Karol Rahner tłumaczy pewien aktualny spadek pobożności maryjnej na Zachodzie tym faktem, że wielu katolików miało tendencję uczynienia z chrześcijaństwa ideologii, a abstrakcje nie potrzebują matki. Stąd też dzisiejszemu światu, przesyconemu ideologiami i filozofiami, obojętnie jakie by one miały znaczenie, ofiarowuje Maryja wiarę konkretną i żywą w Zbawiciela świata, który jest jednocześnie doskonałym Bogiem oraz prawdziwym Człowiekiem. Ona swoją obec-

nością gwarantuje realizm tajemnicy Wcielenia, a zarazem nie pozwala przemienić chrześcijaństwa w gnozę, światopogląd czy ideologię. Ona prawdziwie i rzeczywiście porodziła Tego, który o sobie powiedział światu: "Jam jest droga i prawda, i żywot" (Jan 14, 6). W Nim wszyscy poszukujący pokoju, prawdy i życia mogą rozpoznać Zbawiciela, który w jedności swej osoby jest jednorodzonym Synem i miłośnikiem Ojca Niebieskiego oraz Synem zawsze kochającym swą Matkę, Maryję.

Maryja w świecie cierpiącym

Współczesny świat, chociaż tak bogaty w rozmaite doświadczenia, to jednak jest poniekąd i biedny, bo udręczony tylu rozmaitymi bolączkami. Sobór Watykański II nakreślił tę sytuację w kilku zdaniach wstępnych swej konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. Świat cierpi. Wyliczanie jego dolegliwości byłoby bardzo długie.

Wystarczy w każdy poranek otworzyć gazetę, a wieczorem posłuchać radia czy oglądać telewizję, aby zobaczyć ile ludzi staje się dzień po dniu ofiarą nienawiści rasowej, walk bratobójczych i niezliczonych konfliktów społecznych. Wynika z tego niezbicie, że dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzebujemy szeroko zakrojonej "humanizacji świata".

Świat cierpi w tym wszystkim, co ustawicznie dzieli ludzi między sobą, co podburza jednych przeciw drugim na wszystkich kontynentach ziemi. Świat wzdycha za trwałym pokojem, za powszechnym braterstwem, za zgodnym współistnieniem całej rodziny ludzkiej. Nie obce jest cierpienie i Kościołowi, który boleje z powodu bratniej rozłąki ludzi wierzących, co stanowi permanentne zgorszenie dla świata.

Po długim rozdwojeniu, pierwszym impulsem do pojednania dzieci jest wspomnienie ich matki oraz uprzytomnienie sobie jej wezwań do zgody. I chrześcijanie tak długo pozostaną rozdzieleni, dopóki nie posłuchają matczynego g ł o s u Maryi wzywającego ich do zapomnienia przeszłości i powrotu do wspólnego ogniska rodzinnego oraz do ponownego odkrycia dobrodziejstwa wzajemnej miłości, będącej znakiem prawdziwej wiary chrześcijańskiej.

W wielkodusznym znoszeniu cierpień, jakie nas zewsząd

nawiedzają, znaczną pomoc przynosi nam kontemplacja Maryi, stojącej pod krzyżem. Jej "fiat" zwiastowania obejmowało już "fiat" Kalwarii, bo Dziecię musiało się wpierw z Niej narodzić, aby stać się ceną naszego odkupienia. U stóp krzyża doświadczyła Ona tego, co Bóg zażądał już kiedyś od Abrahama: ofiary z jedynego Syna. Dzięki temu Maryja wchodzi w sposób wyjątkowy, jak żadne inne stworzenie, w misterium ofiary odkupieńczej. I chociaż Jej cierpienia nie dają się zestawić z cierpieniami Chrystusa, to jednak one z nich pochodzą i są oddźwiękiem cierpień Syna w sercu Matki.

Jak Maryi nie były obce boleści Chrystusa, tak i Zbawicielowi nie mogło być obce współczucie Jego Matki. Zachodziła między nimi taka wzajemność, że prowadziła ona do swego rodzaju zjednoczenia. Matka odczuwała mękę Syna jako swoją własną, a Syn uczynił swoimi współcierpienia swej Matki. Tę osobliwą współpracę Maryi włączył Chrystus razem ze swoimi cierpieniami oraz intencjami w swoją ofiarę odkupieńczą. W związku z tak ściśle pojętą wspólnotą, Najwyższy Kapłan może powiedzieć do Maryi, co kapłan mówi do wiernych, że jest to "moja i twoja ofiara".

Maryja pomoga nam poświęcać nasze cierpienia oraz uczy nas stawać się narzędziem odkupienia, jeśli tylko potrafimy jak Ona i wespół z Nią przyjmować je pokornie w duchu wiary. Niekiedy również Najśw. Panna — podobnie jak my — nie wszystko zrozumiała z zsyłanych doświadczeń Bożych, czemu sama dała wyraz w związku ze zgubieniem 12 letniego Jezusa (Łk. 2, 50). Ale Jej wierność nie doznała żadnego uszczerbku nawet w najstraszniejszej próbie podczas Kalwaryjskiej nocy.

Dzisiaj świat także przeżywa jakby swoją ciemną noc. Sam Kościół też odczuwa głęboko bolesne odszczepieństwa. Przeżywamy wszyscy niejako swego rodzaju Wielki Piątek, idąc poprzez cierpienie ku jakiemuś oczyszczeniu swego chrześcijaństwa oraz ku jakimś nowym wymaganiom ewangelicznym. Jeszcze nam nie świta jutrzenka wielkanocna. Ale w samym sercu tych kryzysów blisko nas stoi Matka Kościoła.

Ona obejmuje nas swoją miłością macierzyńską, wspierając w cierpieniach swą pomocą nieustanną Kościół i całą ludz-

kość. Zachęca też wszystkich do wierności w jakiej trwała u stóp krzyża, przypominając, że któregoś dnia Pan odsunie kamień od swego grobu. Bo On powiedział: "Ufajcie, jam zwyciężył świat" (Jan 16, 33).

Wiara Maryi jest pierwszym zwycięstwem Jej Syna. W modlitwie przed komunią św. mówimy Zbawicielowi: "Nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę Swojego Kościoła." Upadając pod ogromem cierpienia, uciekajmy się do wiary całego Kościoła a jeszcze więcej do mężnej wiary Maryi, która na zawsze pozostała Panną wierną.

Maryja w świecie pokładającym nadzieję

Każdy człowiek, nawet pogrążony w głębokiej męce, zawsze w swym sercu żywi nadzieję, która go mobilizuje w kierunku nineustannego odradzania się. Człowiek nie może nie tęsknić za lepszym światem. Po każdej wojnie od nowa rekonstruuje on ruiny i obwieszcza wszystkim, że była ona już ostatnią w dziejach świata, gdyż zrodziło się nowe pokolenie ludzi, którzy lepiej urządzą ziemię.

Ale współczesny świat dopiero wówczas uzyska nowe oblicze, kiedy stanie się bardziej ludzkim. W tym procesie oczekuje on pomocy również od Kościoła, który — posługując się zwrotem Bergsona — mógłby w ogrom świata o planetarnych wymiarach tchnąć duszę. Trudno odmówić Kościołowi zdolności podjęcia się tej roli. Przecież Kościół jako wspólnota wierzących nie jest rzeczywistością obcą światu, ale stanowi cząstkę ludzkiej rodziny, świadczącą o Chrystusie w granicach zachowywania Jego słowa "żyjącego i działającego".

Otóż, to słowo Chrystusa objawiło się nie tylko w Judei, ale i przez długie stulecia jako Dobra Nowina zwiastuje światu "wielkie rzeczy", które inspirują człowieka do działania w miarę ich przyjęcia w "posłuszeństwie wiary". Św. Paweł nazwał te rzeczy po imieniu, mówiąc: "A owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość" (Gal. 5, 22-23). Tego rodzaju owoce słowa Chrystusowego, realizowane p r z e z pośrednictwo tych, którzy z nim współpracują, mogą dokonać przeobrażenia stosunków ludzkich.

Chrześcijaństwo suponuje wysokie poszanowanie dla każdego człowieka, które jest nierozłączne od wiary w bezgraniczną dobroć Boga, Ojca wszystkich ludzi. Stąd każdej osobie ludzkiej przyznaje się godność przewyższającą wszystkie dobra tej ziemi, a życiu ludzkiemu — wartość nieprzemijającą.

Chrześcijaństwo, podtrzymując w świecie szacunek dla życia i śmierci oraz poczucie równości wszystkich ludzi, ukazuje się ludzkości jako czynnik humanizacji, wolności i solidarności społecznej. Wychowuje ono do prawdomówności (niech mowa wasza będzie: tak jest tak, nie jest nie — mówi Ewangelia), do miłości społecznej i rodzinnej, do odpowiedzialności, wstydliwości i delikatności w stosunkach ludzkich.

Cały ten wachlarz wartości etycznych i duchowych ochrania osobę ludzką przed dyktaturą zagrażających jej sił: nadmierną mechanizacją pracy ludzkiej, wszechwładną technokracją i anonimowością opinii publicznej opartej na demagogii.

Kościół wierzy, że jest depozytariuszem tych bogactw duchowych, które mogą uczynić ziemię lepszym miejscem zamieszkania dla ludzi. Dlatego zbliża się ku dzisiejszemu światu, jak Piotr do człowieka leżącego u progu świątyni i oczekującego od niego gestu pomocy, a któremu rzekł: "Nie mam złota



i srebra, ale co mam, to ci daję: w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź" (Dz. 3, 6).

Kościół Soboru Watykańskiego II pozbawiony władzy doczesnej i ograniczony w możliwościach technicznych posiada jedną ambicję: pomóc światu w uwolnieniu człowieka z pęt wzajemnej nieufności i braterskiej nienawiści oraz wesprzeć wszystkich ludzi dobrej woli w ich wysiłkach celem zapewnienia ludzkości większego humanizmu.

W tym kontekście Maryja objawia się udręczonemu światu jako niebieska arka pokoju, która nie tylko nam zrodziła Zbawiciela, będącego nadzieją ludzkości, ale zgodnie z przeznaczoną Jej misją — co przypomina ostatni Sobór — również sama "przyświeca Ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy" (KK 68). Ona stanowi także według teologów obraz eschatologiczny Kościoła, wskazując zarazem, że już tutaj na ziemi antycypujemy Królestwo Boże, które nadejdzie.

Na przykładzie realizacji własnego powołania wskazuje Maryja ludziom wszystkich czasów nieprzemijającą treść Ewangelii, według której lepszy świat można zbudować na duchowym fundamencie prawdy, dobra, sprawiedliwości i miłości. Jego podstawą są czyste sumienie i wielkodusznie szerokie serca, a najskuteczniejszym lekarstwem na wszelkie niedomagania duchowe jest łaska.

Zbawiciel zgodnie z wolą swego Ojca obdarzył nas łaską synostwa Bożego. Ale nasze człowieczeństwo potrzebowało także macierzyństwa wraz z wszystkimi jego tajemnicami. Dlatego Chrystus własną swoją dziewiczą Matkę obdarzył ponadto duchowym macierzyństwem względem wszystkich ludzi, potęgując wśród nich wzajemne braterstwo. I odtąd obejmuje Ona trwałą miłością i matczyną troską życie Kościoła oraz całej ludzkości.

Najśw. Panna wciąga nas wszystkich w służbę swego duchowego macierzyństwa wobec współczesnego świata. Ona angażuje nasze usta, serca i ramiona, abyśmy razem z Nią nieśli Chrystusa ludziom, którzy Go jeszcze nie znają. A dzięki łasce Bożej i naszej współpracy — jak można mieć nadzieję — z nawróconych serc wyrośnie lepszy świat, którego Chrystus będzie Zbawicielem, a Maryja — Matką.



Matka Boska Bolesna pędzla artysty malarza Artura Grottgera.

Żałoba i Cierpienie w Sztuce Grottgera

Dzieła sztuki i literatury ukazują nam ważne zdarzenia z życia narodu. W jednym wypadku rejestrują teraźniejszość; w drugim natomiast, wyciągają wnioski z faktów przeszłości. Obecne pokolenie szuka w sztuce natchnienia nie tylko artystycznego, ale przede wszystkim nauki i przestrogi na przyszłość.

Jednym z artystów polskich, który poprzez ostatnie 100 lat wywierał przemożny wpływ na poglądy narodu, był ARTUR GROTTGER. W okresie po Powstaniu Styczniowym z r. 1863, Artur Grottger przyczynił się do dojrzewania malarstwa historycznego różniącego się od dotychczasowego, które cechowało sceny batalistyczne. Jego sztuka zastąpiła staropolskie gawędy rycerskie i kostiumowe sceny aktualnymi, współczesnymi dramatami narodowymi.

W swych obrazach Grottger ukazywał ból, cierpienie i żałobę; starał się nie uciekać daleko w tajemnicze zakamarki dawnej historii, ale rozpoczynał dyskusję z historią, szukał w niej nauki i wzoru dla czasów współczesnych. Sztuka jego była swoistym protestem przeciw wojnie i krzywdzie. Grottger nie malował wielkich obrazów jak Jan Matejko; był raczej twórcą i ilustratorem niewielkich obrazów, w których z wybitnym akcentem re-

jestrował nieszczęście swego narodu.

Obrazy Grottgera wywarły na współczesne pokolenie niesamowite wrażenie, gdyż były rysowane i malowane z wielką dokładnością i oddawały rzeczywistość wzruszającą. Grottger przeżywając z wielkim bólem tragedię Powstania, jako artysta potrafił przelać ten ból na płótno i na papier i w ten sposób wstrząsnął opinię publiczną.

Artur Grottger żył zaledwie 30 lat (1837-1867) i mimo swego krótkiego życia potrafił pozostawić po sobie wielki spadek historyczny dzieł, które przyspożyły mu tytuł historiografa swej epoki.

Artur Grottger urodził się 11 października 1837 r. w Ottynowicach. Jego ojciec Jan Józef Grottger był zarządcą dóbr Hilarego Siemianowskiego, matka była córką wysokiego urzędnika austriackiego dworu cesarskiego, stacjonowanego we Lwowie, Pierwsze wskazówki z dziedziny sztuki otrzymał Artur od swego ojca, który był amatorem sztuki. W jedenastym roku życia rodzice wysłali go do Lwowa, gdzie rozpoczął swe studia artystyczne u Jana Maszkowskiego i Juliusza Kossaka.

W 1852 r. przeniósł się on do Krakowa na Szkołę Sztuk Pięknych, studiując pod kierunkiem Wojciecha Stattlera. Ponieważ sztuka we Wiedniu stała wyżej, więc po dwóch latach Grottger udał się tam, by kontynuować swe studia. Za swój obraz przedstawiający wjazd cesarza Franciszka Józefa do Lwowa otrzymał Grottger stypendium. Finansowe poparcie otrzymał młody Artur również od węgierskiego arystokraty Aleksandra Papenheima, który pomagał mu aż do końca życia.

Z Wiednia Grottger udał się na krótki czas do Monachium i północnych Włoch — zwłaszcza do Wenecji. Z końcem 1866 wyjechał do Paryża. Wszystkie te etapy życiowej wędrowki Grottgera koncentrują się w okresie około dwunastu lat, w ciągu których przemiany jego sztuki dokonywały się w niezwykle szybkim tempie.

We wczesnej młodości nawiązywał on do tradycyjnego nurtu batalistyczno-romantycznego, interesował się końmi, malował potyczki, szkicował postacie jeźdźców, różne pojazdy i dyliżanse, a czynił to w sposób bardzo biegły.

W Wiedniu już pod wływem tamtejszych artystów tworzył epizody wojenne i sceny historyczne, kładąc dużą wagę na szczegóły zbroi, koronek i aksa-

mitów. Przyjmował również cechy akwarelowej ilustracji. W Wiedniu też — mimo złych warunków finansowych (wszak koszta utrzymania w stolicy Austrii były wygórowane) — rysował różne scenki obyczajowe i przez dłuższy czas zajmował się rysunkiem ilustracyjnym, powielanym techniką drzeworytniczą w różnych czasopismach polskich i wiedeńskich.

Stosunkowo wcześnie ujawnił skłonność przedstawień seryjnych. W r. 1858 wykonał kilka takich cykli akwarelowych z życia szlachty i rycerstwa. Został również portrecistą i pozostał nim już do końca życia; portretował mężczyzn, kobiety i dzieci.

W latach 1858-1860 komponował olejne obrazy historyczne: "Ucieczka Henryka Walezego", "Spotkanie Jana III Sobieskiego z cesarzem Leopoldem", "Zygmunta Augusta i Barbary" oraz "Modlitwę konfederatów".

W r. 1861 — licząc wówczas 24 lata — Grottger ustalił swój osobisty styl rysunkowy w szkicu "Plac Zygmunta III w Warszawie" i w słynnych dwóch cyklach: "Warszawa I" i "Warszawa II" z r. 1861-1862. W tych dwóch cyklach przedstawił on wydarzenia aktualne w przedpowstaniowej atmosferze Warszawy. Cykl "Warszawa II" miał spełnić funkcję polityczną, gdyż został wysłany do Londynu w celu wpłynięcia na opinię angielską i ogólnoeuropejską, przez co informował zagranicę, o sytuacji, w jakiej znalazła się Polska pod zaborem rosyjskim.

W międzyczasie dały się słyszeć strzały w Warszawie. Powstanie rozpoczęło się w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. Rząd powstańczy ustabilizował się w Stolicy. W wielu punktach kraju powstańcy rozpoczęli swoją akcję. Grottger miał swoje osobiste kłopoty w Wiedniu. Wysokie koszty utrzymania w wielkim mieście oraz obowiązek utrzymywania matki-wdowy i rodzeństwa w Polsce nie sprzyjały młodemu artyście w pracy, a w dodatku choroba nieubłaganie robiła swoje "postępy" i w końcu przyczyniła się do rychłej śmierci.

Mimo tych trudnych warunków Grottger pracował intensywnie. Nikt nie potrafił odtworzyć owe autentyczne nastroje tego czasu, ani tej żałoby narodowej, jaka zapanowała w tej nierównej walce.

W swym nowym cyklu, wykonanym w r. 1863, noszącym tytuł "POLONIA" składającym się z ośmiu kartonów: "Rekrutacja", "Kucie kos", "Bitwa", "Schronisko", "Obrona dworu", "Po odejściu w r o g a", "Żałobna wieść", "Na pobojowisku", dał

aktualny i ścisły obraz zbrojnej akcji.

W następnym roku (1864) dojrzewał w świadomości artysty nowy cykl obrazów powstania. Powstały zrazu dwa obrazy pt. "Walka" i "Pojednanie", potem "Modlitwa wieczorna rolnika" oraz "Nocturno" (przedstawiający chłopa wiejskiego na pobojowisku powstańczym). Po ukończeniu obrazu "Przejście przez granicę", w okresie, gdy finansowa sytuacja Grottgera pogarszała się, (w połowie roku 1865) był on zmuszony opuścić Wiedeń. Na krótki czas zatrzymał się w Śniatyńce Tarnowskich, gdzie oprócz wielu szkiców tamecznej ludności, wykonał on olejno pierwszą kompozycję "Pochodu na Sybir", idylliczno-symboliczny obraz "Sen", "Amora i Psyche" oraz "Szkółkę wiejską" i scenę mającą ścisły związek z tragedią powstańczą "Pod murami więzienia" (z postacią matki i dzieci), a także dwa piękne obrazy zatytułowane "Pożegnanie" i "Powitanie".

W r. 1866 Grottger poświęcił jeden cykl walkom powstańczym na Litwie, zatytułowanym "Lituania", składajcym się z sześciu obrazów: "Puszcza", "Znak", "Przysięga", "Bój", "Duch" i "Widzenie". W tym czasie jeszcze wykonał Grottger obraz skazańca, rozbijającego młotem twarde głazy pt. "W minach". Uderza nas w nim nuta niezłomności i duchowego męstwa.

Przy końcu r. 1866 Grottger udał się do Paryża, gdzie kontynuował twórczość rozpoczętą w kraju. Tam przede wszystkim rozwijał temat Sybiru, który ujął w swym największym cyklu wojennym pt. "Wojna", złożonym z 12 kartonów. Powstały więc obrazy: "Z krzyżem po śniegu", "Ciosanie krzyża", "Pochód na Sybir", "Rok 1863".

Nuta patriotyczna uwydatniona w swych poprzednich cyklach i kartonach sybirskich zaczęła teraz zmieniać swe brzmienie i pogłębiać w cyklu "Wojna". Artysta zatem w swej sztuce napiętnuje wojnę jako zbrodnię, jako zjawisko okropne i niegodne człowieka. W tym cyklu Grottger dobrał swoisty sposób wyrażania swej myśli o wojnie.

Tytuły tych obrazów mówią same za siebie: "Pójdź za mną przez padoł płaczu", "Kometa", "Losowanie rekrutów", "Pożegnanie", "Pożoga", "Głód", "Zdrada i kara", "Ludzie czy szakale", "Już tylko nędza", "Świętokradztwo", "Ludzkości, ty rodzie Kaina" . . .

Za wzorem Dantego, Grottger przeprowadził kreowaną, przez siebie postać twórcy, wędrującego w towarzystwie muzy-przewodniczki, poprzez wszystkie nędze i okropności wojny.

W obrazie "Świętokradztwo"

i "Zamknięcie kościołów", Grottger wyraził swój ból nie tylko patriotyczny, ale i religijny, akcentując w ten sposób głęboką wiarę i miłość ojczyzny. W jednym z obrazów, przedstawiającym ukazanie się Matki Boskiej Częstochowskiej młodej powstańce, uwięzionej i zakutej w kajdanach w kopalni na Syberii, w mistrzowski sposób ukazał grozę, smutek i ból wraz z wielką powagą heroizmu i dumy.

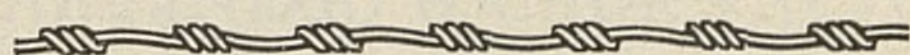
Grottger należał do tego typu artystów, dla których treści ideowe były sprawą fundamentalną, toteż każdy z jego obrazów posiada przejmującą wymowę i rzuca charakterystyczne światło na jego ideowe i ludzkie horyzonty. Jego sztuka wycisnęła swe piętno na narodzie w podobny sposób jak poezja Mickiewicza i Słowackiego — tudzież muzyka Chopina.

Jego obrazy zostały rozpowszechniane dzięki reprodukcjom fotograficzno - drzeworytniczym w całym kraju i z wielkim uznaniem za granicą. Wielcy znawcy i miłośnicy sztuki zakupili jego dzieła i w krótkim czasie znalazły się one w publicznych i prywatnych zbiorach dzieł sztuki. Grottger potrafił stworzyć przy użyciu tradycyjnych jakości swoją własną i nową rzeczywistość, nacechowaną prostotą i

KAZANIE DO PTAKÓW

Do kogo mówisz, komu się uśmiechasz
Święty Franciszku?
Tu ludzi nie ma — las szumi jak rzeka,
ptaki świergocą: zięba, czyżyk, szara pliszka,
Żarnowce rozsiadły się na polanie,
Tworząc złocistą plamę.
A Ty, jakby cię tłum otaczał
W katedry wspaniałej nawie,
Coś, podniósłszy dłonie, tłumaczysz,
Gestami rąk zaciekawiasz,
Aż stukać przestały dzięcioły, gwizdać wilgi,
Wiatr ucichł, liści szelesty umikły
I słychać twój głos: — Braciszkowie skrzydlaci,
Chwalcie Boga, chwalcie Boga,
Bo czym my, stworzenia, zdołamy odpłacić,
Jeśli nie piosenką ubogą,
Za słońce jasne, niebo czyste, i łąki zieleń?
Umilkł święty. Zabrzmiał świergot, jak dzwonki w kościele.

Henryk E. Werner



łatwą i czytelną formą. Dlatego to jego sztuka odegrała doniosłą rolę w kształtowaniu psychiki narodowej, podobnie jak to czyniła poezja romantyczna.

Zwracano niejednokrotnie u-

wagę na pewne osobliwości w dziełach Grottgera. Otóż artysta nigdy na przykład nie ukazuje w nich wroga. Bohaterami jego obrazów są partyzanci, którzy walczą i giną, lub kobiety, dzieci, starcy — a zatem bezbronne ofiary. Grottger nigdy nie maluje samej masakry, często natomiast sceny po masakrze. Na swych kartach czy płótnach umieszcza to jedynie, co jest szlachetne; tworzy idealne obrazy bohaterstwa, poświęcenia, rozpaczy.

Z wielką dokładnością Grottger stara się również oddać tło i otoczenie obrazu. Z wielką drobiazgowością oddaje ścisłość wizerunków, stroju swych bohaterów, a nawet umeblowania. Ukazuje dokładnie atmosferę powstania, prowadzonego przez młodych ludzi w konfederatkach, w scenerii starych lasów, malowniczych pól, chat i dworków. Patrząc na jego obrazy odczuwa się rzeczywistość, i widzowie wydają się być naocznymi świadkami i poniekąd uczestnikami tragedii, przedstawionej przez artystę.

Skrupulatność w oddawaniu rzeczywistości czyni Grottgera nie tylko artystą, ale historykiem i nauczycielem. To pukanie w okienko w obrazie "Znak", to jest nie tylko umówionym sygnałem konspiracyjnym, ale i głosem przeznaczenia. W swoich dziełach oprowadza artysta swoich widzów przez świat okrucieństwa i nieszczęścia; poprzez silne podłoże takich pojęć, jak wiara, wolność, miłość do ziemi ojczystej.

Czyn jego bohaterów, to nie jakieś abstrakcyjne wyzwanie losu, ale akt walki w imię konkretnych spraw. Treścią jego obrazów były wydarzenia powszechnie znane, wyryte w wyobraźni ludzi współczesnych z niezwykłą siłą.

Oglądający jego prace, odgadywali każdy motyw i każdą scenę. W czasie trwania powstania, gdy jeszcze toczyły się walki, a potem po upadku powstania, gdy opłakiwano poległych i uwięzionych — reprodukcje dzieł Grottgera stały się na ziemiach polskich jednym z najbardziej cennych symboli powstania i najsilniej przemawiających do wyobraźni znaków zrywu do wolności. Oglądanie tych obrazów stało się rytuałem, podobnie jak czytanie i recytacja wierszy Mickiewicza lub Słowackiego.

Grottger zmarł bardzo młodo w Pyrenejach we Francji 13 grudnia 1867 r. Śmiertelne szczątki jego przewiezione zostały do Lwowa przez jego narzeczoną — Wandę Monne.

Er. Gal



WOKÓŁ DZIEJÓW KULTU MARYJNEGO W CHORWACJI

Obecnie Chorwacja wchodzi w skład Federacyjnej Republiki Jugosławii oraz obejmuje terytorialnie obok właściwej Chorwacji także Sławonię, Dalmację i półwysep Istria. Chorwaci przybyli do swojej nowej ojczyzny w ciągu VII wieku i osiedlili się głównie u wybrzeża Adriatyku. To plemię słowiańskie, osiadłe wówczas na ziemiach dzisiejszej południowej

Polski, wezwał cesarz Herakliusz (610-641) do zajęcia Dalmacji.

Będąc sprzymierzeńcami cesarza mieli Chorwaci stanowić pewną zaporę przeciwko A w a r o m, koczowniczym szczepom turko-tatarskim, którzy w VI wieku przywędrowali od Kaukazu nad Dunaj, pustosząc kraje południowo-środkowej Europy. Po szczęśliwym zakończeniu wojen, Chorwaci wkrótce przyjęli chrześcijaństwo, z jakim spotkali się na zajętych przez siebie terenach. Przyjęli oni również żywą pobożność maryjną zastaną u narodów latyńskich, zamieszkujących dawne prowincje rzymskie: Panonię, Dalmację oraz Istrię.

Wiąże się ona także z imieniem Jana z Rawenny, pierwszego Arcybiskupa Salony-Splitu (640) i metropolity nowo utworzonej chorwacko-dalmatyńskiej prowincji kościelnej oraz Papieża Jana IV (640-42) pochodzącego z Dalmacji. Obaj oni wraz z cesarzem Herakliuszem byli osobiście gorącymi czcicielami Maryi oraz gorliwymi propagatorami Jej kultu.

W świetle danych archeologicznych kult maryjny rozwijał się w Solinie (Salona) na terenie Dalmacji jeszcze przed Soborem Efeskim (431), a jego rozkwit przypadał na VI wiek. Na istnienie zaś żywego kultu Bogarodzicy wśród Chorwatów od zarania ich nawrócenia wskazują najstarsze świątynie wznoszone na szczytach gór pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej, będące wymownym świadectwem kontynuacji l i t u r g i i chrześcijańskiej w miejscach starodawnego dualistycznego kultu paleochorwatów.

Inne liczne kościoły ku czci Maryi zbudowano wzdłuż wybrzeża Morza Adriatyckiego, które stało się kolebką niezależnego królestwa Chorwatów, powstałego pod koniec IX stulecia. Na jego czele stało jednak tylko 16 królów i dlatego przetrwało ono zaledwie do 1102 roku, kiedy to wygasła narodowa dynastia a koronę ofiarowano królowi węgierskiemu Kolomanowi. Ale do końca XI wieku królowie i książęta chorwaccy wznosząc swe rezydencje stawiali także liczne kościoły i kaplice pod wezwaniem Najśw. Panny.

Najgodniejszą z nich jest katedra w Splicie, przebudowana w VII względnie VIII wieku z dawnego mauzoleum cesarza Dioklecjana i poświęcona Bogu oraz Błogosławionej Maryi.

Czterem innym katedrom metropolii splitskiej (Rab, Osor, Krk, Senj) patronuje również Najśw. Dziewica. Chorwackie biskupstwo erygowane w Kninie (1040) dedykowano Matce Zbawiciela. Diecezja w Biogradzie (1050) po zburzeniu miasta przez Wenecjan została przeniesiona do miejscowości Stradin (1126), ale obie katedry nosiły tytuł Narodzenia Najśw. Maryi Panny.

Na półwyspie Istria wzniesiono przed XI wiekiem aż pięć katedr maryjnych: Novigrad, Porec, Pican, Pula i Koper. Istnieje ponadto wiele kościołów klasztornych poświęconych Maryi (np. od 906 roku kościół Matki Boskiej Mniejszej w Zadarze) oraz mnóstwo świątyń parafialnych lub kaplic.

Pobożność maryjna chorwackiej dynastii królewskiej oraz rządzonego przez nią narodu osiągnęła swój szczyt za króla Demetriusza Zvonimira, który w roku 1078 z okazji konsekracji nowozbudowanej katedry ku czci Bogarodzicy w swojej siedzibie królewskiej w Kninie, poświęcił Jej siebie samego, episkopat, państwo i cały lud, ogłaszając Ją uroczyście "Królową Chorwatów".

Z tego okresu pochodzą pierwsze świadectwa pisane dotyczące kultu maryjnego w Chorwacji. Należą do nich powstałe w wieku XI oficja o Najśw. Pannie, mieszczące się w dwóch iluminowanych manuskryptach znalezionych w Zadarze (Chorwacja). Starszy z rękopisów, jaki ufundowała Cika, siostra króla chorwackiego Kresimira, która zbudowała klasztor Najśw. Panny w Zadarze (1066), znajduje się obecnie w Bibliotece Oksfordzkiej i zawiera 3 wersje wspomnianego oficjum.

Drugi manuskrypt, który przekazała jej córka Vecenega przed swoim wstąpieniem do tego klasztoru (1072), przechowywany jest w Bibliotece Akademii Węgierskiej w Budapeszcie. Posiada on tylko dwa oficja, chociaż jedno z nich ma warianty na każdy dzień tygodnia. Struktura psałterza w oficjach jest gregoriańska, a godziny kanoniczne mniejsze ułożono według reguły św. Benedykta. Oficja były przeznaczone dla osobistego użytku jakiejś kobiety, posiadającej przywilej ich odmawiania.

Stanowi to dowód, że diecezjalne czy monastyczne "offi-

cium parvum BMV" wywierało w tamtych czasach swój wpływ również na prywatną pobożność maryjną.

O czci Bogarodzicy u Chorwatów od VI do XI wieku informuje również swego rodzaju encyklopedia mariańska czyli 3 tomowe dzieło "Mundus Marianus" liczące 3 tysiące stron, napisane przez chorwackiego teologa Wawrzyńca Chryzogona ze Splitu (1590-1650). Według jego idei centralnej, cały świat jest maryjny. Przez swoje zjednoczenie macierzyńskie i współpracę z Bogiem Wcielonym, stała się Najśw. Panna sumą wszystkich stworzeń oraz ostatecznie w Niej zostały złożone wszelkie doskonałości całego świata. Wyniesiona do porządku nadprzyrodzonego, stanowi Ona centrum procesu diwinizacji. Wszystko zatem posiada znamię maryjności.

Obok założeń teologicznych, dzieło przedstawia pobożność maryjną Chorwatów od najdawniejszych czasów oraz dostarcza wiele danych o kulcie Maryi w różnych krajach świata.

Starożytności kultu Bogarodzicy na terenach zamieszkałych przez Chorwatów dowodzą również przekazy ikonograficzne. Dokumentują go figury maryjne w przedromańskiej rzeźbie chorwackiej, zachowane zwłaszcza w rejonie miast położonych nad Adriatykiem (Split, Trogir, Zadar), a szczególnie najstarszy wizerunek bizantyjskiej Madonny z XI stulecia, pochodzący z kamiennego portalu znalezionego w Biskupija pod Kninem.

Najstarsze jednak pomniki sztuki maryjnej na terytorium dzisiejszej Chorwacji można spotkać na półwyspie Istria. Na szczególną uwagę zasługuje sławna bazylika w Porec, zbudowana i ozdobiona mozaikami przez Biskupa Eufrazego (535-43). W absydzie tejże bazyliki nad głównym ołtarzem znajduje się wspaniale zachowana ogromna mozaika z VI stulecia, obrazująca Bogarodzicę siedzącą majestatycznie z Jezusem na kolanach, a cała jej kompozycja akcentuje realność dogmatu o człowieczeństwie Chrystusa.

Inna mozaika w Hum przedstawia w ten sposób Zwiastowanie, że Logos — Słowo — zstępuje w blasku światła do ucha słuchającej anioła Maryi (conceptio per aurem). Malatura zaś ścienna kościoła w Svetvincente ukazuje Maryję jako Matkę-Dziewicę z Dzieciątkiem, ale trzymająca w prawej ręce gałązkę

(virga = virgo). Badania nad daną epoką wskazują, że nie uprawiano wówczas sztukę dla sztuki, ponieważ ekspresja artystyczna była ściśle powiązana z życiem religijnym wierzących.

Od początku XII wieku, kiedy wymarła własna dynastia królewska, należała Chorwacja z niewielkimi przerwami do Węgier, trwając w takiej sytuacji aż do końca I wojny światowej, kiedy w 1918 roku powstało zjednoczone królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, które od roku 1929 przyjęło nazwę Jugosławii.

Podczas II wojny światowej (1941) okupanci niemieccy utworzyli Chorwatom odrębne państwo, stanowiące od 1945 roku jedną z sześciu federacyjnych republik dzisiejszej Jugosławii. Powyższy zarys dziejów narodu chorwackiego wskazuje wymownie jak trudną i ciężką przeszedł on drogę, skoro na przestrzeni 13 wieków swojej historii aż przez ponad 7 stuleci nie posiadał własnej ojczyzny. W tym czasie wielu Chorwatów oddało życie za wolność swego narodu, a liczni zostali zabrani do niewoli lub przymusowo deportowani. Setki tysięcy wyemigrowało w poszukiwaniu za chlebem do innych krajów i stąd spotyka się dzisiaj Chorwatów niemal na całym świecie.

Niekiedy można się wprost dziwić, że ten mały i często nieznany naród przetrwał do naszych czasów. Stało się dlatego, że chociaż nie był on zbyt bogatym materialnie, to jednak rozporządzał wielkim dziedzictwem wartości duchowych.

Najgłębszą przyczynę jego przetrwania upatruje się w fakcie, iż w serce tego narodu pełnego doświadczeń dziejowych bardzo głęboko wniknęła Maryja. Cierpienie bowiem zawsze ciąży psychologicznie ku macierzyństwu oraz wyzwala potrzebę posiadania Matki, świadomość zaś Jej pomocy i opieki pozwala z kolei przetrwać nawet najtrudniejsze chwile w życiu.

Ogniskami intensyfikacji życia maryjnego w dziejach narodu chorwackiego były sanktuaria ściągające tysiączne rzesze czcicieli Bogarodzicy. Najstarsze z nich w Trsat, na przedmieściu Rijeki, sięga według dawnej tradycji lat 1191-94 oraz wiąże się z kultem maryjnym we włoskim Loretto. Pod Zagrzebiem w Remete istnieje od około 1272 roku sanktuarium

maryjne założone i obsługiwane aż do czasów józefińskich (1786) przez zakon Paulinów.

Od roku 1959 objęli je Karmelici Bosi, którzy mając w Jugosławii jedynie dwa własne klasztory, odbywali swoje studia teologiczne w Polsce. Także z XIII wieku pochodzi kościół św. Piotra i Pawła w Bistrica, który podczas najazdów tureckich w pierwszej połowie XVI wieku stał się najgłośniejszym chorwackim sanktuarium narodowym. Słynącą tam łaskami figurę Matki Bożej ukoronował Arcybiskup Zagrzebia Antoni Bauer w roku 1935 jako Królowę Chorwacji.

W Marija Bistrica miało ostatnio miejsce zakończenie XIII Międzynarodowego Kongresu Maryjnego (15.VIII.1971). Wprawdzie ogółem na ziemi chorwackiej znajduje się jeszcze około 80 inych sanktuariów maryjnych, ale wyżej wymienione należą do najliczniej uczęszczanych.

Atmosferą maryjną tchną wreszcie w szczególny sposób dzieje katedry w Zagrzebiu, poczynając od samego jej powstania (1093), kiedy została poświęcona Wniebowzięciu Maryi i św. Stefanowi. Jeszcze przed 700 laty, odnawiając katedrę zniszczoną przez Tatarów, Biskup Tymoteusz wystawił w południowej nawie osobny ołtarz Matce Bożej. Od roku 1272 postanowiono w tej katedrze każdego poranka śpiewać Mszę św. ku czci Maryi. W skarbcu katedralnym mieści się barokowa monstrancja z napisem: Błogosławionej Dziewicy Maryi, chwale Kościoła zagrzebskiego.

Klimat maryjności potęgują nadto grobowce biskupów i arcybiskupów, którzy odznaczali się wyjątkowym nabożeństwem do Bogarodzicy, jak Marcin Borkovic (1667-87), Jerzy Branjuk (1723-47), Kardynał Józef Mihalovic (1870-91), Arcybiskup Antoni Bauer (1914-37) i ostatnio Kardynał Alojzy Stepinac, który nie tylko był wielkim czcicielem Najśw. Panny, ale także pielgrzymem często podążającym pieszo do Marija Bistrica i Remete.

Z katedry kult maryjny promieniował w ciągu wieków na całą archidiecezję, gdzie wzniesiono 85 kościołów parafialnych pod wezwaniem Najśw. Dziewicy, a 157 dalszych kościołów i kaplic poświęcono poszczególnym tajemnicom i tytułom Maryi. Podobnie dedykowano Najśw. Pannie obydwa kościoły para-

fialne jakie powstały po ostatniej wojnie w samym Zagrzebiu, a które poświęcono w ubiegłym roku podczas trwania odbywających się tam Międzynarodowych Kongresów Mariologicznego i Maryjnego.

Najpierw oddano do użytku wiernych zbudowany w stylu nowoczesnym Kościół Królowej Różańca św., usytuowany przy klasztorze dominikańskim, który został w roku 1944 zbombardowany, grzebiąc w gruzach 8 zakonników. Dominikanie działali w Zagrzebiu od dawna, a wydaleni przez cesarza Józefa II, powrócili do niego w 1927 roku. Drugi olbrzymi kościół pod patronatem Matki Boskiej z Lourdes, którego budowę rozpoczęto w roku 1937, a wznowiono od 1964, wznieśli Franciszkanie.

W ogóle na przestrzeni wieków wysiłki biskupów i duszpasterzy w apostolacie maryjnym wspierały wspólnoty zakonne, jak Dominikanie czy Jezuici, a zwłaszcza synowie św. Franciszka z Asyżu, którymi szczególnie szczyci się Chorwacja. Sami bowiem Franciszkanie posiadają tam aż 5 swoich prowincji, nie licząc Franciszkanów Konwentualnych i Kapucynów, rozwijających również własną działalność.

Głęboka cześć narodu chorwackiego dla Matki Bożej miała więc miejsce nie tylko w zamierzchłej przeszłości, ale przetrwała po dzień dzisiejszy. Intensywne życie maryjne można zaobserwować tak na terenach samej Chorwacji i Dalmacji, jak również wśród tysięcy Chorwatów żyjących w granicach diecezji w Belgradzie (Serbia), Skopje (Macedonia) czy Barze (Czarnogóra).

Obok blisko 6 milionów Chorwatów zamieszkujących aktualnie w Jugosławii, prawie 4 miliony przebywa ich na emigracji. Wszędzie jednak tam, gdzie Chorwaci znajdują się w znaczniejszej liczbie, jak w Austrii, Stanach Zjednoczonych czy Argentynie, pielęgnują oni wytrwale dawne tradycje pobożności maryjnej, dając temu prywatny lub publiczny wyraz między innymi także przez chętne pielgrzymowanie do swoich narodowych sanktuariów Matki Bożej.

Ks. Stanisław Rumiński

Z Kultury Materialnej i Religijnego Folkloru Kanadyjskich Kaszubów

Ks. Władysław Szulist

Pierwsza grupa osadników z południowych Kaszub przybyła w okolice kanadyjskiego Wilna w 1859 r. Otrzymało wówczas ziemię 14 rodzin. Do 23 X 1863 r. nadano 30 działek ziemi 44 rodzinom składającym się z 182 osób. W 1887 r. miało tu zamieszkiwać już przeszło 200 rodzin. Imigracja Kaszubów w okolice Renfrew zakończyła się według J. Perkowskiego w 1898 r. W tym okresie osiedlili się na obszarach dzisiejszego Brudenell, Wilna, Barry's Bay, Round Lake Centre, Killaloe, Combermere i Whitney.

Kanadyjscy rodacy wywodzą się z Pomorza. Najwięcej przybyło ich z parafii Lipusz. Na drugim miejscu trzeba wymienić parafię Parchowo. Niektórzy wywędrowali także z okolic Kościerzyny i Bytowa oraz pozostałych części Pomorza. Wreszcie dołączyli się do nich nieliczni osadnicy z Królestwa i Galicji.

O wyjeździe za ocean zadecydowało szereg przyczyn. Jedną z nich był ucisk wyznaniowy i językowy ze strony zaborcy. Sprzyjały temu również ówczesne ciężkie warunki rolno-ekonomiczne panujące w Rzeszy Niemieckiej. Za morzem istniała szansa lepszych zarobków i uzyskania ziemi, a więc polepszenia bytu. Wreszcie emigracja w tych latach była modna i miała w sobie coś z przygody.

Okolice kanadyjskiego Wilna przypominają pomorskie Kaszuby na południe od Kartuz, bo tylko do tego krajobrazu można je porównać, chociaż w Kartuskiem jest nieco mniej lasów mieszanych. I tu, i tam teren jest bardzo urozmaicony: mnóstwo jezior, wzgórz i lasów. Wspaniały letni klimat, zapach cukrowych klonów i ostre zimy przyczyniały się do długowieczności mieszkańców. Zdrowy klimat również obecnie ściąga tam dużo Polaków z całej Wschodniej Kanady na sobotnio - niedzielne

weekendy. Liczba ponad 340 **cottages,** czyli kempingów, może również o tym świadczyć.

Istnieje nie tylko podobieństwo w krajobrazie, ale także w religijnym nazewnictwie, albowiem około ontaryjskiego Wilna jest Góra Trzech Krzyży, w Wejherowie zaś na najbardziej okazałym wzgórzu kalwaryjskim jest Kaplica Trzech Krzyży.

Pomorscy Kaszubi przez Halifax, Montreal, Ottawę dotarli do Renfrew. Stąd drogą (Road) Opeongo ruszyli w kierunku Brudenell i dalej. Zaprowadzono ich po prostu w busz, gdzie zaczęli pracę od karczowania. Na wolnym od drzew kawałku roli wznosili prymitywne, jednospadowe domy, przypominające raczej szałasy. Za materiał budowlany służyły im najczęściej nieciosane kloce. W ścianach wolną przestrzeń między klocami zapełniali mchem i gliną. Dach przykrywali "korytkami", "skupsami" — taką nomenklaturę stosują żyjący potomkowie pionierów. Przypominały one współczesne rury przecięte na połowę. Zakładano je na podobieństwo eternitu.

Drzewo stanowiło również podstawowy budulec przy wznoszeniu stajni i stodół. Wodę do codziennego użytku czerpali ze studzien. Podobnie jak w starym Kraju wykładali ich ściany



Polowa kaplica pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej na Kaszubach w Ontario kanadyjskim, gdzie funkcję kapelana pełnili przez wiele lat OO. Franciszkanie.

kamieniami. Nieliczne tego typu źródła wody zachowały się do dzisiaj na kilku farmach.

Życie spędzali zasadniczo w lesie i na roli. Szereg kłopotów sprawiało pionierom otoczenie, w jakim się znaleźli. Puszcza była pełna jadowitych gadów, czarnych niedźwiedzi, chmar komarów i małych czarnych muszek, od których ukąszenia puchły twarze i ręce. Farmerom dokuczały wilki porywające owce, co jeszcze obecnie się zdarza. Prawie każda zima była bardzo uciążliwa. Drogi wskutek obfitych opadów śniegu stawały się nie do przebycia.

Z wyprawionej ziemi musieli wydobyć nie tylko pnie, ale i kamienie, których pełno było pod cienką warstwą gleby. Znosili je całymi rodzinami, mężczyźni, kobiety i dzieci. Dzisiaj pozostały po tej pracy ślady w postaci grubych murów, którymi opasywali nie tylko zagrody, ale także granice swoich farm. Posiada je także typowa farma Marcina Rekowskiego. Przy wjeździe na pole jak i podwórze tego ostatniego przetrwały do chwili obecnej ciekawe bramy z drzewa. Za równoważnik dla bramy poza wjazdem służy pudło napełnione kamieniami, które ułatwia podniesienie wrót.

Wśród pierwszych narzędzi przy urządzaniu się na surowym korzeniu wymienia się przede wszystkim hakę, siekierę i sierp. Musieli ciężko walczyć o każdy zagon roli. Jako siły pociągowej używali początkowo w o ł ó w, szczególnie przy usuwaniu pni. Te ostatnie do niedawna wyrywali przy pomocy tzw. śrub. Jeszcze przed dwudziestu, trzydziestu laty były w użyciu drewniane pługi. Prowadzili gospodarkę zasadniczo samowystarczalną. W zimie zboże młócili cepami. Odzienie przygotowywali na krosnach. Niezbędne narzędzia często wyrabiali s o b e m domowym. Skubanie pierza i garbowanie skór przypadało na długie zimowe wieczory. Z klonów gotowali syrop, ocet z brzozy, mydło zaś wyrabiali z popiołu.

Pewien stopień zamożności osiągnęli za duszpasterzowania Ks. Jankowskiego (1892-1928). W tym okresie zakupili już konie. Wizytacje biskupie z tych lat podkreślają, by przy kościele w Wilnie był wolny plac na pojazdy konne.

Decydujący wpływ na podniesienie stopy życiowej mieszkańców Wilna i okolicy miało zbudowanie dróg bitych, kolei i rozwój motoryzacji. Obecnie do obróbki roli używa się zasadniczo traktorów. Konie należą już do rzadkości. Miejsce pojazdów konnych na placu przy kościele w Wilnie

zajęły samochody, których każda rodzina ma jeden lub kilka. Przywiązanie do ziemi jest silniejsze u starszego pokolenia. Nieliczne zachowane farmy mają typowo kanadyjski charakter.

Życie ontaryjskich rodaków było ściśle zespolone z rokiem kościelnym. Była to także szansa dla ratowania życia narodowego, w tym również dla rodzimych zwyczajów.

Rok kościelny rozpoczynał się adwentem. W tym okresie nie odprawiano Rorat, gdyż takiego zwyczaju nie było w Kanadzie. Obca była także mieszkańcom Wilna wieczerza wigilijna, gdyż po południu ksiądz ogłaszał spowiedź, która przeciągała się aż do pasterki. O tej tradycji wspomina jeszcze obecny proboszcz w Wilnie, Ks. S. Kądziołka. Wobec powyższego nie był znany również zwyczaj dzielenia się opłatkiem. Zresztą te tradycje były obce pomorskim Kaszubom. Na tych ostatnich jeszcze w pierwszych latach po II wojnie światowej wieczerza wigilijna niejednokrotnie ograniczała się do zacierki z kluskami i suszonymi owocami. Obecnie na kanadyjskich Kaszubach stroi się choinkę. O północy odbywa się pasterka, w czasie której i jedynie w kościele śpiewa się kolędy.

Rok cywilny kończył się nabożeństwem dziękczynno - błagalnym. W uroczystość Trzech Króli poświęcano jedynie wodę święconą, potrzebną na kolędę. Tę ostatnią w gwarze ludu nazywano wyjazdem na shanty. Mianem shant określano prymitywne domy pionierów. W czasie kolędy ksiądz niejednokrotnie nocował na farmach.

Wielki Post poprzedzało 40-godzinne nabożeństwo. Miało ono ten sam przebłagalno-dziękczynny charakter co w starym Kraju. Regularnie odbywały się nabożeństwa wielkopostne, jak Gorzkie Żale i Droga Krzyżowa. Tę ostatnią w niedzielę po sumie odprawiał wyznaczony mężczyzna. Posługiwano się przy tym egzemplarzem mającym imprimatur bpa Jana Marwicza z Pelplina z 1864 r. Spowiedź wielkanocna odbywała się bez kartek. W Wielką Sobotę poświęcano wodę i głóg. Nie spotyka się wzmianek o poświęcaniu pokarmów, gdyż tego zwyczaju nie było na pomorskich Kaszubach. Procesję Rezurekcyjną odprawiano dopiero po sumie. Zachował się do dzisiaj zwyczaj dyngowania jałowcem w II święto Zmartwychwstania.

Obecnie w dzień św. Marka wierni parafii Wilno przynoszą do kościoła nasiona różnych zbóż, aby je kapłan poświęcił. Boże Ciało do 1912 roku obcho-

dzono ipsa die, później przeniesiono na niedzielę. Zanikł w to święto zwyczaj sypania kwiatów przez dzieci. Na grobach zmarłych w dzień Wszystkich Świętych nie zapala się świec. Często już w ten dzień cmentarze są pokryte śniegiem.

Do niemal coniedzielnych zajęć należało czytanie wypominków. W większe święta naokoło Kościoła odbywała się procesja z Najświętszym Sakramentem. Bardzo rozpowszechnione w parafi wileńskiej były bractwa Szkaplerza św. i Różańca św. Ważniejsze nabożeństwa tych bractw odbywały się w Suche Dni.

Ciekawą oprawę zwyczajową posiadały wesela i pogrzeby. Na wesele dawniej zapraszał drużba, chodząc od domu do domu. Ubrany odświętnie, z kwiatkiem przy marynarce, często z parasolką, zbliżał się do zagrody. Przed tą ostatnią kilkakrotnie wystrzeliwał z pistoletu. Pozdrowieniem chrześcijańskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, witał domowników. W gwarze kaszubskiej określono to lepiej, że Boga pochwalił. Po wejściu do domu wygłaszał tekst "raczby". Do dobrych zwyczajów weselnych należał "brutczi taniec", czyli taniec młodej panny. Później nazwano go pięciocentowym, albowiem zbierano na potrzeby młodej pani. Uroczystości weselne przeciągały się przez kilka dni.

Dzisiejsze wesela straciły ten sielski, polski charakter. To są już typowe uroczystości kanadyjskie. Tydzień przed ślubem odbywa się składanie podarunków. Wesele kończy się o północy. Cała muzyczno-gastronomiczna oprawa odbywa się w restauracjach. Na pomorskich Kaszubach również coraz mniej lokalnych zwyczajów. Ich miejsce zastępują ogólnonarodowe tradycje. Na kaszubskich wsiach prawie każdy ślub odbywa się ze Mszą św. Do ślubu podobnie jak w okolicach ontaryjskiego Wilna jedzie się taksówkami.

Dawne tradycje pogrzebowe miały w sobie więcej charakteru religijnego. Przy zmarłym przez trzy dni modlono się w domu. W czasie ostatniej nocy, czyli pustej, modlono się do rana. Gdy kondukt pogrzebowy ruszał z domu do kościoła, śpiewano pieśni i odmawiano różaniec. Tymi ostatnimi funkcjami zajmowało się kilku mężczyzn, i to przy każdym pogrzebie. Śpiewano ze starych i dużych śpiewników. Funkcja śpiewaków pogrzebowych w Wilnie powoli ginie. Na pomorskich Kaszubach jeszcze się zachowała, zwłaszcza w parafiach wiejskich. Obecnie na

ontaryjskich Kaszubach zwłoki zmarłych zaraz po zgonie zawozi się do domów pogrzebowych, z kolei w dniu pogrzebu do kościoła parafialnego. Domy pogrzebowe mieszczą się w Barry's Bay i Killaloe.

Ciakawe ślady nie tylko kultury materialnej można spotkać zwłaszcza na starych cmentarzach w Wilnie i Barry's Bay. Stary cmentarz w Brudenell, pierwszej parafii pionierów, nie zawiera już żadnych oznak polskości, nawet w postaci nazwisk. Te ostatnie stosunkowo licznie występują w Wilnie i Barry's Bay. Ale nie tylko to jest interesujące. Jeszcze ciekawsze są skromne, drewniane krzyże na grobach pionierów. Niektóre z krzyży chylą się ku upadkowi bądź zarastają. Imiona i nazwiska zmarłych wycinano zwykłym nożem, tylko nieliczne można odczytać. Zarośnięte groby, o kształcie prostokąta, jakże są nam Polakom bliskie, a jak bardzo obce Kanadyjczykom. Z tych cmentarzy bije ubóstwo pionierów, ale przede wszystkim, co dla nas najcenniejsze, nasz duch narodowy.

Nowe cmentarze wprawdzie bogate w kamień i marmur zaświadczają o dobrobycie, ale mało tam ducha narodowego, bowiem nazwiska są już pod silnym wpływem pisowni angielskiej, czyli coraz słabszy etnicyzm. Na nowych miejscach wiecznego spoczynku nie ma już charakterystycznych grobów usypanych w kształcie prostokąta, tylko trawniki. Usytuowane u wezgłowia marmurowe nadstawy wskazują jedynie na miejsce grobu.



Kościół parafii wileńskiej na Kaszubach kanadyjskich w Ontario.

Ginie szereg pięknych zwyczajów religijnych. Niegdyś do uroczystej Komunii św. dziewczynki przystępowały, podobnie jak w starym Kraju, w białych sukienkach, obecnie już tylko w zwykłych strojach. Pomoc sąsiedzka u pionierów miała w sobie sporo cech ideowych i była

prawie pozbawiona cech interesu: ile zapłacisz. W przeszłości po wyjściu z kościoła ludzie nie spieszyli się do domów, gawędząc przez dłuższe chwile na placu przykościelnym o różnych wydarzeniach. Obecnie tempo życia powoli ten piękny zwyczaj redukuje. Po zakończeniu nabożeństw słychać już tylko klaksony samochodów.

Pionierzy przynieśli na kanadyjską ziemię głęboką wiarę. Ta cecha religijności przetrwała aż do dzisiaj. Jeden z respondentów wyznał piszącemu te słowa, że emigrantów prowadziła ręka Boska. Inny zaznaczył, że mówili pacierze "przez całą noc", by Pan Bóg ich wysłuchał w tak trudnym położeniu. Chrześcijańskie pozdrowienia: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", "Z Bogiem" i "Boże pomagaj" są w zwykłym użyciu. Religią przodków jest przesiąknięte życie codzienne. Opuszczenie niedzielnej Mszy św. należy do rzadkości.

Na rozstajach dróg pojawiły się czcigodne pamiątki pionierów — krzyże, których do dzisiaj zachowało się kilkanaście. Religijności sprzyjały małżeństwa zawierane z reguły między Polakami. Wielka w tym zasługa parafii narodowościowych. Te ostatnie wychowywały ich również na prawowitych obywateli kanadyjskich. Parafia scaliła ich w jedną dynamiczną grupę społeczną.

Na pogłębienie narodowej mentalności ontaryjskich rodaków swoje piętno wywarli polscy księża. W parafii wileńskiej dali o sobie znać szczególnie księża polscy: Dembski, Jankowski, Wilowski, w Barry's Bay zaś Biernacki. Ostatnio w tę akcję włączyli się polscy Chrystusowcy, jak Ks. Calik, po nim zaś Kuczaik. Wyżej wymienieni księża w decydujący sposób przyczynili się do rozbudzenia polskiej kultury religijnej.

Dzisiejsi Kaszubi z okolic Renfrew przechodzą znaczne przeobrażenia. Parafie posiadają dużo ludzi starych, młodzi uciekają do miast, hołdują kulturze kanadyjskiej. Nie są już częścią grupy kaszubskiej, lecz kanadyjskiej. Niektóre dzieci wolałyby sprzedać farmy ojców i kupić samochody. Zanika tradycyjne przywiązanie do roli. Wiekszość mieszkańców Wilna posiada już domy o pełnym standarcie miejskim. Na wzrost wykształcenia decydująco wpłynęło powstanie średniej szkoły w Barry's Bay. Sporo kaszubskich potomków studiuje na uczelniach Ottawy, Toronto, Montrealu i Kitchener.

Nieliczni, szczególnie starsi, odznaczają się wprawdzie nieufnością, pewnym zamknięciem

w sobie i poniekąd trudno przełamać te bariery, by dostać się do ich wnętrz. Ten sposób myślenia powoli się kurczy i nie ma szans dłuższego trwania.

Pomimo niektórych cech obcych dla mentalności kanadyjskiej, Kaszubi posiadają twarde charaktery, odznaczają się wytrwałością i są nastawieni na dobrą robotę. Systematycznością i hartem ducha imponują innym grupom etnicznym.

W latach pięćdziesiątych obecnego stulecia w tamtejszym środowisku nastąpiło znaczne ożywienie sprawami narodowymi. Ks. R. Grzondziel założył franciszkański Ośrodek Młodzieżowy. Nad jeziorem Halfway Lake zbudował kaplicę M. B. Anielskiej. W 1961 r. na wolnym powietrzu powstała kaplica "Pod sosnami" z dużym obrazem M. B. Częstochowskiej. Na rok 1965 przypada zorganizowanie **Polish Canadian Pioneer Centre.** Jego prezesem został Martin Shulist. Z inicjatywy organizacji doszło w 1972 r. do wystawienia na Shrine Hill pamiątkowej tablicy opiewającej wkład osadników w rozwój Kanady. W 1968 r. Polski Związek B. Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentracyjnych, Oddział Hamilton, złożył w wileńskim kościele prochy ofiar z Oświęcimia. Niemała w tym zasługa obecnego proboszcza z Wilna, Ks. dra. S. Kądziołki, więźnia obozów koncentracyjnych. Odtąd co roku kacetowcy odbywają tu swoją pielgrzymkę. Dnia 27. IV .1975 r. odbyła się uroczysta akademia w Toronto z okazji 100-lecia Polonii w Kanadzie. Zebrali się na niej w głównej mierze przywódcy i ludzie zasłużeni dla kanadyjskiej Polonii.

Najtrwalszym akcentem religijno-narodowym dla Wilna stała się uroczystość koronacji kopii obrazu M. B. Częstochowskiej dnia 20 lipca 1975 r., której do-

DEFINICJE

SOCJALIZM: — Mając dwie krowy, jedną oddaje się sąsiadowi.

KOMUNIZM: — Mając dwie krowy, rząd zabiera obie i daje za to kwaśne mleko!

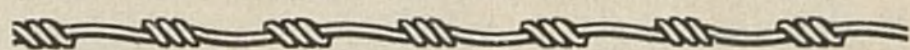
FASZYZM: — Mając dwie krowy, rząd zabiera obie i sprzedaje ci mleko!

NAZIZM: — Mając dwie krowy, rząd zabiera obie, a ciebie rozstrzela.

BIUROKRACJA: — Mając dwie krowy, rząd zabiera obie, zabija jedną, dojąc drugą, a mleko wylewa się do rynsztoka!

KAPITALIZM: — Mając dwie krowy, sprzedajesz jedną, a dla drugiej kupujesz byka!

EmDe



konał Biskup J. Windle, Ordynariusz z Pembroke, w obecności Biskupa Rubina z Rzymu i byłego Ordynariusza W. Smitha z Pembroke. Tego dnia poświęcono również kamień pod przyszłe muzeum pionierów na Shrine Hill.

O przyszłości ontaryjskich rodaków nie można wyrokować jednoznacznie. Z jednej strony znajdują się oni w dość zwartej i wiejskiej grupie osadniczej z wyjątkiem miasteczka Barry's Bay. Z drugiej jednak strony, mimo nawet ewentualnego wprowadzenia nauczania języka polskiego w tych grupach osadniczych i podtrzymywania czy nawet rozwijania pewnych form kulturowych, niektóre procesy będą postępowały nieuchronnie naprzód, czyli będą akulturacyjne.

Kanadyjscy Kaszubi uczestniczą w dwóch kulturach: w kraju, w którym żyją, i z kraju, z którego pochodzą. Właściwe dla ośrodków polonijnych jest to, że zmniejsza się liczba osób uważających się za Polaków, natomiast wzrasta zbiorowość osób utożsamiających się z narodem kraju zamieszkania. Mieszkańcy Wilna i Barry's Bay ulegli już daleko posuniętej kanadyjskiej asymilacji. Ślady ich kaszubskiego pochodzenia przetrwały zasadniczo w mentalności starszego pokolenia i w skromnym słownictwie gwarowym. Polski folklor najwyraźniej daje o sobie znać na starych cmetarzach; w życiu publicznym, a nawet towarzyskim są prawie pełnymi Kanadyjczykami.

Żadna grupa etniczna nie jest w stanie utrzymać na dłuższy okres swej kulturalnej żywotności bez życiodajnych związków ze starym Krajem. Kultywowanie tradycji i odrodzenie kulturalne Polonii zależy zatem od jej kontaktów i ścisłych związków z Krajem.

Ich więzy z Krajem są prawie żadne. Chociaż tylko kilka osób przebywało na polskich Kaszubach, to jednak większość wie, że wywodzi się z Pomorza. Ponieważ wiedzą mało o starym Kraju, o miejscu swego pochodzenia, można sugerować pewne propozycje: chodzi o regularne nauczanie języka polskiego w omawianych miejscowościach, zainteresowanie kanadyjskich Kaszubów naszą sztuką i literaturą narodową jak i regionalną, w ogóle folklorem, ojczystą historią i pogłębieniem kontaktów z Krajem, zwłaszcza z Kaszubami. Obopólne zapraszanie, zadzierzgnięcie dłużej trwających więzów może przyczynić się do pogłębiania łączności z naszą Ojczyzną.



Kolegiata kaliska pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, gdzie znajduje się kaplica św. Józefa.

Sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu

Kult przeczystego małżonka Najśw. Maryi Panny i dziewiczego ojca Chrystusa posiada dawne tradycje w Kościele Powszechnym. Przyczyniły się do tego przekazy biblijne i świadectwa Ojców Kościoła, a nawet w pewnym stopniu literatura apokryficzna. Kult liturgiczny św. Józefa rozwijał się od IV wieku na Wschodzie, podczas gdy jego ślady w zachodnim chrześcijaństwie występują dopiero od około VIII stulecia.

Szczególnymi krzewicielami czci św. Patriarchy z Nazaretu stali się głośni teologowie średniowiecza, poświęcając jego osobie niekiedy całe traktaty. Do propagatorów jego kultu zalicza się także mistyków hiszpańskich. Gorliwie rozpowszechniali go przedstawiciele niektórych zakonów, zwłaszcza Cystersi, Dominikanie, Franciszkanie i Karmelici, zakładając liczne bractwa św. Józefa, zrzeszające świeckich katolików.

Od roku 1621 osobne święto ku czci św. Józefa stało się obowiązującym w całym Kościele. Począwszy od ubiegłego stulecia niemal wszyscy papieże często zachęcają wiernych do nabożeństwa względem tego przemożnego Opiekuna Kościo-

ła Chrystusowego, Patrona rodzin i ludzi pracy.

Z dawien dawna również w Polsce rozwijał się kult św. Józefa, a najstarszym tego świadectwem jest Benedykcjonał Wawelski z końca XI wieku. Pierwszy kościół pod jego wezwaniem wzniesiono we Wrocławiu (1481). W XV i XVI stuleciu publikowano kazania o św. Józefie, a pobożność ludowa wyrażała się w godzinkach ku jego czci, wydanych drukiem w Krakowie (1645).

W Polsce kult św. Józefa ujawniał się także oddolnie poprzez — coraz częstszy od XV wieku — zwyczaj nadawania na Chrzcie św. jego imienia w rodzinach mieszczańskich, szczególnie zaś synom rzemieślników. Duże znaczenie w szerzeniu pobożności józefowej miały klasztory i kościoły OO. Karmelitów, dedykowane często św. Cieśli z Nazaretu, jak m. in. w Poznaniu (1618). Dla Śląska ważnym ośrodkiem przewodzenia w czczeniu św. Józefa pod koniec XVII i przez cały wiek XVIII był klasztor cysterski w Krzeszowie. W roku 1714 radni Krakowa obrali św. Józefa Patronem swego miasta.

Z czasem głównym miejscem kultu św. Józefa stał się Kalisz, dzisiaj miasto wojewódzkie, położone nad rzeką Prosną, dopływem Warty, będące najstarszym z grodów w naszym kraju. Pierwsze wzmianki historyczne o nim sięgają starożytności, kiedy w I wieku po narodzeniu Chrystusa rzymski namiestnik Bitynii Pliniusz Młodszy, w połowie zaś II w. uczony aleksandryjski Klaudiusz Ptolomeusz, wymieniają go pod łacińską nazwą "Calissia". Przez tę starodawną osadę handlową prowadził szlak bursztynowy, łączący ówczesną Europę południową z Morzem Bałtyckim.

Polskie kroniki wspominają Kalisz w roku 1108 w związku z panowaniem Bolesława Krzywoustego. Wczesnośredniowieczne miasto rozlokowało się na lewym brzegu Prosny, a więc na terenie obecnego Zawodzia, gdzie książe wielkopolski i pomorski Mieczysław Stary założył stolicę swego księstwa, wznosząc tam również murowany kościół św. Pawła, który wkrótce został kolegiatą.

Kiedy następnie w XIII wieku Bolesław Pobożny rozbudował miasto ze względów strategicznych na prawym brzegu Prosny, przeniósł też tytuł kolegiaty na kościół Najśw. Maryi Panny w nowym mieście

(1353). Z tego okresu pochodzi przechowywany w skarbcu kolegiaty złoty kielich darowany przez króla Kazimierza Wielkiego, noszący datę z roku 1363.

Od połowy XV stulecia aż do ostatnich niemal lat wieku XVIII z uwagi na rozliczne kataklizmy nawiedzające miasto niewiele zachowało się historycznych źródeł dotyczących kolegiaty, która w międzyczasie coraz bardziej podupadała w ruinę, zawalając się ostatecznie w 1783 roku. Nie wiadomo więc dokładnie, kiedy właściwie zrodził się kult św. Józefa w dawnej kolegiacie.

Najstarszym w tej sprawie dokumentem jest praca kustosza kolegiaty Ks. Stanisława Józefa Kłossowskiego pt. "Cuda i łaski za przyczyną i wzywaniem św. Józefa w Kolegiacie Kaliskiej...", opublikowana w roku 1780 w Kaliszu. Obok spisanych na podstawie zeznań świadków 600 uzdrowień i łask otrzymanych za pośrednictwem św. Józefa, autor podał także niektóre szczegóły na temat samego obrazu św. Rodziny i łączącej się z nim czci józefowej.

Innym świadectwem historycznym jest zachowana Księga Bractwa św. Józefa przy kolegiacie kaliskiej oraz protokoły wizytacji kanonicznych z lat 1781-1785 i 1811. W oparciu o wspomniane materiały powstała niedawno — pozostająca dotąd w maszynopisie — praca magisterska nie żyjącego już ks. Andrzeja Graczykowskiego, a wykorzystał je również Ks. Zenon Kalinowski kreśląc dzieje kultu św. Józefa Kaliskiego w swoich ostatnio wydanych *Rozważaniach o św. Józefie* (Warszawa 1979).

Na podstawie informacji zawartych w dziele Ks. Kłossowskiego, a przejętych od jego poprzednika na urzędzie kustosza kolegiaty Ks. Józefa Świtalskiego, tamtejszy kult św. Józefa powstał pod koniec XVI wieku w wyniku ofiarowania obrazu św. Rodziny przez pewnego człowieka ze Solca pod Opatówkiem, który dostąpił uzdrowienia z paraliżu za przyczyną św. Józefa. Rosnąca sława doznawanych przed obrazem kaliskim łask ściągała z bliskich i dalszych okolic coraz liczniejsze pielgrzymki wiernych, pragnących uczcić św. Opiekuna Jezusa i Maryi.

Obraz św. Rodziny w kolegiacie, w którym szczególnej czci doznaje św. Józef, został namalowany temperą na płótnie naklejonym na drewnie. Je-



Łaskami słynący obraz Św. Rodziny, w którym szczególną cześć odbiera św. Józef.

go rozmiary wynoszą 2.5 m. wysokości i 1.5 m. szerokości. Przedstawia on w linii poziomej św. Rodzinę, natomiast w linii pionowej — Trójcę Świętą. W górnej części obrazu znajduje się postać Boga Ojca, zwracającego prawą dłoń jakby w geście powitalnym ku ludziom, lewą zaś ręką podtrzymującego kulę ziemską. Poniżej na świetlistym tle unosi się gołębica symbolizująca Ducha Świętego, którego otaczające promienie po części opadają w dół skupiając się na dwunastoletnim Jezusie, podtrzymywanym za ręce z prawej strony przez Maryję, a z lewej — przez Józefa. Bogarodzica trzyma w ręku księgę, zapewne Biblię z proroctwami mesjańskimi, i wzrok kieruje w stronę Syna. Św. Józef przyodziany w powłóczysty płaszcz purpurowy na wzór togi rzymskiej posiada w prawej dłoni kwiat lilii.

Św. Rodzina została ukazana na tle jasnego nieba i krajobrazu przypominającego gród kaliski, otoczony murem obronnym i rzeką z bujnym drzewostanem. Obraz ma głęboką wymowę teologiczną streszczając w sposób artystyczny podstawowe prawdy chrześcijańskie o Trójcy Świętej, o tajemnicy Wcielenia i wejścia Chrystusa w rodzinę ludzką, o Zbawicielu świata i Pośredniku między niebem a ziemią. Połączone ręce św. Rodziny mogą wyrażać prawdziwość małżeństwa Maryi z Józefem i rodzinną więź wzajemnej miłości, a rozradowane oblicze Jezusa ujawnia szczęście dziecka, pozostającego pod nie zastąpioną opieką i troską rodziców.

Żadne z pisanych źródeł nie podają twórcy obrazu, chociaż sposób jego wykonania i ubiór malowanych postaci wskazuje na pewien wpływ sztuki włoskiej z epoki baroku, to jednak rysy twarzy poszczególnych osób wykazują cechy wybitnie

polskie. Stąd można przypuszczać, że autorem obrazu był malarz-Polak, obeznany ze szkołą włoską. Istnieje hipoteza, że mógł nim być Brat Bonifacy Jatkowski z zakonu reformatów, który studiował malarstwo we Włoszech, a po powrocie do kraju namalował liczne obrazy religijne, wśród nich też wizerunek św. Józefa, znajdujący się w dawnym kościele poreformackim, a dziś u SS. Nazaretanek w Kaliszu.

Według relacji Ks. Kłossowskiego pierwszym faktem historycznym, związanym z kultem św. Józefa w Kaliszu było złożenie w roku 1675 dziękczynnego wotum za doznane łaski przez S. Bartochowskiego, właściciela miejscowości Błaszki, który podarował jeden ze swoich domów na przyozdobienie obrazu Opiekuna św. Rodziny oraz rozszerzenie jego czci. Darów tych musiało przybywać, skoro w 1740 roku skradziono znaczną liczbę kosztownych wotów, znajdujących się w kaplicy św. Józefa. Innym wydarzeniem sprzyjającym intensyfikacji kultu józefowego był powszechny jubileusz ogłoszony w roku 1751 przez Papieża Benedykta XIV oraz możliwość uzyskania odpustu zupełnego w kolegiacie kaliskiej, dokąd napływały wielkie rzesze pielgrzymów. W roku 1766 powstało też przy kolegiacie osobne bractwo św. Józefa, którego członkowie organizowali specjalne nabożeństwa i procesje ku czci swego Patrona.

Stale rosnąca sława obrazu Józefa Kaliskiego skłoniła w tym czasie Prymasa Łubieńskiego do powołania komisji w celu ustalenia wiarogodności otrzymywanych dobrodziejstw. Po wnikliwych badaniach uznano powyższy obraz za "łaskami wsławiony" (1768), a dwa lata później komisja prymasowska określiła go jako "cudowny". Przekazane do Rzymu dowody przeprowadzonych badań i orzeczeń oficjalnie zatwierdził Papież Pius VI oraz w dniu 31 maja 1783 osobiście uwieńczył wierną kopię kaliskiego wizerunku trzema złotymi koronami, jakie ufundował wojewoda trocki Andrzej Opaliński.

Uroczysta koronacja oryginalnego obrazu w Kaliszu została opóźniona z powodu zapadnięcia się w sierpniu tegoż samego roku tamtejszej kolegiaty. Z katastrofy ocalało jedynie prezbiterium i filar, przy którym znajdował się ołtarz z cudownym obrazem, co powszechnie uznano za wyraz



szczególnej opieki św. Józefa. Odbudowę kolegiaty na jej poprzednich fundamentach ukończono w 1786 roku, umieszczając obraz św. Rodziny w osobnej kaplicy, przy północnej ścianie prezbiterium.

W tym też roku, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, przypadającą 15 maja, przy udziale olbrzymiej rzeszy pielgrzymów, którzy przybyli do Kalisza tak z najbliższej okolicy, jak również z bardzo odległych nawet stron kraju, delegat Stolicy Apostolskiej w osobie Biskupa Michała Kosmowskiego, sufragana gnieźnieńskiego i opata w Trzemesznie, dokonał aktu koronacji Jezusa, Maryi i Józefa w kaliskim obrazie św. Rodziny. Był to pierwszy wypadek ukoronowania wizerunku św. Józefa, nie tylko w Europie, ale w całym katolickim świecie.

Koronacja stała się silnym impulsem dla dalszego rozwoju kultu św. Józefa w kolegiacie kaliskiej, gdzie nawet w trudnych warunkach okresu porozbiorowego trwał on nadal, gorliwie pielęgnowany przez miejscowych duszpasterzy i biskupów. Wkrótce po kongresie wiedeńskim i przejściu Kalisza spod zaboru pruskiego pod rosyjski, Papież Pius VIII utworzył nową diecezję kujawsko-kaliską, której biskupi rezydowali początkowo w Kaliszu, zanim przenieśli się do Włocławka.

Biskup Józef Koźmian obrał Żywiciela Chrystusowego w roku 1821 za Patrona diecezji, co później zatwierdziła Stolica Apostolska (1880). Punktem kulminacyjnym tego stulecia stały się, dzięki zabiegom Biskupa Aleksandra Bereśniewicza, imponujące obchody setnej rocznicy koronacji kaliskiego obrazu św. Rodziny z uczestnictwem około 80 tys. pielgrzymów, do których Leon XIII wystosował specjalne

brewe z błogosławieństwem papieskim. Ośmiodniowe uroczystości stuletniego jubileuszu koronacji opisał Ks. M. Ciesielski.

Na początku XX wieku święty Papież Pius X za pośrednictwem Biskupa Stanisława Zdzitowieckiego przekazał w darze sanktuarium kaliskiemu złoty pierścień z ametystem i brylantami. Po odzyskaniu niepodległości w międzywojennym dwudziestoleciu kult św. Józefa zataczał coraz szersze kręgi dzięki licznym zachętom kierowanym do duchowieństwa i wiernych przez Biskupa Karola Radońskiego.

Jednym z ostatnich bodźców spotęgowania czci św. Józefa w naszym kraju był akt ślubów złożonych przez polskich księży więzionych podczas drugiej wojny światowej w Dachau, którzy z wdzięczności za ocalenie z planowanej przez hitlerowskich oprawców zagłady, wytrwale pielgrzymują co roku do sanktuarium swego Wybawiciela w Kaliszu. Jubileuszową pielgrzymkę księży-dachaowczyków w dwudziestopięciolecie wyzwolenia z obozu (1970) utrwalono ufundowaniem w podziemiach kolegiaty kaliskiej pamiątkowej kaplicy Męczeństwa i Wdzięczności.

Z tej okazji Papież Paweł VI ofiarował dla sanktuarium kielich z pateną. Jego poprzednik Jan XXIII wręczył w roku 1963 Biskupowi Pawłowskiemu swój pierścień papieski z przeznaczeniem dla św. Józefa w jego kaliskim obrazie, polecając mu obrady Soboru Watykańskiego II. Obecny Papież-Polak, który osobiście pielgrzymował do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, podniósł w minionym roku tamtejszą kolegiatę do godności bazyliki mniejszej.

Na skutek erygowania w roku 1969 przez aktualnego ordynariusza diecezji włocławskiej Ks. Biskupa Jana Zarębę międzydyscyplinarnego Studium Józefologii, ogólnonarodowe sanktuarium świętojózefowe w Kaliszu stało się również ośrodkiem badań nad teologią i kultem św. Józefa, gdzie specjaliści różnych dziedzin teologii z całej Polski odbywają regularnie każdego roku dwudniowe spotkania robocze, zmierzające do doktrynalnego pogłębienia kultu św. Józefa w naszej Ojczyźnie oraz przybliżenia współczesnemu człowiekowi osoby św. Opiekuna Rodziny Nazaretańskiej.

Ks. Stanisław Rumiński

Teresa Izabela Morsztynówna



Podobizna Służebnicy B o ż e j Teresy Morsztynównej pędzla artysty malarza Śliwowskiego.

"Perłą Ziemi Sandomierskiej" nazwał przed czterdziestu laty Ks. Antoni Rewera Teresę Izabelę Morsztynównę, której doczesne szczątki spoczywają od blisko 300 lat w podziemiach poreformackiego kościoła św. Józefa w Sandomierzu. Pamięć o niej zdaje się być równie żywa jak wówczas, gdy prawie nagła śmierć wyrwała ją z grona żyjących w kwiecie wieku, bo w osiemnastym roku życia. Mimo że w VXII i XVIII wieku w kryptach kościoła św. Józefa spoczęło wiele znamienitych osób z wszelkich warstw społecznych, oczy wszystkich zwracały się p r z e d e w s z y s t k i m ku trumnie z T.I. Morsztynówną, a żal z powodu jej odejścia zaczął rychło ustępować oznakom czci oddawanym przy jej grobie. Również obecnie zwiedzający tę świątynię i jej podziemia odchodzą pod urokiem tej postaci, z modlitwą na ustach skierowaną do Boga za jej pośrednictwem.

Rodzina Morsztynów

Teresa Izabela była córką Stanisława Morsztyna, herbu Leliwa, który pnąc się przez kilkadziesiąt lat po stopniach służby wojskowej i politycznej, osiągnął wiele urzędów, godności i zaszczytnych wyróżnień, a ukoronowaniem zmagań była godność wojewody sandomierskiego. M o r s z t y n był człowiekiem zamożnym — jego dziedziczne dobra stanowiły Grocholice, Kaczyce i Łaziska w Sandomierskiem; w r. 1675 do f o r t u n y p r z y p a d ł y jeszcze wsie należące do rodziny Morsztynów w okolicach Wieliczki, jak Raciborsko i inne, a w dalszej kolejności nabył Chorzelów koło Mielca należący przedtem do podskarbiego Jana Andrzeja Morsztyna. W kwietniu 1676 r., jako nowomianowany chorąży zatorski, zawarł związek małżeński z Konstancją Oborską, która wniosła w posagu dodatkowo dobra na Podolu koło Latyczowa. Ośrodkiem ich była Werbka Murowana, rozległa wieś nad rzeką Studenką, już na pograniczu powiatu proskurowskiego. Na jednym ze wzgórz latyczowskich jeszcze niedawno widniały ślady dawnego zamku czy dworzyszcza obronnego, gdzie — jak można przypuszczać — młode małżeństwo założyło swoje pierwsze ognisko rodzinne. Dnia 15 III 1677 r. urodził się syn Jan Kazimierz, któremu nadano imiona zapewne dla uczczenia niedawnego k r ó l a polskiego, pod którego z n a k a m i ojciec rozpoczął służbę żołnierską. W r. 1678 lub w 1679 urodził się drugi syn — Antoni Andrzej, a wreszcie 19 X 1680 r. córka Teresa Izabela.



Widok na katedrę sandomierską pochodzącą z XIV wieku. (Fot.: K. Jabłoński)

Wschodnie rubieże Rzeczypospolitej były w tym czasie bardzo niespokojne. Raz po raz przewalali się przez nie Tatarzy, Turcy, Kozacy, a także wojska polskie. Stanisław Morsztyn już w latach 1671-1676 brał udział w wyprawach wojennych, dowodząc regimentem pieszym, a w latach 1672-1674 także chorągwią kozacką. W r. 1673 był ranny. W r. 1674 brał udział w uroczystościach koronacyjnych Jana III Sobieskiego w Krakowie, a później posłował do hetmana zaporoskiego P. Doroszenki celem pozyskania go dla Rrzeczypospolitej, czego jednak nie zdołał osiągnąć.

Jako obrońca wschodnich terenów Rzeczypospolitej nie spuszczał oka z własnej rodziny. W tak niespokojnych czasach z głęboką troską spoglądał w przyszłość i wiele przemyśliwał nad tym, by swoim najbliższym zapewnić bezpieczeństwo. Gdy więc zaistniała okazja przeniesienia się w głąb kraju, skorzystał z niej skwapliwie. W r. 1681 zamienił z Teresą z Ossolińskich Doenhofową, żoną krajczego wielkiego koronnego, dobra werbkowskie na jej dziedziczną posiadłość w Chorzelowie pod Mielcem, dokąd w niedługim czasie przeniósł się z całą rodziną.

W Chorzelowie

Wychowaniem dzieci zajmowała się matka, dobierając do pomocy odpowiednie osoby ze służby. Jako kobieta o głębokiej i żywej wierze, starała się wychowywać dzieci w duchu na wskroś religijnym i przekazywać im to wszystko, czym sama żyła na co dzień i co uważała za najcenniejsze dla człowieka w perspektywie wieczności. Ojciec do Chorzelowa zaglądał rzadko i na krótko — był ciągle w rozjazdach i wojennych wyprawach. W r. 1683 brał udział w wyprawie wiedeńskiej i odznaczył się w bitwie ostrzychomskiej; w latach 1686 i 1691 uczestniczył znów w kampanii mołdawskiej. W r. 1687 został kasztelanem czerskim i tym samym wszedł do senatu. Rozpoczął na szerszą skalę działalność polityczną, wiążąc się dość mocno z dworem królewskim.

Pomimo ciągłych wyjazdów i oddalenia od domu często snuł plany o przyszłości swych dzieci. Pragnął zapewnić im jak najlepszą pozycję w społeczeństwie. Ponieważ sam był człowiekiem światłym, o czym świadczy najlepiej jego twórczość literacka, położył duży nacisk na wykształcenie swego potomstwa.

Nie bezpodstawnie należy przypuszczać, że początkowa edukacja dzieci odbywała się w dworze chorzelowskim. O szkołach synów nic konkretnego nie wiemy poza tym, że starszy z nich w wieku siedmiu lat "szedł do szkół" i że obaj otrzymali dobre przygotowanie do przyszłych zadań w zakresie wojskowym i politycznym. Ojciec zwracał też uwagę na wykształcenie muzyczne swoich dzieci; Teresa grała na lutni, a Jan Kazimierz na flecie.

Poza tym wiadomo, że Morsztynówna wyniosła już z domu rodzinnego dobrą znajomość języka łacińskiego a przysłuchując się nauce braci, nabyła już w dziewczęcym wieku umiejętności prowadzenia popularnych wówczas dysput. Dla dalszej nauki ojciec wysłał ją do Sakramentek w Warszawie, gdzie przebywała przez "kilka lat".

U Sakramentek w Warszawie

Sakramentki sprowadzone z Francji przez królowę Marię Kazimierę Sobieską, oprócz życia kontemplacyjnego prowadziły niekiedy — zgodnie z wolą fundatorów — instytuty wychowawcze. Tak też było przy sprowadzeniu Sakramentek do Warszawy, gdy królowa powierzyła im wychowanie i kształcenie polskich dziewcząt.

Sakramentki przybyły do Warszawy 14 X 1687 r. i chwilowo — ponieważ klasztor na Nowym Mieście był w budowie — zatrzymały się w zamku królewskim, gdzie zaraz przyjęły kilka uczennic. Były to córki znakomitych polskich rodów: Katarzyna Potocka, córka Stanisława, kasztelana kamienieckiego, późniejsza przełożona Sakramentek; Sanguszko, córka prawdopodobnie Kazimierza Józefa, marszałka nadwornego litewskiego; Maria Tarło, córka wojewody litewskiego; Anna Ossolińska, córka Franciszka Maksymiliana, podskarbiego koronnego; Antonina Grotus, córka Eustachego, kasztelana żmudzkiego, późniejsza przełożona klasztoru, i Teresa Izabela Morsztynówna, córka Stanisława, nowomianowanego kasztelana czerskiego.

W czerwcu 1688 r. wprowadzono zakonnice do nowowzniesionego klasztoru, a z nimi przeprowadziły się również uczennice, do których niebawem dołączyły się dalsze, również z pierwszych rodzin szlacheckich.

Życie uczennic ujęte było w ramy szczegółowych przepisów, gdzie codzienna modlitwa

przeplatała się z nauką. Uczono języka polskiego i francuskiego, gramatyki, arytmetyki, katechizmu, a lekturę stanowiły życiorysy świętych. Szczególny nacisk położono na język francuski, tak wówczas modny dzięki dwom królowom pochodzenia francuskiego: Marii Ludwice i Marii Kazimierze. Poza tym — jak wiadomo — zakonnice-nauczycielki pochodziły też z Francji. Z tej przyczyny codzienne roz-



CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

Chrystus zmartwychwstał! Z głębi świątyni
Bije, jak słońce ożywcze, wiara
I blask się w mroku na świecie czyni
I w proch upada zwiątpienia mara.
Chrystus zmartwychwstał! Podnieście skronie
I znowu skrzydła przypnijcie duszy!
Bo oto nędza i grzech się kruszy,
Bo oto Prawda siada na tronie!
Prawda przedwieczna, Miłość bezdenna,
Powstają z grobu w sile przemożnej,
I płynie Jego postać promienna.
Tam, gdzie się we łzach lud kaja trwożny.
Z krańca pod kraniec ziemi szerokiej,
Dąży z litosną, przesmutną twarzą,
Idzie po łąkach cichymi kroki,
Gdzie mgły wiosenne w słońcu się ważą.
I do siół wchodzi i wiejską drogą
Śpieszy, witając znajome kraje,
Gładzi po główkach dziatwę ubogą,
I niewidzialny na progach staje.
Patrzy z uśmiechem na lud prostaczy,
I błogosławi kmiecej robocie,
A wieś się kąpie w słonecznym złocie,
A z pola słychać śpiewkę oraczy.
I podchwytują głos ten skowronki,
Co srebrne piosnki dzwonią w błękicie,
I wieść radosną, nucą z nad łąki,
I niosą sercem w wieści tej życie.
Zieleniejące słyszą je drzewa
I wtórzą szumem pieśni skowrończej,
I wiatr wiosenny leci z nią rączy,
"Chrystus zmartwychwstał" — świat cały śpiewa.

Artur Oppman (Or-Ot)

mowy i czytania przy stole odbywały się przeważnie w języku francuskim.

W zakładzie panowała przyjemna, bezpośrednia i serdeczna atmosfera, co było zasługą zarówno pełnych taktu wychowawczyń, jak i chętnych do nauki uczennic. Zakonnice były w ciągłym kontakcie z wychowankami, spędzały z nimi wszystkie chwile, dzieliły ich radości i smutki. Rodzice od czasu do czasu odwiedzali swoje córki. Z rodziny Morsztynów Teresę Izabelę odwiedzał najczęściej jej ojciec. Okazją ku temu były jego przyjazdy do stolicy w sprawach urzędowych i łączące się z tym dłuższe pobyty na dworze królewskim. Cieszył się postępami córki w nauce i — nie szczędząc ojcowskich wskazań — zachęcał do dalszej pracy.

Święte życie Teresy Izabeli

Po kilku latach pobytu u Sakramentek w Warszawie, Teresa Izabela powróciła do Chorzelowa ze znacznym zasobem podstawowych wiadomości i z dobrą znajomością języka francuskiego. Ojciec tak to później ujmie w formie poetyckiej:

Cudzoziemskim językiem [mówić albo swoim
Jednoż jej było, mając [sposobność w oboim;
I choć francuskie księgi [trudność w sobie miały,
Tak umiała tłumaczyć, że [się łacne zdały.

Pisarze życiorysów Teresy Izabeli — poczynając od jej ojca — stwierdzają zgodnie, że była nie tylko grzeczną i dla wszystkich miłą, ale i nadzwyczaj urodziwą dziewczyną: twarz miała piękną, "wzrost, kształt i stan" w doskonałych proporcjach, chód równy i nosiła się prosto. Swoją urodą zwracała ogólną uwagę: "w gładkości pierwsze i urodzie miejsce miała", a w niedługim czasie wieść o tym dotarła aż do Warszawy.

O. Florian Jaroszewicz, znany polski hagiograf, w r. 1767 pisał: "że nie tylko równych sobie kawalerów oczy i serca pociągała, ale pewny monarcha słysząc o jej wybornych przymiotach, pragnął cieszyć się jej widzeniem i mocno się o to starał, ale wstydliwa panienka Teresa żadną miarą nie chciała mu się dać widzieć".

Nie ulega wątpliwości, że chodzi w tym wypadku o króla Augusta II Sasa. Teresa słyszała wiele o tym, co się działo w tym czasie na dworze królewskim — o życiu wspomnianego monarchy i jego otocze-

niu. Były to jednak wiadomości, które napełniały ją odrazą i smutkiem, bo jakkolwiek nie stroniła od godziwych rozrywek, a nawet tańca, serce jej wypełniały zgoła inne myśli i uczucia; miała już z dawna urobiony zdrowy, chrześcijański pogląd o wartości różnorodnych ziemskich uciech.

Wychowana w skromności obyczajów najpierw w domu rodzinnym, a później u Sakramentek w Warszawie, nie myślała o zamążpójściu, lecz zapragnęła poświęcić się w sposób szczególny Bogu. Pociągało ją życie zakonne, które poznała bliżej podczas pobytu w Warszawie, ale do klasztoru na razie wstępować nie zamierzała. Jak się zdaje, zasadniczą przeszkodą w tym przedsięwzięciu był silny związek z rodziną. Była zbyt delikatna, nie chciała swym odejściem ranić niczyjego serca, a tym bardziej pobudzać do żalu i łez. Postanowiła więc swoich najbliższych na tę chwilę odpowiednio przygotować, a to wymagało dłuższego czasu. Z drugiej jednak strony szczera i gorąca pobożność pobudzała ją do podjęcia dla Boga, któremu pragnęła służyć całym sercem i duszą, jak najlepszej ofiary. Miała zatem o czym myśleć i rzeczywiście zastanawiała się wiele nad swoją przyszłością.

Kościół miała na miejscu, w Chorzelowie, położony od dworu w odległości około jednego km. Wprawdzie nie był on w tym czasie kościołem parafialnym, lecz tylko wikariatem, mieszkał przy nim kapłan, który bodaj codziennie odprawiał nabożeństwa. Teresa Izabela brała w nich udział nie tylko w niedziele, ale często także w dni powszednie. Ponadto od czasu do czasu wyjeżdżała z rodzicami i braćmi do pobliskiego Mielca, gdzie było kilka kościołów. Na większe uroczystości wyjeżdżała z rodziną do oddalonego około 50 km. Sandomierza, najczęściej do klasztoru Franciszkanów-Reformatów, z którymi rodzina Morsztynów pozostawała w dużej przyjaźni. Okazją ku temu były m. in. franciszkańskie odpusty, których w roku przypadało kilka, a także uroczystość św. Józefa, patrona kościoła.

Morsztynowie należeli do głównych dobrodziejów klasztoru; wspierali zakonników swoimi ofiarami przy różnych okazjach. Dla Teresy Izabeli każdy taki, przynajmniej kilkudniowy wyjazd, oprócz dużego urozmaicenia w życiu codziennym, przynosił duże korzyści duchowe płynące z uczestnictwa w uroczystych na-

bożeństwach, intensywnej modlitwy i Sakramentów św.

Morsztynów z Reformatami łączyła jeszcze osoba Marcellina Morsztyna, syna początkowo ariańskich rodziców z Raciborska w pobliżu Wieliczki, a później nawróconych na wiarę katolicką. Marcelin Morsztyn w wieku lat 17 wstąpił do Reformatów i wyświęcony na kapłana mieszkał w Sandomierzu, gdzie też przedwczesna śmierć w wieku lat 33 przerwała 18 II 1693 r. nić jego pobożnego życia.

Niektórzy przypisują mu nawet odegranie znacznej roli w życiu duchowym Teresy Izabeli, jakkolwiek zarówno jej wiek jak i wczesny zgon O. Marcellina raczej nie pozwalają wysuwać w tych sprawach nazbyt daleko idących wniosków. Reformaci z klasztoru sandomierskiego odwiedzali również Morsztynów w Chorzelowie przy różnych okazjach, jak np. przy rozwożeniu po okolicznych dworach i osobliwych dobrodziejach wigilijnych opłatków.

Prowadząc taki tryb życia, oscylujący niejako między domem rodzinnym a kościołem, Teresa Izabela doszła do lat osiemnastu. Rodzice wpatrzeni w swoją jedynaczkę snuli o jej przyszłości dalekosiężne plany. Podstawę dla nich stanowił dostatek materialny, wzrastająca w społeczeństwie pozycja ojca i uroda Teresy Izabeli.

Ojciec kochał ją bardzo i jakkolwiek nie spieszył się z wydawaniem jej za mąż, myślał o odpowiedniej dla niej partii, a mianowicie o wprowadzeniu jej do jakiegoś arystokratycznego rodu, który by podniósł o nowy szczebel rodzinę Morsztynów, a córce zapewnił na zawsze dobrobyt materialny. Ani przez myśl mu nie przeszło, że w niedługim czasie utraci swoją ukochaną córkę, że — jak sam wyzna: "miasto łożnice, miasto bogatych strojów, da [jej] dwie tarcice". Szczęście rodzinne w chorzelowskim domu Morsztynów rozprysło się niczym mydlana bańka.

Choroba i śmierć

W pierwszych dniach sierpnia 1698 r. Teresa Izabela zachorowała. Po prawie trzech wiekach nie sposób zorientować się jaka była przyczyna choroby; nie zanotowano bowiem jej nazwy, ani objawów. Należy przypuszczać, iż była to jedna z chorób zakaźnych, którą w przeszłości zapadało wiele osób przez kontakt z chorymi, względnie zakażoną wodę, jak cholera, czerwonka, dur

brzuszny, szkarlatyna itp.

W każdym razie zasięg choroby był lokalny; być może, że pojawiła się tylko na dworze chorzelowskim, lecz przebieg jej był ostry i wyniszczający.

O. Jaroszewicz, niewiele młodszy od Teresy Izabeli i dobrze zorientowany w sprawach rodziny Morsztynów, podaje, że zaraz na początku choroby Teresa Izabela nabrała przekonania, że już z niej nie wyjdzie i dlatego prosiła o sprowadzenie z Sandomierza zakonników dla ostatniej duchowej posługi. Życzenie jej spełniono i wnet przybyło do Chorzelowa dwóch zakonników z klasztoru św. Józefa — jeden dla posługi kapłańskiej, a drugi jako jego towarzysz, jak to wówczas praktykowano u Reformatów.

Na ręce spowiednika, którego nazwiska nie zanotowano, złożyła Morsztynówna ślub dozgonnej czystości i wstąpienia do zakonu, jeśli powróci do zdrowia. W ten sposób jeszcze raz i w formie bardziej uroczystej potwierdziła to, co prywatnie uczyniła już dawniej. Był to jeszcze jeden i jak się wnet okazało — ostatni już heroiczny akt, na który zdobyła się z miłości ku Bogu, zdając się równocześnie we wszystkim na wolę Bożą. Zmarła w uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, co w oczach wierzących posiadało i ma nadal swoją głęboką wymowę.

Niewypowiedziany żal ogarnął rodziców po stracie ukochanej jedynaczki; płakali też z powodu jej śmierci wszyscy mieszkańcy chorzelowskiego dworu oraz ci, którzy znali ją bliżej; cieszyła się bowiem powszechną sympatią otoczenia.

Zgodnie z wolą Teresy Izabeli przewieziono jej ciało do Sandomierza i tam 22 sierpnia złożono z wielką okazałością w podziemiach reformackiego kościoła. Spoczęła w bogatej trumnie, ubrana w białą suknię, płaszcz, rękawiczki i pantofle, z włosami splecionymi w warkocz i okolonymi przepaską.

Gdy rodzice nie odetchnęli jeszcze po śmierci Teresy Izabeli, spadło na nich nowe nieszczęście: 2 września tegoż roku zmarł w wieku 22 lat starszy syn Jan Kazimierz, pułkownik Gwardii Królewskiej, którego "kochał król, kochali i kawalerowie". Należy przyjąć, że przyczyną jego zgonu była podobna choroba, która przed dwoma tygodniami zabrała Teresę Izabelę. Jego ciało pochowano w krakowskim kościele Franciszkanów-Reformatów, gdzie po dzień dzisiejszy widnieje na ścianie okazały

nagrobek. Natomiast epitafium Teresy Izabeli, fundowane przez ojca w sandomierskim kościele Reformatów, zostało częściowo zniszczone przy pożarze tegoż kościoła w 1809 r.

Swój smutek z powodu śmierci córki i syna wyraził Stanisław Morsztyn w poemacie, pt. "Smutne żale po utraconych dzieciach", wydane jeszcze w tym samym roku (1698) w Krakowie w oficynie M. Schedla, a po raz drugi w r. 1704 u warszawskich Pijarów. W r. 1702 Morsztyn fundował w Chorzelowie szpital, czyli dom opieki dla 18 ubogich, zapisując na ten cel 20,000 zł.

Rodzice Teresy Izabeli zostali pochowani — zgodnie z życzeniem — obok swojej córki. Zmarli w r. 1719: ojciec 2 marca i pochowany 15 kwietnia, a matka 30 grudnia i pochowana 2 marca 1720 r. w stroju zakonnym — zapewne franciszkańskiej tercjarki. Natomiast Antoni Andrzej, młodszy syn Morsztynów, osiągnął godność wojewody inflandzkiego i zmarł w r. 1735 w Królewcu jako zwolennik króla Stanisława Leszczyńskiego.

Opinia świętości

Już w r. 1716 na prośbę rodziców otworzono trumnę Teresy Izabeli i okazało się — jak zapisano — że ciało jej było "zupełnie całe i bynajmniej nieskażone". Po raz drugi otworzono trumnę po dalszych 18 latach, tj. w r. 1734, i wówczas także ciało jej "widziane było w tejże całości i białości".

Kilka lat później, w r. 1742, gdy trumna z upływem lat już się rozsypywała, z polecenia prowincjała Stefana Horodyńskiego dano nową trumnę, a przełożone do niej ciało Teresy Izabeli znów "całe i nieskażone znaleziono; dla czego w wielkiej uczciwości i opinii świątobliwości u wszystkich jest ta przezacna i pobożna panna, a Pan Bóg i tym zachowaniem ciała jej w całości pokazuje, jako mu się niewinna jej dusza podobała". Później zaglądano do trumny jeszcze w r. 1784, a kronikarz zanotował: "podziwialiśmy ciało tej pobożnej dziewicy całkiem nieuszkodzone i to stwierdziliśmy własnymi rękami".

Obecny stan zwłok jest taki, jak je opisał w r. 1938 Ks. Antoni Rewera, proboszcz parafii utworzonej w r. 1934 przy poreformackim kościele (Klasztor bowiem został zlikwidowany przez rząd carski w r. 1864, po upadku powstania styczniowego): "Całość ciała nie uległa zepsuciu, teraz jedynie szczerniało i koniec nosa uszko-

dzony, rysy uległy zmianie o tyle, że straciły swą dawną delikatność, pod rękawiczką kolor ciała naturalny.”

W ciągu prawie 300 lat, jakie nas dzielą od śmierci Teresy Izabeli Morsztynówny, ukazało się szereg jej życiorysów. Najważniejszy z nich — nie licząc poetyckiego życiorysu jej ojca — wyszedł spod pióra O. Floriana Jaroszewicza w jego dziele pt. “Matka Świętych Polska”, wydanym w Krakowie w 1767 r., a wznowionym jeszcze dwukrotnie w XIX w. Na życiorysie Jaroszewicza opierają się wszystkie następne,



CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

Świat w nocnym chylił się omdleniu,
W zadumy sennej głuche tonie
I tylko kwiaty w zwiewanym tchnieniu
Błyszczącym w nieba zamyśleniu
Dalekim gwiazdom słały wonie.
I była cisza i pustkowie
Dokoła grobu w ścianie skalnej;
Posnęli twardym snem stróżowie,
Wziąwszy swe tarcze za wezgłowie,
A grot dzirytów błyszczał stalny.
Wtem wieko z głazu wstecz opadło
Na księżyca światło białe
Z twarzą śmiertelnie wyszedł zbladłą
Chrystus owity w prześcieradło
I o grobową wsparł się skałę.
I jakby odchodziły owe
Moce, co Go zbudziły w grobie,
Pochylał zwolna na pierś głowę
I siadł na wieko grobowcowe
Czoło swe kryjąc w dłonie obie.
Na Jego barki i na włosy
Padła jasność złotą smugą
I kilka kropel świetlnej rosy
Rzuciły nań naskalne wrzosy...
Siedział i patrzył w pustkę długo.
Na ciemnym niebie gwiazdy zbladły,
A skraj się wschodu już zabiela,
On jeszcze siedział w sen zapadły —
I na zroszoną ziemię padły
Dwie gorzkie łzy Odkupiciela.

Kazimierz Przerwa Tetmajer

jakie ukazały się w XIX i XX wieku.

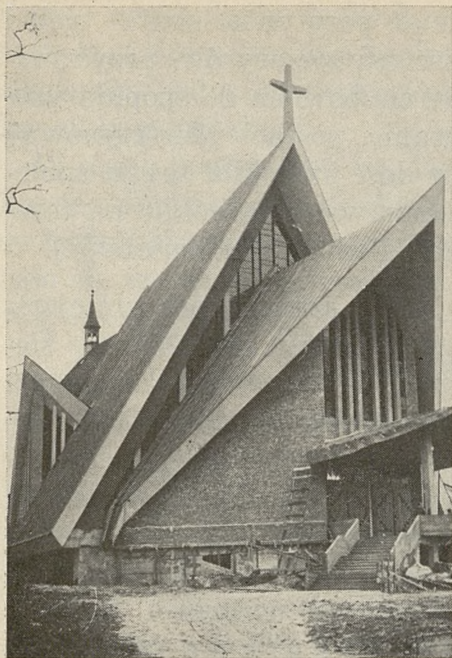
Na osobliwą uwagę zasługuje w tych sprawach osoba wspomnianego Ks. Antoniego Rewery, gorliwego duszpasterza, b. profesora, wice-rektora i ojca duchownego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, prałata Kapituły Sandomierskiej i założyciela żeńskiego zgromadzenia zakonnego — Córek św. Franciszka, ofiary obozu w Oświęcimiu, a następnie w Dachau, gdzie zmarł 1. X.1942 r.

Podjął on wiele wysiłków dla rozpowszechnienia kultu Teresy Izabeli. W tym celu napisał jej życiorys, pt. "Zbudźmy Teresę Morsztynównę — Perłę Ziemi Sandomierskiej", wydany drukiem w 1938 r. w trzech tygodnikach sandomierskiego czasopisma diecezjalnego "Siewca Prawdy", co w dziesięć lat później (r. 1948) wydano tamże w postaci broszury pod tym samym tytułem. Natomiast dewocyjna broszurka Ks. Józefa Rokocznego: "Teresa Izabela Morsztynówna", wydana mniej więcej w tym samym czasie przez ZNICZ (Warszawa-Pruszków) zawiera m. in. informacje będące jedynie wytworem wyobraźni autora. Trzeba jednak uznać pozytywne skutki tych i innych życiorysów, przyczyniły się bowiem do spopularyzowania postaci Morsztynówny w dość szerokim kręgu społeczeństwa, szczególnie na terenie diecezji sandomierskiej.

Przy szkicowaniu niniejszego życiorysu starałem się sięgnąć do wszystkich dostępnych mi źródeł, by podać jak najwięcej konkretnych faktów i tym samym ukazać jej postać w sposób bardziej wierny, chociaż wiadomo, że wszystkie szlachetne uczucia i dążenia, całe bogactwo religijnych przeżyć Teresy Izabeli były zakryte przed wzrokiem ludzkim.

Teresa Izabela Morsztynówna cieszy się nadal dużym kultem. Grób jej nawiedza codziennie wiele osób, nierzadko. — przy rozwiniętej obecnie turystyce i ogólnej rewaloryzacji zabytkowych objektów Sandomierza — z dalekich stron, a nawet z zagranicy. Odwiedzający — jak przed kilku laty sam mogłem to zaobserwować — modlą się w skupieniu przy jej trumnie, świątobliwej córce Morsztynów przedkładają swoje potrzeby i troski, ufając w szczególną skuteczność jej wstawiennictwa u Boga.

O. Jan Pasiecznik, O.F.M.



Kraków-Bronowice Wielkie. Bryła kościoła w stanie surowym, z widokiem na frontową stronę.

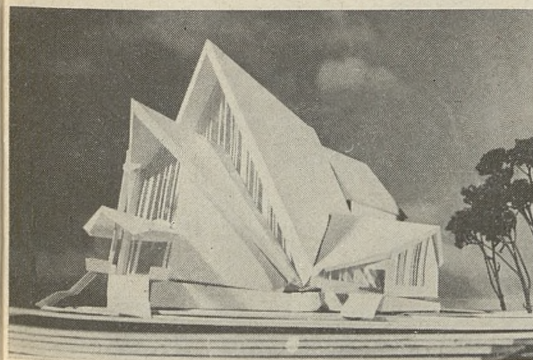
Nowe Kościoły w Prowincji Matki Bożej Anielskiej w Polsce

Dnia 2 grudnia 1979 roku, w pierwszą niedzielę Adwentu, Franciszek Kard. Macharski, Arcybiskup Metropolita Krakowski, dokonał poświęcenia murów kościoła pw. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Krakowie — Bronowicach Wielkich. W kilka dni później, 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N.M.P., tenże Dostojnik Kościoła — konsekrował kościół pw. Matki Bożej Niepokalanej w Krakowie — Azorach.

Obie świątynie należą do zakonnej prowincji Franciszkanów-Reformatów pw. Matki Bożej Anielskiej. Zostały wzniesione wspólnym wysiłkiem zakonników i Ludu Bożego — miejscowych parafian i wiernych z innych ośrodków franciszkańskich. Uroczystości zaś, o których wzmiankowano wyżej zgromadziły liczne rzesze wiernych, współbraci z różnych klasztorów Prowincji z jej prowincjałem O. Anzelmem Szteinke na czele, a także duchowieństwo diecezjalne i zakonne miasta Krakowa.

Franciszkanie z klasztoru św. Kazimierza w Krakowie (pochodzącego z XVII w.) objęli w 1909 r. opiekę duszpasterską nad wiernymi we wsi podkrakowskiej Bronowice Wielkie (obecnie w granicach miasta Krakowa). W tymże roku, dnia 7 października biskup krakowski Jan Kardynał Puzyna utworzył przy istniejącej tam kaplicy pw. św. Franciszka ekspozyturę parafialną, częściowo zależną od parafii św. Szczepana w Krakowie.

Już w r. 1912 zakonnicy rozpoczęli budowę kościoła; dotychczasowa, murowana kaplica, wzniesiona w 1895 r. w stylu neogotyckim staraniem Jana Władysława Fischera miała stanowić jego prezbiterium. Niestety, po roku prace przerwano. Gdy w okresie I wojny światowej (1914 - 1918) nie można było kontynuować budowy, do istniejącej kaplicy dostawiono prowizoryczny drewniany barak. Rozpoczętych prac nie podjęto również w latach następnych (głównie z braku odpowiednich funduszów), dlatego w 1933 r. rozebrano dotychczasową przybudówkę, wznosząc na jej miejsce nową, obszerniejszą.



Kraków-Bronowice Wielkie. Ogólny widok na nowy kościół pod wezwaniem stygmatów św. Franciszka z Asyżu.

W latach 1966-1968 kościół otrzymał nowe wyposażenie wnętrza. Usunięto z prezbiterium dawny neogotycki ołtarz, zastępując go nowym ołtarzem centralnym. Ścianę absydy ozdobiono ceramiczną mozaiką przedstawiającą Ostatnią Wieczerzę, oraz trzema witrażami: Ducha Św., Stygmatyzacji św. Franciszka i św. Antoniego. Uporządkowano również plac przykościelny.

Dostawiona do kaplicy drewniana przybudówka służyła potrzebom kultu religijnego przez ok. 40 lat. Wymagała jednak gruntownego remontu, dlatego w 1973 r. postanowiono wszcząć starania o pozwolenie na rozbudowę kościoła. Wbrew przewidywaniom władze miejskie stosunkowo szybko wyraziły zgodę. Dnia 22.X. 1974 prezydent miasta Krakowa podpisał zezwolenie na rozbudowę kościoła, a 16.VI.1975 r. nadeszło pozwolenie na "zagospodarowanie terenu".

Na rozpoczęcie prac, dnia 8. XI.1975 r. biskup pomocniczy

krakowski Albin Małysiak, C M., odprawił uroczystą Mszę św. Rozbudowa kościoła według projektu inż. arch. Antoniego Mazura prowadzona była "systemem gospodarczym" przy czynnej pomocy parafian i zakonników.

W niecały rok po jej rozpoczęciu, dnia 26 IX 1976 r. Karol Kardynał Wojtyła, ówczesny Arcybiskup Metropolita Krakowski dokonał poświęcenia fundamentów i wmurowania kamienia węgielnego, przywiezionego z góry Alwernii. Poświęcenie, połączone z ogólnodiecezjalną uroczystością z okazji 750-lecia błogosławionej śmierci św. O. Franciszka, zgromadziło dużą liczbę wiernych z Krakowa i okolicy, a także rodziny zakonne, zwłaszcza franciszkańskie.

W swoim kazaniu Kardynał powiedział m.in.: "Stoimy dzisiaj na budowie; stoimy na budowie kościoła. A kiedy tak stoimy na budowie tego widzialnego kościoła, objawia się oczom naszej duszy Jezus Chrystus, który buduje swój Kościół, swój Kościół niewidzialny, ale najbardziej rzeczywisty. (...) Jak gdyby na nowo Chrystus (...) stanął pomiędzy nami i tak jak przed siedmiu i pół wiekami do każdego z nas przemawia: "Podeprzyj mój Kościół!" Bo przecież rozumiemy dobrze, że żadna budowla z jednego kamienia, choćby węgielnego, złożyć się nie może. Dlatego wszyscy musimy stać się żywymi kamieniami, ażeby ona powstała, ażeby ona powstawała przez całe stulecia."

A kiedy mury kościoła stanęły już w stanie surowym, Arcybiskup Metropolita Krakowski Franciszek Kardynał Macharski dokonał jego poświęcenia. W okolicznościowym kazaniu podkreślił m.in. walory architektoniczne nowej świątyni.

Nowy kościół bronowicki jest umiejętnym połączeniem "starego z nowym". Architekt zaprojektował go w połączeniu z dawną kaplicą — prezbiterium. W oczy rzuca się wspaniała, strzelista bryła kościoła,



Kraków-Azory. Frontowa strona nowego kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N.M.P.

ukrywająca niejako dawną kaplicę, ale nie w oderwaniu. W świątyni bronowickiej element nowy i stary splata się w jedną harmonijną całość. Oddziaływuje na widza w pierwszym rzędzie grą form geometrycznych połączonych ze sobą, załamaniami ścian, fakturą, potraktowaniem zaszkleń okiennych itp., a także wkomponowaniem w otaczającą przestrzeń i krajobraz.

Wrażenie jednolitości uzyskane zostało również i we wnętrzu, co dodało mu charakteru emocjonalnego, poetyckiego i w pełni sakralnego. Zapewne ten charakter podtrzyma i ubogaci nowe, projektowane wyposażenie i wystrój, na którym skoncentrowane są obecnie prace.

W 1930 r. na peryferiach parafii Bronowice Wielkie zaczęło powstawać nowe osiedle, które nieco później przyjęło nazwę Azory. W miarę jak rosła liczba mieszkańców, zaczęli się oni domagać osobnego ośrodka duszpasterskiego. W roku 1936 Franciszkanie podjęli decyzję utworzenia tutaj nowej placówki duszpasterskiej i domu zakonnego.

Uzyskawszy odpowiedni teren i zgodę Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Prowincjał O. Anatol Pytlik poświęcił 18. IX.1938 r. prowizoryczną kaplicę (w domu prywatnym) i rozpoczął systematyczne odprawianie nabożeństw, najpierw w niedzielę i święta, a później również w niektóre dni tygodnia. Równocześnie zwrócono się w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej i władz generalnych Zakonu w Rzymie. Dnia 20.XII.1938 r. generał Zakonu O. Leonard M. Bello, mając zgodę Kongregacji d/s Zakonnych, erygował na Azorach nowy dom zakonny.

W kwietniu 1939 r. przystąpiono do budowy kościoła, a 11 czerwca tegoż roku prowincjał O. Anatol Pytlik dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Projekt wykonany przez arch. Tadeusza Maćkowiaka przewidywał kościół trzynawowy, pod którego prezbiterium miała znajdować się sala dla potrzeb członków III Zakonu i innych stowarzyszeń religijnych, a obok kościoła piętrowy klasztor.

Budowę sparaliżował wybuch II wojny światowej we wrześniu 1939 roku. Prac jednak nie przerwano, kontynuując je do jesieni tegoż roku. W tym czasie zdołano nakryć dachem parterowy klasztor, oraz wykończyć podziemną kap-

licę (pierwotną salę), którą poświęcono 12.XI.1939 r.

W roku następnym 1 czerwca 1940 Arcybiskup Adam Sapieha erygował przy tejże kaplicy parafię Niepokalanego Poczęcia NMP, wydzielając część terytorium z parafii św. Franciszka w Bronowicach Wielkich, prowadzonej również przez Franciszkanów.

Po wojnie naprawiono zaistniałe zniszczenia, a kaplica otrzymała nowe wyposażenie wnętrza i jako taka zaspakajała potrzeby religijne osiedla Azory. Skoro jednak po 1965 roku nastąpił szybki rozrost osiedla, konieczność większej świątyni stała się sprawą naglącą, zarówno ze względu na szczupłość pomieszczeń, jak i dlatego, że istniejący obiekt dysharmonizował z architekturą nowego osiedla.

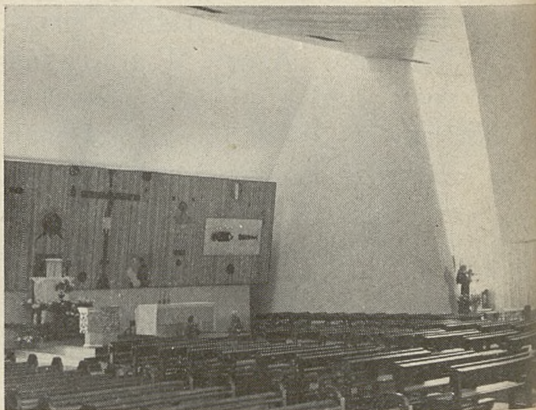
Przez wiele lat wnoszono podania do władz miejskich Krakowa o zezwolenie na budowę. Odprawiano również nabożeństwa w tej intencji. Żywo zainteresowany budową świątyni na Azorach był Karol Kard. Wojtyła. W noc Bożego Narodzenia, 24.XII.1970 r. przybył do parafii azorskiej by wspólnie modlić się w tej intencji i wobec licznie zgromadzonych wiernych odprawił "pod gołym niebem" pasterkę.

Dnia 28.I.1971 r. Prezydium

Bez względu na tradycję i opinię publiczną Kościół Katolicki został pozbawiony środków działania, które posiadał w Polsce od wielu stuleci, a niektóre nawet od swej w Polsce kolebki. Myśl katolicką pozbawia się wpływu na umysły i serca Polaków, którzy wszystko co szlachetne i dobre jej właśnie zawdzięczają; od tysiąclecia nią się karmią i według niej się kształtują.

List Prymasa Polski do Bolesława Bieruta

Rady Narodowej miasta Krakowa udzieliło oczekiwanego zezwolenia na rozbudowę kościoła na Azorach. Zanim jednak rozpoczęto prace upłynęło dwa i pół roku, bowiem dopiero 20.VII.1973 r. otrzymano ostateczne pozwolenie na rozpoczęcie budowy. Uroczyste zainicjowanie prac nastąpiło 2. VIII.1973 roku w święto Patronki Prowincji Matki Bożej



Kraków-Azory. Wnętrze kościoła z widokiem na ołtarz centralny i ścianę eucharystyczną.

Anielskiej. Mszę św. koncelebrowali: o. Janusz Trawiński, prowincjał, o. Czesław Drzyzgiewicz, wikariusz prowincji i o. Konrad Zbroszczyk, proboszcz i budowniczy kościoła.

Budowa kościoła posuwała się szybko naprzód, przy czynnej pomocy i zaangażowaniu parafian, a także współbraci zakonnych. Równocześnie trwały prace przy wznoszeniu murów klasztoru do poziomu drugiego piętra. Dnia 4.V.1974 r. Karol Kardynał Wojtyła dokonał wmurowania kamienia węgielnego, pochodzącego z groty Zwiastowania w Nazarecie, a poświęconego (16. IV.1973) przez Ojca Św. Pawła VI. W pół roku później 8. XII.1974 r. tenże Kardynał poświęcił dolną kaplicę, a 15. XII.1975 r. kościół górny w stanie surowym.

Pośród wieżowców osiedla Azory stanął kościół i klasztor zaprojektowany jako jednolita bryła. Autorami była grupa architektów i konstruktorów krakowskich: dr. inż. Przemysław Gawor, mgr. inż. Małgorzata Grabacka, dr. inż. Jan Grabacki i mgr. inż. Jan Gugulski. Zamiarem ich było stworzenie zespołu kościelno-klasztornego nowoczesnego w formie, a równocześnie o franciszkańskiej prostocie i czystości. I to się chyba udało.

Niewielki swoimi rozmiarami i wysokością kościół (także ze względu na szczupłość miejsca) składa się jakby z dwóch trójkątnych budowli, lekko przesuniętych i nachodzących na siebie. Połączony jest z klasztorem tarasem, pod którym znajdują się salki katechetyczne, utworzone z dawnej kaplicy. Obok tarasu wolno stojąca dzwonnica.

We wnętrzu czuje się harmonię i prostotę. Skosy spadających płaszczyzn są wyważone. Ściany w części wyłożone drawnianą okładziną dodają mu swoistego uroku i ciepła. Także naturalne światło, którego jest dużo, nie rozprasza, ale stwarza efekt "wyłączenia". Ściana Eucharystyczna i stacje Drogi Krzyżowej, wykonane w stylu współczesnej ikony są dziełem krakowskiego malarza Jerzego Nowosielskiego. Ustawiono także nowy ołtarz centralny, ambonę, ławki dla wiernych i konfesjonały.

W tak przygotowanym wnętrzu odbyła się ostatnia uroczystość — konsekracja kościoła.

Oprac.:

Adam Błachut, O.F.M.
Grzegorz Wiśniowski, O.F.M.




MATURZYSTKA SERAFITKA
SŁUŻEBNICA BOŻA
S. SANCJA - JANINA SZYMKOWIAK
1910 - 1942

SIOSTRA SANCJA SERAFITKA (1910-1942)
PŁOMIEŃ MIŁOŚCI BOŻEJ

Dnia 24 marca 1969 roku Ks. Metropolita Arcybiskup Poznański Antoni Baraniak zainaugurował proces beatyfikacyjny Siostry Sancji, w świecie Janiny Szymkowiakówny, Serafitki. Zakończenie procesu nastąpiło dnia 23 stycznia 1979 roku. Przesłuchane zostały współsiostry kandydatki na ołtarze, jej koleżanki szkolne i uniwersyteckie, świadkowie jej bogobojnego życia, oraz ci, którzy za jej przyczyną doznali licznych łask.

W ostatnim akcie procesu Ks. Arcybiskup Jerzy Stroba odprawił modły o zaliczenie S. Sancji w poczet błogosławionych oraz odwiedził jej grób znajdujący się przy kościele św. Rocha w Poznaniu.

Kim była ta cicha, pokorna zakonnica, niewielkiego wzrostu o pogodnej twarzy i błękitnych oczach niewinnego dziecka, której krótkie, zaledwie trzydziestodwuletnie, życie było jednym pasmem wyrzeczeń, miłości Boga i ludzi?

Nie dokonała przecież żadnych nadzwyczajnych, rzucających się w oczy czynów, coraz to bardziej w swym życiu odrywająca się od świata, usuwająca w cień, zapatrzona w niebo, które tak gorąco pragnęła osiągnąć i innym wskazać do nieba drogę. Oddana pracy, wyrzeczeniom i modlitwie do swego Mis-

trza Chrystusa. Ostatnie lata jej życia to jedno pasmo straszliwych cierpień, które znosiła bez skargi, poddana woli Boga.

A jednak, gdy przyglądamy się uważnie postaci S. Sancji, zamkniętej w murach klasztoru, to widzimy w niej wyraźnie świętość, świętość na codzień, stałe wspinanie się na wyżyny życia duchowego poprzez szarzyznę dnia codziennego.

Nieznana, często niedoceniana przez najbliższe otoczenie, obecnie zaczyna budzić zainteresowanie coraz to szerszych rzesz ludzkich, zwłaszcza młodzieży, która zaczyna szukać sobie wzorów.

Siostra Sancja przyszła na świat w Wielkopolsce w miejscowości Modzanów, jako piąte dziecko Augustyna i Marianny Szymkowiaków. Była jedyną córką w tej gorąco religijnej i posiadającej silne narodowe poczucie rodzinie. Ojciec, który bardzo ją kochał, nazywał ją swą królewną.

Od najwcześniejszego dzieciństwa Janina odznaczała się inteligencją, religijnością i żywym charakterem. Na jej religijność wpłynęła panująca w domu atmosfera przepojona miłością Boga i czcią Matki Najświętszej. Wychowanie i przykład rodziców pozostawiły trwały ślad na duszach dzieci. W domu państwa Szymkowiaków modlono się wspólnie, w dnie świąteczne wspólnie przystępowano do Sakramentów św.

Po zdaniu matury w gimnazjum w Ostrowiu, Janina wstąpiła na Uniwersytet Poznański, gdzie studiowała romanistykę, interesując się specjalnie literaturą francuską. Jak się miało w późniejszym okresie jej życia okazać, znajomość języka francuskiego bardzo jej się przydała. Podczas studiów uniwersyteckich zwróciła uwagę profesorów dużą inteligencją, pracowitością i zamiłowaniem do nauk humanistycznych.

Tak w okresie gimnazjalnym jak i uniwersyteckim należała do Sodalicji Mariańskiej, uczęszczała pilnie na zebrania sodalicyjne, brała udział w dyskusjach, pogłębiała stale swą wiedzę religijną.

Ulubioną jej lekturę stanowiły *Dzieje Duszy* św. Teresy od Dzieciątka Jezus, którą sobie obrała za wzór. Pragnęła podążać do nieba, idąc śladem jej duchowego dzieciństwa.

Podczas studiów Janina znajdowała zawsze czas na udział we Mszy św., podczas której łączyła się z Jezusem w Komunii św. Głęboka i gorąca jej religijność nie posiadała nic z egzaltacji i przesady; była prosta, radosna, stanowiła potrzebę duszy; była, jak sama mówiła, głodem jednoczenia się z Bogiem, chęcią promieniowania Jego miłością na innych, pociągania ludzi wzwyż, ku niebieskim szczytom.

Wiara kandydatki na ołtarze była wiarą żywą, pełną miłości bliźniego, zwłaszcza cierpiących, samotnych, i prześladowanych. Starała się nikomu nie uczynić przykrości, a jeśli uczyniła to mimowoli, zdobywała się zaraz na słowo przeproszenia i starała się usilnie przykrość uczynioną wynagrodzić chociażby dobrym, serdecznym słowem.

Lubiła pracę społeczną. W ramach pracy w Akademickim Caritasie chętnie odwiedzała baraki dla bezdomnych na peryferiach miasta, niosąc pomoc nie tylko materialną, ale słowa otuchy, pociechy, siejąc w pełne zwątpienia dusze nieszczęśliwych wiarę w pomoc dobrego Boga.

Religijność Janiny była radosna, uśmiechnięta. Nie napróżno w okresie pobytu w klasztorze nazywano ją śmieszką. Umiała uśmiechać się do otoczenia, do smutnych, opuszczonych, uśmiechać w piętrzących się trudnościach, w cierpieniu.

Koleżanki i koledzy twierdzili, że była do tańca i do różańca. Brała chętnie udział w zebraniach koleżeńskich, w wycieczkch, tańczyła chętnie.

Przygotowując się do magisterium na Uniwersytecie Poznańskim, dla pogłębienia znajomości języka francuskiego udała się do Francji, gdzie w miejscowości Montlucon znajdował się Dom Generalny Sióstr Oblatek Serca Jezusowego. Tam to dojrzało jej kiełkujące od młodości pragnienie wstąpienia do klasztoru. Coraz to silniej zdawała sobie sprawę, iż Chrystus ją woła, że chce mieć ją oddaną bez reszty sprawie Bożej. Jak mówiła "oddaną na upadłego".

Zamiar jej jednak pozostania we francuskim klasztorze natrafił na ostry sprzeciw rodziców. Wyrazili wprawdzie zgodę na wstąpienie do klasztoru, ale wymagali, by powróciła do Kraju. Ulegając prośbom rodziny, władze klasztorne odesłały Janinę do Polski. Z ciężkim sercem powróciła do domu. Obdarzona silną wolą nie odstąpiła od swych zamiarów zostania za-

konnicą. Cel jej życia był zbyt wyraźnie wytknięty. Nie mogła opierać się wezwaniu Chrystusa.

W domu rodziców Janina prowadziła nadal tryb życia zbliżony do klasztornego. Unikanie świata, modlitwy o oznaczonych godzinach, pobożne rozmyślania, adoracje. Jej powiernikiem i najlepszym przyjacielem był jej brat, Ks. Eryk, proboszcz w parafii Drobin w Wielkopolsce. Znał każde drgnienie jej wrażliwej duszy. Rozumiał ją. Za jego radą zwróciła się o przyjęcie do Zgromadzenia SS. Serafitek, znanych jej jeszcze z Poznania. Ku swej wielkiej radości została przyjęta. 29 lipca 1939 rozpoczęła nowicjat. Przyjęła imię Sancja. Św. Sancjusz to męczennik, który zginął w Kordobie w 854 r., wbity na pal przez Mahometan ponieważ nie chciał wyrzec się prawdziwej wiary.

Od początku nowicjatu zaczyna się piękna, ale jakże ciężka droga Siostry Sancji. Droga pełna miłości Chrystusa i właśnie dla tej miłości pełna wyrzeczeń i cierpienia. Całkowite wyrzeczenie się własnej woli, ustawiczne posłuszeństwo nie

---

PAN IDZIE KU NAM

Radością wielką się cieszcie,
Radością wielką się cieszcie,
Bo z słońcem ciepłym i zielem
Szczęście zjawiło się wreszcie.

Z grobowej się wzniosło ciemnicy,
W wiosenną niedzielę z rana,
Powstał w cieniach mgławicy
Z chorągwią Chrystusa Pana.

Gdzie stąpi — tam kwiaty rosną.
Gdzie wejdzie — lód pęka zimny,
A ziemia uwielbia Go wiosną,
Wiatr w drzewach śpiewa Mu
[hymny.

Przystanął Pan oto na łanie,
Nad Nim skowronków gromada...
Ach, o czym rozmyślasz tak, Panie?
Czemu twarz Twoja tak blada?

To Emmaus bieli się w dali,
A w Twojej drogi połowie
Ujrzeli Cię i nie poznali
Twoi najmilsi uczniowie.

Idź, Panie, polem, miedzami,
Wzdłuż szemrzącego ruczaju,
Aż znajdziesz się między nami,
Wpośród polskiego tu kraju.

A gdy już będziemy w pobliżu,
Uśmiechnie się Twoją twarz
[słodka,
Bo wszędzie przy drogach na
[krzyżu
Chrystus — Chrystusa napotka.

Bo wszędzie tu jesteś swą męką,
Na skrętach nieszczęsnej drogi,
Rzeźbiony sercem i ręką
Biednego chłopa niebogi.

O chwała! Największy cudzie!
Sercom stroskanym pociecha:
Pan idzie ku nam po grudzie
I wciąż się słodko uśmiecha.

Kornel Makuszyński

przychodziło jej łatwo. A trzeba pamiętać, że silnym indywidualnościom, do których należała Siostra Sancja, wszelkie wyrzekanie się przychodzi niezwykle trudno. Wychowana od dzieciństwa w dostatku, uczyła się żyć w ubóstwie. Wykonywała prace fizyczne, do których nie była w domu rodzinnym przyzwyczajona. Musiała często słuchać w milczeniu uwag, gdy praca była niedobrze wykonana. Przez krótki okres czasu pracowała w ochronce parafialnej, jako siła pomocnicza. Z powodu zaczynającej się choroby pracę tę musiała porzucić.

Nastąpił wybuch II Wojny Światowej. Tragiczny rok 1939. Wraz z nim cały szereg braków w klasztorze. Znikoma ilość opału. Trudności aprowizacyjne. Zimno w murach klasztornych, niedostateczne wyżywienie wyniszczały wątłe zdrowie S. Sancji.

Budynki klasztorne zostały zajęte przez Niemców. Siostry musiały zdjąć habity, co S. Sancja bardzo boleśnie odczuła. Na terenie klasztoru został założony niemiecki hotel oficerski, w którym Siostry w świeckich sukniach podjęły się pracy. Jedną z tych Sióstr była i S. Sancja. Zmywała naczynia, szorowała podłogę, odrzucała śnieg sprzed budynku. Zmuszona nieraz słuchać wulgarnych dowcipów i kpin z tego, co dla niej było święte. Szukała siły w rozmowie z Chrystusem. W modlitwie wynagradzającej za bluźnierstwa, za krzyż shańbiony przez znak swastyki, za zburzone polskie kościoły, za męczonych po obozach koncentracyjnych kapłanów, za polską krew przelewaną przez wroga, za ogrom polskiej męki.

Na terenie klasztoru pracowali jeńcy francuscy, znajdujący się w niewoli niemieckiej. S. Sancja stała się ich aniołem opiekuńczym. Znając ich język, nieraz z nimi rozmawiała, krzepiła nadzieją powrotu to rodzinnego kraju, niejednokrotnie służyła za tłumaczkę, mówiła o miłosiernym Bogu. Ponieważ wśród jeńców było kilku kapłanów w tajemnicy odprawiali oni nieraz Mszę św.

Tymczasem stan zdrowia S. Sancji pogarszał się z dnia na dzień. Szybki postęp gruźlicy gardła wyniszczał jej organizm. Spalała się jak świeca ofiarna. Sił swych nie oszczędzała. Modliła się zawsze na klęczkach ze złożonymi rękami. Nie ustawała w wyrzeczeniach. Wszystko dla Jezusa. Odmawia-

ła sobie nieraz czegoś z jedzenia na co miała ochotę, trawiona gorączką nie chciała pić, bo "Jezus też cierpiał straszne pragnienie na krzyżu"; chciała się stać Jemu całkowicie podobna.

Podobieństwo ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus. Obie umierając w straszliwych cierpieniach mówiły o swej miłości do Chrystusa. S. Sancja na progu wieczności: "Umieram z miłości, a miłość miłości nic odmówić nie może." 45 lat przedtem św. Karmelitanka szeptała "Amour, amour" (Miłość, miłość)

Obie też obiecały ludziom na ziemi orędownictwo u tronu Bożego. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus — deszcz róż-łask z nieba. S. Sancja — załatwienie wszystkich spraw, o które, gdy będzie w niebie, będzie prosić.

29 lipca 1942 na wieść o śmierci swego anioła opiekuńczego, do klasztornej infirmerii przyszli jeńcy francuscy. Całowali ze czcią jej rękę i łzy płynęły po ich twarzach. "Soeur Sancie est sainte" (siotra Sancja jest święta) szeptali między sobą. Oni to pierwsi po powrocie do kraju szerzyli kult pokornej polskiej zakonnicy.

Przez 6 lat S. Sancja pędziła życie ukryte w murach klasztornych. Była całkowicie nieznana. Dziś następują liczne wysłuchania za jej przyczyną. Ukazują się książeczki i artykuły jej poświęcone. Za pozwoleniem władzy kościelnej są modlitwy o jej beatyfikację. U grobu jej przy kościele św. Rocha w Poznaniu modlą się rzesze wiernych.

Jest wiersz polskiego poety Władysława Bełzy znany większości polskich dzieci, a w nim strofka:

...bo przy Bożym tronie polscy święci stoją
i codzień się modlą za Ojczyznę moją.

Siostry Serafitki, zgromadzenie w Polsce powstałe i obchodzące wkrótce stuletni jubileusz swego istnienia, z upragnieniem oczekują wyniesienie S. Sancji na ołtarze.

Cieszymy się i jesteśmy dumni z posiadania Papieża z naszej krwi. Musimy się gorąco modlić, by w gronie naszych świętych i błogosławionych znalazła się wkrótce rodaczka nasza Siostra Sancja Serafitka.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Krystyn Michał Stradomski

W XVII w. żył w Polsce młodzieniec, którego życie przypomina w pewnym stopniu św. Stanisława Kostkę zmarłego w Rzymie w domu Jezuitów przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale w 1568 r. Młodzieńcem tym był Krystyn Stradomski, kleryk małopolskiej prowincji Franciszkanów-Reformatów pw. M.B. Anielskiej z siedzibą w Krakowie. Pochodził z drobnej szlachty. Ojciec jego Jan był właścicielem części dóbr szczucińskich położonych nad Wisłą (na terenie ówczesnej diecezji krakowskiej), a matka Magdalena Jordanówna pochodziła z Zakliczyna nad Dunajcem.

Stradomscy mieli czterech synów: Jerzego, Andrzeja, Aleksandra i Michała. Pragnąc przygotować ich jak najlepiej do życia i przyszłych obowiązków, starali się dać im dobre wychowanie i wykształcenie. Nie poprzestawali na nauce w kraju, na temat której — z braku źródeł — trudno coś konkretnego powiedzieć, ale wysyłali ich i na studia zagraniczne.

O wartości rodzicielskiego wychowania świadczy wyraźnie fakt, że dwóch z nich — Aleksander i Michał postanowili poświęcić się służbie Bożej w zakonie. Pierwszy uczynił to Aleksander, wstępując do Norbertanów w Hebdowie.

Urodzony ok. 1647 r., Michał, który od dzieciństwa zwracał uwagę otoczenia swoją niezwykłą pobożnością, upodobał sobie zakon św. Franciszka w jego najściślejszej natenczas gałęzi, tj. Reformatów. Znał ich dobrze od najmłodszych lat poprzez klasztor w pobliskiej Stopnicy, którego zakonnicy pozostawali w częstym kontakcie z jego rodzicami (kwesta, posługi religijne, odpusty, uroczystości klasztorne i rodzinne). Z pewnością opowiadała mu o nich również matka znająca Franciszkanów ze swej rodzinnej miejscowości. Można zatem powiedzieć, że Stradomscy z zakonnikami dobrze się znali, a nawet przyjaźnili.

Patrząc na ich pełne poświęcenia i wyrzeczeń życie oraz gorliwość w pracy duszpasterskiej, liczący około 15 lat Michał wyraził chęć wstąpienia do nich. Był jednak słabego zdrowia, a w dodatku zamiar ten nie odpowiadał rodzicom, którzy pragnęli

widzieć w nim dygnitarza świeckiego, tym bardziej, że już jeden syn poszedł do klasztoru. Nie pytając więc o jego zdanie, wysłali go z jednym ze starszych braci pod opieką nieznanego bliżej kapłana diecezjalnego na studia za granicę. Droga ich prowadziła przez Wiedeń, gdzie zatrzymali się przez pewien czas, poznając miasto, które niewątpliwie wywarło na młodzieńcu duże wrażenie.

Następnym celem podróży był Salzburg, w którym — zgodnie z poleceniem rodziców — pozostali już dłużej. Tam bowiem Stradomscy zapisali się na uniwersytet prowadzony przez Benedyktynów i cieszący się zasłużenie dobrą opinią.

Co studiowali Stradomscy w Salzburgu? Ścisłych wiadomości brak, nietrudno jednak się domyśleć, że zgodnie z ówczesnym zwyczajem nie były to studia jednokierunkowe. Studiowano co komu bardziej odpowiadało, nierzadko przedmioty wchodzące w zakres różnych wydziałów. Nie ulega wątpliwości, że Stradomscy studiowali poetykę, klasyków starożytności, wymowę, nieco filozofii, brali udział w popularnych dysputach naukowych i uczyli się intensywnie języka niemieckiego.

Z Salzburga Stradomscy oraz ich wychowawca udali się do Ingolstadtu w Niemczech z zamiarem kontynuowania studiów. Jednak dłużej tutaj nie zatrzymali się, skoro nie figurują w spisie uczniów tamtejszego uniwersytetu.

Myśl wstąpienia do zakonu ani na chwilę nie opuszczała Michała Stradomskiego. Wiele przemyśliwał nad tym, jak zrealizować ów zamiar. Pragnienie to szczególnie mocno dało znać o sobie, gdy w Ingolstadtcie przy XIII - wiecznym kościele ujrzał Franciszkanów. Zasięgnąwszy wiadomości o innych klasztorach tej samej gałęzi na terenie Bawarii, postanowił działać bezzwłocznie.

Prawdopodobnie nocą w połowie 1664 r., zmyliwszy czujność brata i opiekuna, zamienił z napotkanym biednym swoje ubranie i uszedł w kierunku Ratysbony, a następnie do Pasawy (Passau), odległej od Ingolstadtu o około 200 km. Piesza podróż musiała trwać ponad tydzień i połączona była z dużym utrudzeniem z powodu górzystej okolicy. Towarzyszyło silne napięcie nerwowe, zachodziła bowiem obawa, że w każdej chwili może go dosięgnąć pościg brata i opiekuna. Toteż gdy znalazł się w Pasawie, zaraz skierował swoje kroki do klasztoru Franciszkanów, gdzie udając ubogiego sierotę, na usilne prośby został

przyjęty w charakterze służącego i skierowany do najbardziej pospolitych posług.

Klasztor odgrywał znaczną rolę w życiu religijnym miasta sięgającego przeszłością w czasy rzymskie. Zgodnie z jednym z warunków postawionych przez fundatora, Biskupa Urbana von Trenbacha, trzech zakonników pełniło obowiązki przy katedrze w charakterze kaznodziei, spowiednika i nauczyciela. W klasztorze znajdowało się także studium filozofii i teologii.

Tymczasem w Ingolstadtcie trwały pilne poszukiwania za zbiegiem. Rychło się zorientowano, że musiał on skierować swoje kroki nie gdzie indziej, jak w stronę ojczystego kraju. Tak więc, zasięgając po drodze języka, odnaleziono go w pasawskim klasztorze. Opiekun usiłował namówić go do powrotu względnie do wspólnej podróży do Polski, lecz na nic się zdały jego perswazje. Młodzieniec odmówił powrotu na świat, oświadczając stanowczo, że pragnie pozostać zakonnikiem, i że w drodze do tego celu nie przeszkodzi mu żadna ludzka siła. Zgodził się jedynie na tymczasowe przyjęcie ubioru odpowiedniego do jego stanu i pewnej kwoty pieniężnej na doraźne wydatki.

Wobec tego, opiekun udał się do Polski dla przedstawienia sprawy rodzicom, a Michał pozostał nadal w klasztorze, tylko że już w innym charakterze — na prawach gościa. Mimo to, nadal pomagał przy różnych pracach w obrębie klasztoru, lecz nade wszystko modlił się gorąco, prosząc Boga o to, by mógł zrealizować swoje pragnienie.

W niedługim czasie do klasztoru w Pasawie przybyło dwóch małopolskich Reformatów: O. Krystyn Chojecki i O. Stefan Urbanides. Byli to delegaci na kapitułę generalną, która odbyła się w Rzymie na przełomie maja-czerwca 1664 r.

W drodze powrotnej (O. Chojecki nie uczestniczył nawet w kapitule, gdyż rozchorował się w Tyrolu i pół roku przeleżał w jednym z tamtejszych klasztorów) zboczyli z Linzu kilkadziesiąt kilometrów w stronę zachodnio-północną, pragnęli bowiem przy nadarzającej się tak rzadkiej okazji nawiedzić tamtejszy cudowny obraz Matki Bożej, a przy okazji zobaczyć i sławne miasto. Dzięki temu niejako samo niebo zesłało młodzieńcowi pomoc w postaci polskich zakonników. Dlatego skoro tylko ich ujrzał i przywitał z wielką radością, przedstawił swoje sprawy i prosił usilnie, by zabrali go z sobą do Polski i dopomogli mu doprowadzić do skutku jego zamiar wstąpienia do zakonu.

O. Chojecki, były prowincjał, który bez wątpienia osobiście znał jego rodziców i być może słyszał od nich o zamiarach najmłodszego ich syna, przedstawił mu najpierw wszystkie związane z tym trudności — sprzeciw i zagniewanie rodziców, jego delikatne zdrowie i całą surowość życia klasztornego. Nie wpłynęło to jednak na zmianę jego postanowienia. Młodzieniec tak długo i usilnie prosił aż O. Chojecki zgodził się wreszcie zabrać go do Polski.

Chcąc wszakże wypróbować jego powołanie, postawił mu bardzo twarde warunki — zażądał, aby pieniądze i jedwabne ubranie rozdał ubogim, a przyodział się skromnie i pieszo szedł z nimi. Młodzieniec chętnie to wszystko spełnił, towarzysząc zakonnikom w podróży do Polski. Zaznał w tej wędrówce, trwającej kilka tygodni, głodu i pragnienia, zimna i wszelkiego rodzaju niedogodności. Nawet gdy zakonnicy wstępowali w drodze do dobrodziejów na posiłek i odpoczynek, on nie bywał dopuszczany z nimi do stołu, ale u drzwi prosił o strawę i jadał ze służbą.

Z Pasawy droga prowadziła wzdłuż Dunaju przez Linz i Wiedeń, a dalej przez Morawy i Ostrawę. Starsi już wiekiem zakonnicy szli powoli, tym bardziej, że O. Chojecki był po ciężkiej chorobie. Z początkiem października wędrowcy stanęli w Krakowie w tymczasowej placówce przy ul. Rogackiej, którą nabyli przed niedawnym czasem po spaleniu się ich pierwszego klasztoru podczas najazdu szwedzkiego w 1655 r.

Zakonnicy bezzwłocznie powiadomili rodziców o przybyciu Michała do Krakowa. Zjawili się oni w niedługim czasie i usiłowali ściągnąć syna na rozmowę do swego domu w Podgórzu pod Krakowem, lecz ten stanowczo oparł się temu. Rozmowa odbyła się w klasztorze. Nie pomogły jednak ani prośby, ani groźby. Michał nie zmienił powziętego już dawno postanowienia i tak rodzice — po dłuższych dyskusjach — widząc stałość jego decyzji, zgodzili się wreszcie na jego wstąpienie do zakonu. Pogodzili się z wolą Bożą, chociaż nie przyszło im to łatwo.

Młodzieńca skierowano do klasztoru w Wieliczce, gdzie mieścił się nowicjat małopolskiej prowincji Franciszkanów. Tam w dniu bł. Piotra z Alkantary, tj. 19. X. 1664 r., został razem z Hilarionem Mayem obleczony w habit zakonny przez samego prowincjała Waleriana Rzewuskiego. Przy obłóczynach Michał Stradomski otrzymał imię za-

konne KRYSTYN. Było to imię młodzieńca polskiego, który jako służący poniósł śmierć męczeńską z czterema zakonnikami w Międzyrzeczu w 1003 r. Stradomski przypominał do pewnego stopnia owego chłopca, gdyż i on zdecydował się dzielić z zakonnikami swój doczesny los.

W r. 1664/65 odbywało nowicjat 11 nowicjuszy: 7 kleryków i 4 Braci. Wszyscy byli z uznaniem dla niezwykłej wytrwałości brata Krystyna i budowali się jego gorliwością w życiu klasztornym. O. Stanisław Kleczewski, historyk zakonu, tak pisze o Stradomskim jako nowicjuszu:

"Żadnej bowiem nie było pracy, której by się chętnie nie podjął, żadnej trudności, której by nie przełamał, żadnego umartwienia, którego by mile nie przyjął. Na modlitwie ustawiczny, na rozmyślaniu gorący; zgoła w s z e l k i e j doskonałości wzór i przykład" (**Kalendarz seraficzny**, Lwów 1760, s. 27).

Już podczas pobytu w nowicjacie zaczęła go męczyć bliżej nie określona choroba objawiająca się w postaci krost i wrzodów. Wezwany lekarz stwierdził, że choroba jest uleczalna i nie powinna być powodem opuszczenia zakonu. Choroba jednak nie ustępowała. Mimo to po skończonym nowicjacie dopuszczono Stradomskiego do złożenia ślubów zakonnych. Tym sposobem spełniło się pragnienie jego życia — został zakonnikiem w zakonie św. Franciszka, co tym bardziej sobie cenił, że okupił wielką ofiarą.

Po nowicjacie skierowano go na studia filozoficzne do klasztoru w Bieczu. Był zdolnym i pilnym młodzieńcem, a przy tym i zasób jego wiedzy był większy od innych, współbraci - studentów, przeto bez trudności przyswajał sobie przekazywaną mu wiedzę. Nadal był też dla innych przykładem gorliwości w służbie Bożej oraz w dokładnym zachowaniu reguły i ustaw zakonnych.

Tymczasem owrzodzenie nie goiło się, przeciwnie — nieustannie wzrastało, aż doszło do tego, że całe jego ciało pokryło się licznymi wrzodami. Chirurdzy usiłowali likwidować je przecinaniem i skrobaniem, a czynili to nieraz nawet codziennie, co jednak nie pomagało, bowiem wrzody pokazywały się w coraz to w innym miejscu.

Zastanawia rodzaj choroby wyniszczającej tak bezlitośnie młody organizm. Nie wchodzą w rachubę choroby zakaźne, gdyż nikt od niego się nie zaraził, poza tym trwała zbyt długo. Prawdopodobnie była to cukrzyca, która przy mocnym zaziębieniu organizmu może spowodo-

wać takie skutki. Wiadomo zaś, że Stradomski podczas kilkutygodniowej, pieszej podróży do Polski był słabo ubrany i dlatego przeziębił się. Cierpiał niczym biblijny Job czy Łazarz; z równie wielką jak tamci cierpliwością znosił niewypowiedziane bóle, tak że zakonnicy i wszyscy patrzący nań budowali się jego postawą i całkowitym zdaniem się na wolę Bożą. Modlił się przy tym nieustannie.

Ponieważ dobra matki znajdowały się niezbyt daleko od klasztoru bieckiego, przeto na jej życzenie płótna, którymi owijano jego rany, przesyłano jej do prania. Ona też przysyłała lekarzy, lecz ich zabiegi przyczyniały tylko bólów, a nic nie pomagały. Doszło wręcz do tego, że poprzez liczne rany widać było kości, a on "ustawicznie Boga błogosławił, pragnąc być rozwiązanym i być z Chrystusem".

Tak cierpiąc, zaopatrzony Sakramentami św., zakończył życie 13. II. 1668 r. i został pochowany w krypcie zakonników w podziemiach kościoła bieckiego.

Krystyn Stradomski pozostawił po sobie pamięć nadzwyczaj pobożnego młodzieńca, dążącego — mimo piętrzących się przed nim przeszkód — wytrwale do wytyczonego celu. Pozostawił też pamięć świątobliwego zakonnika, utrwaloną w zapisach współczesnych mu kronikarzy i późniejszych biografów, jak Stanisław Kleczewski i Florian Jaroszewicz.

Oni też przekazali wiadomość o nadzwyczajnym przypadku z ostatnich chwil życia matki Krystyna Stradomskiego. Gdy zapadła w śmiertelną chorobę w Szczucinie, zapragnęła przyjąć Sakramenty św. z rąk O. Damascena Pokornego z klasztoru stopnickiego, swojego stałego spowiednika. Tymczasem wylała Wisła i nie można było go sprowadzić ani o życzeniu chorej powiadomić.

Chora zapadła w sen, lecz w pewnym momencie nagle się zbudziła i zawołała: "Sprowadźcie mi Ojów naszych; dopiero był u mnie Krystyn, syn mój kochany, oznajmując, że Ojcowie do mnie idą, ale przez wezbraną rzekę przeprawić, się nie mogą."

Słudzy wybiegli nad Wisłę i rzeczywiście ujrzeli po drugiej stronie rzeki O. Damascena i jego towarzysza. Przewieziono ich szybko łodzią. O. Damascen wyspowiadał chorą i udzielił innych Sakramentów św., a chora wnet oddała duszę Bogu, łącząc się ze swoim synem na zawsze w szczęśliwej wieczności.

Opracował na podstawie materiałów źródłowych:

O. Modest Pasiecznik, O.F.M.



Ojciec Św. Jan Paweł II modli się przy sarkofagu bł. Królowej Jadwigi podczas swej pielgrzymki w dniu 6 czerwca 1979 roku.

Formularz Mszy Św. ku Czci Bł. Jadwigi Królowej

TEKST FORMULARZA NA 17 LIPCA

Błogosławionej Jadwigi Królowej
— Wspomnienie obowiązkowe

Antyfona na wejście *Ps. 116, 1.2*

Chwalcie Pana, wszystkie narody, wysławiajcie Go, wszystkie ludy, † bo potężna nad nami Jego łaska, a wierność Pana trwa na wieki.

Kolekta

Boże, życie wiernych, chwało pokornych, który Błogosławioną Jadwigę, królowę uczyniłeś gorliwą krzewicielką wiary i miłości, spraw za jej wstawiennictwem, byśmy się stali aposto-

łami prawdy i dobra. Przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków.

Pierwsze czytanie *1 J 3, 14-18*

Miłujmy czynem i prawdą.

Czytanie z Pierwszego listu Świętego Jana Apostoła.

Najmilsi: My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje trwa w śmierci.

Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego.

Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci. Jeśliby ktoś posiadał majętność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknąłby przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga? Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem ale czynem i prawdą.

Oto słowo Boże

Psalm responsoryjny *Ps. 112 (111), 1-2.3-4 5-6. 7 i 9 (R.:por.1a)*

Refren:

Błogosławiony, kto się boi Pana.

Błogosławiony człowiek, który boi się Pana i wielką radość znajduje w Jego przykazaniach. Potomstwo jego będzie potężne na ziemi, dostąpi błogosławieństwa pokolenie prawych.

Refren

Dobrobyt i bogactwo będą w jego domu, a jego sprawiedliwość będzie trwała zawsze. On wschodzi w ciemnościach jak światło dla prawych, łagodny, miłosierny i sprawiedliwy.

Refren

Dobrze się wiedzie człowiekowi, który z litości pożycza i swymi sprawami zarządza uczciwie. Sprawiedliwy nigdy się nie zachwieje i pozostanie w wiecznej pamięci.

Refren

Nie przelęknie się złej nowiny, jego mocne serce zaufało Panu.

Rozdaje i obdarza ubogich, jego sprawiedliwość będzie trwała zawsze, wywyższona z chwałą będzie jego potęga.

Refren

Śpiew przed Ewangelią *Mt. 28, 19a.20b*

Alleluja, alleluja, alleluja.
Idźcie i nauczajcie wszystkie narody. Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata.
Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia *Mt. 28, 16-20*

Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.

† *Słowa Ewangelii według świętego Mateusza*

Po zmartwychwstaniu Chrystusa jedenastu uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: "Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Oto słowo Pańskie

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, dary, które Ci składamy, obchodząc wspomnienie Błogosławionej Jadwigi, królowej, i spraw, abyśmy świadomi Twej obecności jaśnieli świętą i czynną miłością. Przez Chrystusa Pana naszego.

Antyfona na Komunię *Jan 13, 35*

Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, † jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni Ciałem i Krwią Syna Twego prosimy Cię, Panie, abyśmy za przykładem Błogosławionej Jadwigi, królowej z miłością służyli Tobie w bliźnich naszych i z braterską gotowością zaspokajali ich potrzeby. Przez Chrystusa Pana naszego.

(POS-BI)



Kult Najświętszej Maryi Panny w Czechach

Katolicy w Polsce z wielką życzliwością śledzą wszelkie przejawy życia religijnego w bratnich narodach słowiańskich, a zwłaszcza u swoich południowych sąsiadów Czechów. Wbrew wszelkim konfliktom jakie pojawiały się niekiedy w historii wzajemnych stosunków polsko-czeskich, szczególnie ostatnie obchody Tysiąclecia Chrztu Polski uświadomiły nam silniej obustronne związki oraz spotęgowały poczucie wspólnego braterstwa. Kościołowi katolickiemu w Czechach zawdzięczamy przecież olbrzy-

mi wkład w chrystianizację naszego kraju, czego najwymowniejszym dowodem jest między innymi chociażby nasza terminologia kościelna, pochodząca w znacznej mierze z języka czeskiego.

Wprawdzie początki chrześcijaństwa w Czechach datuje się o ponad całe stulecie wcześniej aniżeli w Polsce, gdzie dwa lata po chrzcie Mieszka I powstaje już pierwsze biskupstwo w Poznaniu (968). Czesi natomiast — znacznie później od Polaków — uzyskali własne biskupstwo w Pradze dopiero w 973 roku. Stąd też Kościół katolicki w Czechosłowacji obchodził w 1973 tysiączną rocznicę założenia swego pierwszego biskupstwa.

Katolicy czescy przygotowali się do swego Milenium poprzez Wielką Nowennę, trwającą 81 miesięcy (9 x 9), co w sumie wynosi mniejwięcej siedem lat. Główne uroczystości religijne wspomnianego Jubileuszu zaplanowano na święta patronów czeskich: św. Wojciecha (23.IV), św. Jana Nepomucena (16.V) oraz św. Wacława (28. IX). Wymienieni święci — według starodawnej tradycji — odznaczali się żywym kultem do Najśw. Panny Maryi. Warto zatem — przy tak wyjątkowej milenijnej okazji — zapoznać się nieco bliżej z przejawami tego kultu w dziejach narodu czeskiego.

Doskonały znawca czeskiej przeszłości narodowej historyk Reinsberg-Duringsfeld wymienia wśród charakterystycznych cech tego narodu głęboko zakorzenioną cześć dla Najśw. Panny, jaka sięga samych początków chrześcijaństwa w tym kraju. Wpływy zaś Kościoła katolickiego zaznaczają się tutaj od roku 805, kiedy część ziem czeskich dostała się pod panowanie Karola Wielkiego.

W roku 845 czternastu książąt (wielmożów) czeskich przyjęło chrzest w Ratysbonie, podlegając przez pewien czas pod względem kościelnym jej wpływom. Wkrótce jednak Czechy przeszły pod zwierzchnictwo Państwa Wielko-Morawskiego, z jakiego uwolniły się po roku 894. Ale właśnie w tym okresie przypadała działalność misyjna św. Cyryla i Metodego (863), którzy według tra-

dycji ludowej poświęcili narody słowiańskie Bogurodzicy.

Niebawem z ich polecenia, wzniesiono pod wezwaniem Najśw. Panny katedrę metropolitalną w Welehradzie na Morawach oraz kościół w Pradze czeskiej. Tam też — po latach utrwalenia się chrystianizmu — powstaje w roku 973 biskupstwo poddane metropolii moguńckiej, której od IX wieku patronuje Maryja. Drugim biskupem praskim został św. Wojciech, któremu — według starej legendy — przypisuje się układanie pierwszych pieśni maryjnych w języku narodowym. Następnym z kolei biskupstwem w stale wzrastającym państwie czeskim było założone dla ziemi morawskiej biskupstwo ołomunieckie (1063).

W czasach panowania cesarza Karola IV (1355-1378) wprowadzono tzw. Msze św. poranne, odprawiane ku czci Najśw. Panny przed wschodem słońca, na które uczęszczała wielka liczba wiernych. Celebrowano je przez wszystkie dni roku z wyjątkiem okresu od 8 do 24 grudnia, kiedy Msze św. o Matce Bożej nazywano "roratami".

Niesposób dziś odtworzyć dokładnie historię początków kultu maryjnego na terenie Czech ze względu na szczupłość zachowanych dokumentów, które w większości zaginęły podczas zamieszek husyckich i luterańskich na przestrzeni XV i XVI wieku. Niemniej te stosunkowo nieliczne świadectwa, jakie przetrwały do naszych czasów, dowodzą wymownie o żywej miłości wiernych do Najśw. Panny. Wielu miejscowościom nadawano Jej imię, a na właściwie niezbyt wielkim obszarze królestwa czeskiego poświęcono Maryi ponad 500 kościołów, jak również znaczną liczbę kaplic.

Sama Praga, "miasto o stu wieżach", posiada kilkanaście kościołów dedykowanych Najśw. Pannie. Do najczcigodniejszych z nich — po katedrze św. Wita — należy kościół Wniebowzięcia Matki Bożej, zwany Tyńskim chramem. Jego budowę rozpoczął Karol IV, dokończył zaś Jerzy z Podiebradu.

Z innych sławnych świątyń praskich trzeba przynajmniej wymienić jeszcze zbudowany w okresie kontrre-

formacji po bitwie pod Białą Górą kościół Panny Maryi Zwycięskiej ze słynną renesansową figurką woskową nazywaną "Prazke Jezulatko" oraz barokowy kościół Loretański o wieży z 27 dzwonami "śpiewającymi" co godzinę pieśni maryjne. Przy tym kościele znajduje się bogaty skarbiec darów dziękczynnych patrycjuszy ocalałych w bitwie pod Białą Górą oraz licznych arcydzieł sztuki snycerskiej i malarskiej, a wśród nich wizerunek Madonny w drzewie dłuta Albrechta Durera.

Innym dowodem kultu maryjnego na terenie Czech był zwyczaj dzwonienia na Anioł Pański, poświadczany przez rozmaite dokumenty. Nawet sam magistrat praski do końca XVI wieku osobnymi dekretami regulował sposób dzwonienia, które inicjował wielki dzwon kościoła Najśw. Panny Tyńskiej, a następnie miały mu wtórować dzwony wszystkich pozostałych kościołów Pragi. Na odgłos zaś dzwonów lud rzucał się na kolana, aby odmówić Pozdrowienie anielskie, które z tego powodu określa się w języku czeskim nazwą "klekani".

Warto jeszcze zwrócić uwagę na obchodzenie świąt maryjnych na terenach przynależących do Czech. Od roku 1370 podczas panowania Karola IV wprowadzono święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny, co zarazem dowodzi o wierze ówczesnego Ludu Bożego w tę tajemnicę maryjną. Znaczna też liczba artystycznie wykonanych pomników Niepokalanie Poczętej do dnia dzisiejszego zdobi rynki czeskich miast. Z okazji zaś dogmatyzacji prawdy o Niepokalanym Poczęciu Maryi (18-54) mogli biskupi czescy oświadczyć, że u nich żaden wierny nie powątpiewa w ten przywilej Najśw. Panny.

Do roku 1912 oficjalnie obchodzono święto Narodzenia, Zwiastowania i Oczyszczenia Maryi. Ale nawet i później, kiedy Kodeks Prawa Kanonicznego zniósł publiczny charakter tych świąt, to wierni nadal je święcili przez uczestnictwo we Mszy św. oraz wstrzymanie się od prac. Zwyczaj ten w znacznej mierze zanikł dopiero podczas ostatniej wojny.

Najuroczyściej świętowano dzień Wniebowzięcia Maryi, nazywany "świętem świętej Królowej" (svatek Kralovny svate). W samych tylko Czechach wzniesiono pod

tym wezwaniem 200 kościołów. Karol IV wyjednał u Stolicy Apostolskiej przywilej odpustu zupełnego dla tych wiernych, którzy w tygodniu poprzedzającym uroczystość Wniebowzięcia nawiedzą kościół metropolitalny w Pradze. Na przestrzeni całych wieków (od 1213 do 1780) istniał w niektórych miejscowościach zwyczaj, że w wigilię Wniebowzięcia rozdawano biednym chleb i mąkę.

Można również dodać, że dzień Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny był w Czechach od 1383 roku świętem narodowym. Także kościół metropolitalny w Pradze nosił tytuł Nawiedzenia — obok św. Wita — aż do reformy brewiarza w roku 1914. Wśród ludu natomiast bardzo rozpowszechnił się kult Najśw. Panny Bolesnej, której obrazy i figury stały się obiektem licznych pielgrzymek, jak na przykład w miejscowościach: Bechyne, Bohosudov, Homole, Sloup i Kromeriz.

Nie można pominąć także innych chętnie nawiedzanych sanktuariów maryjnych, jak Stary Boleslav, gdzie św. Wacław zginął śmiercią męczeńską w 929 roku. W tamtejszym kościele istnieje obraz Najśw. Panny, przed którym — według starodawnej tradycji — modlił się św. Wacław oraz św. Jan Nepomucen (+1364). W miejscowości Svata Hora czczony jest wizerunek Matki Bożej ofiarowany przez arcybiskupa praskiego Ernesta z Pardubic (+1364), autora pierwszej monografii maryjnej napisanej po łacinie oraz twórcy szeregu hymnów o Najśw. Pannie w języku narodowym.

Najsłynniejszym miejscem pielgrzymkowym na Morawach jest Svaty Hostyn, którego początki wiążą się z inwazją Mongołów w XIII wieku oraz odniesionym nad nimi zwycięstwem pod Ołomuńcem (1241). Na Morawach istnieją jeszcze sanktuaria maryjne w Svaty Kopecek, Krtiny i Vranov. Do ostatniego miejsca podążają co roku w dzień Wniebowzięcia zwłaszcza mieszkańcy Brna, aby dziękować Maryi za obronę ich miasta przed atakiem Szwedów w roku 1645. Niedaleko Taboru w miejscowości Klokoty otacza się czcią obraz Najśw.

Panny z XII wieku, który katolicy uratowali przed profanacją podczas zamieszek husyckich (1419-1434).

Wyrazem głębokiej czci dla Niebieskiej Matki są liczne Jej obrazy oraz figury rozsiane po całym kraju w rozmaitych kościołach, zamkach czy muzeach. Szczery podziw budzą zwłaszcza inspirowane pobożnością maryjną dzieła praskiej szkoły malarskiej, założonej przez Karola IV, uznawanego za "ojca ojczyzny". Wśród malarzy Najśw. Panny wyróżnił się szczególnie brat Mikołaj Wurmser.

Kiedy w roku 1935 podążał Ks. Kardynał August Hlond, jako legat papieski w towarzystwie ówczesnego kapelana, Ks. Dra. Antoniego Baraniaka na Kongres Eucharystyczny do Lubliany, zatrzymał się po drodze w Pradze, gdzie zamieszkał w starym klasztorze Norbertanów na tzw. Strahowie. Odbywał się wówczas Kongres Katolików Czechosłowacji, podczas którego w dniu 26 czerwca Prymas Polski wygłosił przez radio orędzie w języku czeskim.

Uzasadniał on swoje wystąpienie tym, że przychodzi od prastarej katedry gnieźnieńskiej, w której jako pierwszy metropolita zasiadał Czech, błog. Radzym, gdzie leżą szczątki Dąbrówki, czeskiej księżniczki i matki pierwszego koronowanego króla polskiego Bolesława Chrobrego, gdzie zatrzymał się w drodze na misje pruskie nasz i wasz św. Wojciech, którego relikwie uczcił cesarz Otton. Na zakończenie swego przemówienia Kardynał Hlond wzywał narody słowiańskie do duchowego zbliżenia, a wszystkich katolików Słowian do religijnej solidarności oraz wzajemnej współpracy.

Wspomniane poczucie solidarności z bratnim Kościołem w Czechosłowacji odżywa na nowo w historycznych dniach jego Tysiącletniego Jubileuszu. Spośród zaś sygnalizowanych rozlicznych powiązań sąsiedzkich pomiędzy katolikami czeskimi i polskimi, nie ostatnią chyba odgrywa rolę — w wielu zresztą wypadkach niemal podobnie przeżywana — głęboka cześć dla naszej wspólnej Matki w niebie.

Ks. Stanisław Rumiński



Z KSIĘGI UBOGICH

Powiedz mi, powiedz,
Jaki cię ku mnie sprowadził manowiec?
Zza jakiej góry, zza jakiej rzeki
Przybyłaś tutaj, a w świat mój daleki,
Pewny swej drogi, wędrowiec?

Co za wyrocznie
Rzekły ci prawdę, tak dzisiaj naocznie
Zadowoloną z przynęty swojej,
Że w mego domu cichej ostoi
Znużona stopa twa spocznie?

Złóżże, me dziecię,
Sakwę podróżną, co barki ci gniecie,
I pokrzep siły czarą miłości:
Dla najprzedniejszej jest ona z gości,
Dla jednej już tylko na świecie...

A jeśli padnie
Kropla goryczy, co leży gdzieś na dnie,
Zawiedzionymi nie krzyw się usty:
Ja-ć nie poszedłem między oszusty,
Nie chciałem ubiec cię zdradnie.

Takie są dzieje
Że i najczystsza fala, co jaśnieje
Odblaskiem nieba, ciemno się skłębi,
i muł, i zielsko wyrzuci z głębi,
Gdy wichr niezwykły zawieje...
Lecz po cóż o tem?



Dzięki ci, dzięki, że takim mnie złotem
Obdarowujesz wybranym z skrzyni,
Gdzie się na życie ofiara czyni,
Gdzie nie ma paktów z odwrotem.

Oczy ci płoną
Na myśl, że, taką niepowszechnią stroną
Przybywszy skądsić w te progi,
Bogacisz dom mój ubogi
Swą wiarą nieprzemożoną.

Lico-ć się pali,
Kiedy mi szepcesz, że widzisz gdzieś w dali,
Jak za tą skonów powłoką ciemną
Jakąś światłością świecim wzajemną
Śród tych, co dnia nie zaspali.

O, niebogato
Za miłościwe odpłacam się lato:
Idąc w tę przyszłość za twymi tropy,
Chciałbym ci słońca rzucać pod stopy,
A daję-li pieśni ci za to.

Ale ty właśnie
Mówisz, że przy nich wszelki skarb ci gaśnie,
Albowiem celem twoim przybycia
Było uczynić hymn z mego życia.
W wieczyste zmienić je baśnie.

Powiedz mi powiedz,
Jaki cię ku mnie sprowadził manowiec?
Zza jakiej góry, zza jakiej rzeki,
Przyszłaś z tą wolą w świat mój daleki,
Zwycięstwa pewny wędrowiec?...

Jan Kasprowicz

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 15 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.

Wyższa Szkoła św. Bonawentury w Sturtevant, Wis.

Nowicjat M. B. Anielskiej w Green Bay, Wis.

Klasztor św. Franciszka w Burlington, Wis.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy w Mszach św., które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.